TEMAT NUMERU
Podpis pod niepodległością Polski
str. 28

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA
Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej
str. 4–9

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ
„Niech zstąpi Duch Twój”
str. 36

SPOŁECZEŃSTWO
Rozmowa z Ernestem Bryllem
str. 38

CIVITAS CHRISTIANA

CIVITAS CHRISTIANA

NR 6-7 (73-74) CZERWIEC-LIPIEC 2019 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

POLSKA

100 LAT PO TRAKTACIE WERSALSKIM

KOMUNIKAT
KAPITUŁY XXV EDYCJI
OGÓLNOPOLSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ
IM. FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

Kapituła XXV edycji Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej
im. Franciszka Karpińskiego
obradująca w dniu 9 maja 2019 roku w Białymstoku
pod przewodnictwem
J. E. ks. bp. dr. hab. Henryka Ciereszki w składzie:
Jolanta Gadek
Dorota Sokołowska
Bogusława Wencław
ks. prof. dr hab. Jan Sochoń
prof. dr hab. Jarosław Ławski
prof. dr hab. Dariusz Kulesza
ks. dr Dariusz Wojtecki
Romuald Gumienniak
przyznała tegoroczną Nagrodę

prof. dr hab. Małgorzacie Książek-Czermińskiej

za
wierność chrześcijańskiemu etosowi humanisty
poświadczaną wybitną twórczością naukową i eseistyczną,
zapisaną m.in. w książce *Gotyk i pisarze. Topika opisu katedry*.

Fundatorem nagrody jest
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana"
Wręczenie Nagrody odbędzie się 23 października 2019 roku
o godzinie 17:00
w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

FUNDACJA CIVITAS CHRISTIANA

WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana"
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski
Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Współpraca
Marlena Dziemińska

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
Awers:
Studio graficzne Karandasz

Rewers:
Studio graficzne Karandasz

SKŁAD
Dartext

KOREKTA
Teresa Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.

Maciej Szepietowski

Nie tylko listopad

Kilka miesięcy minęło od uroczyście celebrowanej w listopadzie 2018 r. setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą. 11 listopada jest faktycznym i wspólnym świętem poróżnionych na co dzień Polaków i symbolem odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli. Trwające przez cały ubiegły rok wydarzenia, których ukoronowaniem był wspomniany listopadowy dzień i wyjątkowy, ćwierćmilionowy Marsz Niepodległości w Warszawie, były przykładem przywiązania do idei wolności i kultywowania pamięci historycznej.

Ale pamiętać należy, że odzyskanie przez Polskę suwerenności w listopadzie 1918 r. dopełnione zostało konferencją paryską i podpisaniem traktatu pokojowego 28 czerwca 1919 r. Warto o tym pamiętać, bo o ile listopad 1918 to czas spontanicznej erupcji pragnienia wolności, żywiołowej radości z wypędzenia zaborców, to podpisanie przez delegację polską traktatu wersalskiego, choć mniej spektakularne, było faktycznym dla nas momentem przełomu na arenie rywalizacji sił światowych i uznaniem przez społeczność międzynarodową niepodległej i suwerennej Rzeczypospolitej.

Powie ktoś, że nie warto tym się zajmować, bo ład pokojowy ustanowiony w czerwcu 1919 r. przetrwał jedynie 20 lat i został tragicznie przekreślony przez agresję hitlerowskich Niemiec na Polskę. Owszem, ład oparty na traktacie wersalskim nie okazał się trwały, ale jest to temat na zupełnie inne rozważania.

Dla nas najistotniejsza nauka płynąca z tej rocznicy, to pielęgnowanie świadomości i pamięć, że wywalczenie na poziomie światowej dyplomacji polskich granic i uznania międzynarodowego było konsekwencją wieloletniej pracy organicznej polskich polityków – sygnatariuszy traktatu wersalskiego. Swoją inteligencją, rozsądkiem, wnikliwą znajomością współczesnej im rzeczywistości oraz mądrą determinacją potrafili skutecznie uzasadnić wobec całego świata prawa Polski do suwerenności i granic. Po 123 latach niewoli nie było to wcale takie proste i oczywiste.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Agnieszka Zalewska *Etapy diecezjalne OKWB* / 4

Ks. Piotr Libiszewski *Duch Święty w Liście św. Pawła do Rzymian* / 7

Mateusz Gawroński *Wiedza z wiarą* / 9

Ewelina Goździewicz *Przez pryzmat Ewangelii* / 10

Café-Civitas: z o. Witem Bołdem rozmawia Maciej Szepietowski / 11

Michał Kosche *Nagrody Peregryna rozdane* / 12

Szymon Szczęsny *Traktat Wersalski – kamień węgielny niepodległej Polski* / 13

Marcin Boratyn *Piastowska saga A. Gołubiewa* / 14

Społeczeństwo / 16

Miesięczne spotkanie formacyjne / 17

Stowarzyszenie w obiektywie / 20

TEMAT NUMERU: POLSKA 100 LAT PO TRAKTACIE WERSALSKIM

Grzegorz Kucharczyk *Podpis pod niepodległością Polski* / 22

Marek Białokur *Amerykański współtwórca polskiej niepodległości* / 24

Zbigniew Połoniewicz *Warmiacy poza granicami II RP* / 26

Marek Rembierz *U podstaw niepodległości i suwerenności* / 28

Mateusz Zbróg *Nowy wspaniały świat* / 30

Łukasz Burzyński *Sto lat (nie)bezpieczeństwa Polski* / 32

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Z nauczania papieskiego / 34

Jedno pytanie / 35

Ks. Bogusław Drożdż *„Niech zstąpi Duch Twój”* / 36

SPOŁECZEŃSTWO

Z Ernestem Bryllem rozmawia Alicja Dołowska / 38

Krzysztof Sterkowiec *Wojna z pańską Polską* / 40

Z prof. Wojciechem Roszkowskim rozmawia Marta Kowalczyk / 42

ROZMAITOŚCI

Piotr Sutowicz *Szatan i jego kumple* / 43

Ks. Marek Żejmo *Multiwartość* / 45

Kultura / 46

Sekrety zdrowych róż / 47

ETAPY DIECEZJALNE XXIII OKWB ZA NAMI

25 kwietnia 2019 r. we wszystkich diecezjach w Polsce odbył się etap diecezjalny XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, którego organizatorem jest Katolickie Stowarzyszenie ,,Civitas Christiana". Wzięli w nim udział reprezentanci szkół ponadgimnazjalnych, którzy uzyskali najlepsze wyniki w etapach szkolnych.

Agnieszka Zalewska

Przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Warszawie, koordynator diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, absolwentka Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia".

Pierwszy etap Konkursu w szkołach ponadgimnazjalnych – 13 kwietnia 2019 r. – przeprowadzili katecheci pełniący rolę koordynatorów szkolnych, po uprzednim jej zgłoszeniu. W tym roku uczestnicy analizowali Księgę Wyjścia oraz List św. Pawła do Rzymian wraz z wprowadzeniami, przypisami i komentarzami oraz słownikiem.

Etap diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej we wszystkich diecezjach przeprowadzany jest wg tych samych reguł. Składał się z dwóch części: najpierw uczestnicy przystąpili do pisemnego testu, w którym udzielili odpowiedzi na czterdzieści pięć pytań – czterdzieści trzy jednokrotnego wyboru oraz dwa w formie otwartej. Do części ustnej zakwalifikowało się siedmiu uczestników z najlepszymi wynikami uzyskanymi w części pisemnej. To oni musieli odpowiedzieć m. in. na następujące pytania: *jakie są trzy przypuszczalne znaczenia słowa Pascha? Czyim dłużnikiem jest św. Paweł według Rz 1, 14?*Bądź *kto zamieszkiwał ziemię, do której Bóg obiecał wyprowadzić Izraelitów? (Wj 3,8).*

Fot. Marlena Dziemińska

Prymas Polski JE Ks. Abp Wojciech Polak – obecny na etapie diecezjalnym w Archidiecezji gnieźnieńskiej – powiedział, że tegoroczny zakres merytoryczny jest mu szczególnie bliski, gdyż Jego biskupie zawołanie zaczerpnięte jest z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (por. Rz 10,9) Quia si confitearis in ore tuo: Dominum Iesum!, et in corde tuo crederis quod Deus illum excitavit ex mortuis, salvus eris (Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie). Finał Konkursu w Niepokalanowie, w którym miał okazję przed laty uczestniczyć, nazwał Festiwalem Bożego Słowa.

By spotkanie z Żywym Słowem było głębsze w programach etapów diecezjalnych nie zabrało też wspólnej modlitwy – Mszy świętej, czy Nabożeństwa Słowa – w których oprawę zaangażowali się Konkursowi uczestnicy. Swoje pasterskie słowo do uczestników skierowali biskupi diecezjalni, błogosławiąc młodym na ten czas Bożej rywalizacji.

W czasie, gdy członkowie komisji konkursowych sprawdzali testy po części pisemnej, młodzi w poszczególnych diecezjach mogli m.in. wysłuchać interesujących wykładów, spotkać się w wolontariuszami posługującymi na misjach, zwiedzać lokalne zabytki oraz instytucje, wspierające Konkurs, a także obejrzeć film *Miłość i Miłosierdzie*.

Nad przebiegiem Konkursu czuwali koordynatorzy, którzy byli odpowiedzialni za przeprowadzenie etapów na szczeblu diecezji. Od strony merytorycznej odpowiedzi na pytania nadzorowały komisje konkursowe, w skład których weszli bibliści, teolodzy, duchowni (reprezentujący wydziały nauczania kurii diecezjalnych) oraz koordynatorzy i inni przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Do XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej zgłosiło swój udział 1250 szkół ponadgimnazjalnych. Najwięcej uczestników – osiemdziesiąt dziewięć osób – przystąpiło do etapu diecezjalnego w Archidiecezji lubelskiej. Na drugim miejscu – siedemdziesiąt osiem osób – w Archidiecezji krakowskiej. W etapach diecezjalnych w całej Polsce, czyli w czterdziestu jeden diecezjach, wzięło udział około tysiąca uczniów. Najlepsi trzej laureaci z każdej diecezji będą ich reprezentantami, podczas Finału konkursu 10 – 11 czerwca 2019 r. w Niepokala-

nowie. Wszyscy uczniowie biorący udział w OKWB na poziomie diecezji otrzymali pamiątkowe dyplomy, zaś katecheci – podziękowania. Zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe m.in. ufundowane przez Fundację „Civitas Christiana", sprzęt elektroniczny, bilety do teatrów oraz zaproszenie do udziału w XII Spotkaniu Młodych z Biblią.

Spotkanie Młodych z Biblią ma charakter formacyjno-warsztatowy i ma na celu duchowe i merytoryczne przygotowanie uczestników do Finału Konkursu oraz o zawiązanie wspólnoty między młodzieżą z różnych diecezji.

Uczestnicy w większości diecezji mieli szansę przygotowywać się do etapów diecezjalnych, uczestnicząc w warsztatach biblijnych organizowanych przez Oddziały Okręgowe Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" z zakresu merytorycznego bieżącej edycji. Prowadzili je specjaliści z zakresu biblistyki. Warsztaty biblijne, to działanie integralne do Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Uczestnicy i katecheci, po zgłoszeniu chęci udziału w Konkursie, dzięki uprzejmości wydawnictwa Edycji św. Pawła, mieli dostęp do wersji elektronicznej, obowiązujących w tej

Fot. Marlena Dziemińska

edycji, fragmentów Pisma Świętego w najnowszym przekładzie.

Finał 23. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej odbędzie się 10 – 11 czerwca 2019 r. w klasztorze ojców franciszkanów w Niepokalanowie. Jego laureaci mają szansę na zdobycie indeksów uprawniających do podjęcia studiów poza rekrutacją w wielu renomowanych uczelniach wyższych, na kilkunastu kierunkach, takich jak: teologia i filozofia, ale również prawo kanoniczne, dziennikarstwo, religioznawstwo, czy italianistyka. Finaliści, którzy zajmą trzy pierwsze miejsca na podium wraz z katechetami pojadą do Ziemi Świętej. Honorowy patronat nad całym Konkursem obejmują: JE Ks. Abp Wojciech Polak, Prymas Polski oraz JE Ks. Abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Wszystkim laureatom etapów diecezjalnych, ich rodzicom, katechetom, a także szkołom składamy serdeczne gratulacje. Do zobaczenia w Niepokalanowie!

Finał XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej

10–11 czerwca 2019 r.

w Klasztorze Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie.

Program

10 czerwca 2019 r. (poniedziałek)

10.30–11.30	Przyjazd i zakwaterowanie
12.30–13.30	Obiad (Dom św. Teresy od Dzieciątka Jezus)
14.00	Nabożeństwo Słowa (Kaplica św. Maksymiliana)
16.00–17.00	Etap pisemny (aula św. Bonawentury)
	Spotkanie z Opiekunami (Aula Misterium Męki Pańskiej)
17.30–18.30	Kolacja (Dom św. Teresy od Dzieciątka Jezus)
19.00	Koncert zespołu Exodus 15 (aula św. Bonawentury)
21.00	Apel Jasnogórski (Przy pomniku św. Maksymiliana)

11 czerwca 2019 r. (wtorek)

8.00–9.30	Śniadanie (Dom św. Teresy od Dzieciątka Jezus)
9.30–10.30	Zwiedzanie Niepokalanowa
11.00	Eucharystia (Bazylika NMP) pod przewodnictwem ks. bp. Marka Solarczyka
	Pamiątkowe zdjęcie (schody przed Bazyliką)
12.30	Ogłoszenie wyników części pisemnej
	Etap ustny
	Wręczenie nagród
	Uroczyste zakończenie
13.45	Obiad (Dom św. Teresy od Dzieciątka Jezus)

Szczegółowe informacje na stronie **www.okwb.pl**, a także u koordynatorów diecezjalnych.

ETAPY DIECEZJALNE XXIII OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU WIEDZY BIBLIJNEJ

Diecezja siedlecka

Diecezja legnicka

Diecezja zamojsko-lubaczowska

Diecezja drohiczyńska

Archidiecezja warszawska

Archidiecezja gdańska

Diecezja warszawsko-praska

Diecezja opolska

Diecezja łódzka

Diecezja zielonogórsko-gorzowska

Diecezja koszalińsko-kołobrzeska

Archidiecezja krakowska

Archidiecezja częstochowska

Diecezja radomska

Diecezja kaliska

Diecezja pelplińska

Diecezja włocławska

XXIII Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej
Poczuj radość Ewangelii!

DUCH ŚWIĘTY W LIŚCIE ŚW. PAWŁA DO RZYMIAN

Ks. Piotr Libiszewski

Moderator Kręgu Biblijnego i opiekun wspólnoty Odnowy w Duch Świętym. Przez wiele lat przewodnik po Ziemi Świętej i sanktuariach maryjnych w Europie. Współpracuje z redakcją „Wydawnictwa Pastoralne w Warszawie". Autor kilku książek o tematyce biblijnej i liturgiczno-pastoralnej.

Zagadnienie Ducha Bożego i Jego działania w Starym Testamencie były dobrze znane św. Pawłowi, dawnemu Szawłowi z Tarsu i uczniowi Gamaliela (por. Dz 22,3). Ale dopiero przeżycie pod Damaszkiem, i uzdrawiające słowa Ananiasza: „Szawle, bracie! Pan Jezus, który ukazał ci się w czasie podróży, przysłał mnie do ciebie, abyś odzyskał wzrok i aby napełnił cię Duchem Świętym" (por. Dz 9,17) sprawiły, że całe jego apostołowanie charakteryzuje świadomość aktywnej i twórczej obecności Ducha Świętego.

Rzeczownik: „duch" (gr. „pneuma") w Liście do Rzymian, podobnie jak termin „duch" (hebr. rū[a]h) w pismach Pierwszego Przymierza w większości odnosi się do działającej w człowieku mocy Bożej i sił nadprzyrodzonych, których źródłem jest sam Bóg. Trzeba jednoznacznie zauważyć, że „duch" ma znaczenie daru nadprzyrodzonego, będąc czymś lub kimś, kto obejmuje swoim działaniem Kościół.

I. KIM JEST DUCH BOŻY?

Św. Paweł w swoim Liście nie daje pełnego wykładu teologicznego na temat Ducha Bożego? Jego teologia trynitarna ma charakter początkowy. Trzecia Osoba Boża nie ma imienia. Apostoł Narodów bardziej koncentruje się na Jej Boskiej naturze, a więc na mocy i na działaniu. Wypowiedzi z Rz 15, 13.19 można zrozumieć w sensie uosobienia tak, jak można personifikować np. Prawo (por. Rz 7,7 – Prawo "mówiło"), ciało (por. Rz 8, 6 – ciało „dąży"), czy grzech (por. Rz 7,9.11 – grzech „ożył", „uwiódł", 'zadał śmierć"). Są jednak wypowiedzi, w których: duch ma wyraźnie cechy osobowe. Nie jest czymś, lecz kimś. „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi" (Rz 8, 16). Niektóre jednak sformułowania wyraźnie sugerują na osobę Ducha. Takie rozumienie wydaje się być dla św. Pawła prawdą oczywistą. Chodzi tu o tzw. formuły trynitarne, w których mowa o nadnaturalnym działaniu, jakiego dokonuje Bóg Ojciec w Synu Bożym przez Ducha Świętego. Spośród wielu tego rodzaju formuł można przytoczyć: „Wy jednak nie jesteście w ciele, ale w Duchu, skoro Duch Boga w was mieszka. Jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusa, to nie należy do Niego. Lecz jeśli Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest śmiertelne z powodu grzechu, Duch daje życie dzięki usprawiedliwieniu. Jeśli więc mieszka w was Duch Tego, który wskrzesił Jezusa z martwych, to Ten, który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi wasze śmiertelne ciała dzięki mieszkającemu w was Jego Duchowi." (Rz 8,9-11). W tekście tym aż dwa razy pojawia się formuła: Bóg = Ojciec: „Ten, który wskrzesił Jezusa z martwych", Chrystus = Syn: „Ten, który dokonał usprawiedliwienia", "którego Bóg wskrzesił i martwych" i Duch Święty = "Duch Chrystusa", "Duch Tego, który wskrzesił Jezusa", "przywróci do życia... mocą mieszkającego w was swego Ducha". Duch Święty zatem nazwany: "Duchem Bożym" = Ojca, "Duchem Chrystusa" i równocześnie "Duchem, który daje życie" jest Osobą równą Ojcu i Synowi. Zbawienie więc dokonuje Ojciec przez Syna w Duchu Świętym. Całe życie nadprzyrodzone człowieka, dokonuje się przez Jezusa w Duchu Świętym i w Nim zmierza do Boga.

Św. Paweł w swoim nauczaniu jest przekonany, iż Duch Święty działa w ścisłej łączności z Bogiem Ojcem, urzeczywistniając Jego ekonomię zbawczą. Ojciec działa jako źródło. Duch Święty zaś jest Tym, przez którego Ojciec wykonuje swą Boską wszechmoc oraz daje człowiekowi przystęp do Ojca: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze". Sam Duch swym świadectwem wspiera naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi" (Rz 8,15-16).

Gdy weźmie się pod uwagę Rz 8,8: „Ci więc, którzy postępują według ciała, nie mogą się podobać Bogu" oraz że Bogu mogą się podobać tylko ci, którzy mają „Ducha Chrystusowego", to zauważamy, że istnieje ścisła więź między Duchem Świętym a Synem Bożym. Nie można jednak identyfikować Ducha Świętego z Chrystusem. Kiedy Jezus umarł i zmartwychwstał, Jego ludzka natura uległa przemienieniu mocą Ducha Świętego.

Apostoł Narodów zestawia więc Ducha Świętego z Chrystusem, podobnie jak zestawia Go z Bogiem Ojcem. Przez Chrystusa otrzymujemy Ducha Świętego, a Duch Święty sprawia, że przez udział w życiu Chrystusa stajemy się dziećmi Boga, naszego Ojca. Duch zatem dokonuje w nas dzieła, które Chrystus Mu zlecił. Osoba zatem Ducha Świętego jest różna do Syna Bożego, mimo że Paweł przyznaje im podobne czynności.

Nigdy jednak nie przypisuje Duchowi Świętemu dzieła odkupienia tj. tego pośrednictwa, dzięki któremu dokonało się pojednanie człowieka z Bogiem. Duch Święty jest zasadą naszego zjednoczenia z Chrystusem. Działanie Ducha Świętego polega więc na uobecnieniu chwalebnego Chrystusa w Kościele (por. Rz 1, 4) i daje gwarancję zachowania skarbu wiary w stanie nieskażonym aż do paruzji.

II. DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO WE WSPÓLNOCIE KOŚCIOŁA

Wydaje się, że św. Paweł, nie dał pełnego teologicznego wykładu prawdy o osobie Ducha Świętego, ale świadomie poświęcił jej tyle miejsca, ile uważał za niezbędne. Był bowiem przeko-

nany, że zlecona mu przez Chrystusa misja bardziej domaga się przepowiadania zachęty do konkretnego otwarcia się człowieka na pełne miłości działanie Ducha Świętego, niż teoretycznego zgłębiania tajemnicy Trójcy Świętej. Dlatego adresatom swojego Listu starał się ukazać, że Duch Święty rzeczywiście obejmuje swoim działaniem zarówno wspólnotę Kościoła, jak też indywidualną osobę wierzącą w Chrystusa.

Gdy chodzi o rolę jaką odgrywa Duch Święty w życiu Kościoła trzeba powiedzieć, że św. Paweł bardzo dobitnie podkreśla, iż Duch Święty jest kontynuatorem objawienia. On w dalszym ciągu mówi przez autorów natchnionych i głosicieli słowa Bożego. To dzięki Duchowi Świętemu słowo natchnione Pierwszego Przymierza jest lepiej rozumiane jako obietnica zbawcza, która w pełni urzeczywistnia się w dokonanym posłannictwie krzyża Chrystusa. Duch Święty włącza się w zbawcze dzieło Chrystusa i pomaga człowiekowi podporządkować się łasce, czyniąc go przez łaskę wolnym dzieckiem Bożym. „Właśnie ten Duch zaświadcza naszemu duchowi, że jesteśmy dziećmi Boga. A jeśli jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa, o ile razem z Nim cierpimy, abyśmy też wraz z Nim doznawali chwały." (Rz 8,16-17).

Życie wspólnoty wiernych, którą jest Kościół, jest wtedy godne imienia Chrystusowego, jeśli jest zgodne z zasadami Ducha Świętego. On bowiem jest NOWĄ NORMĄ życia Kościoła. „Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie. Jeżeli jednak z pomocą Ducha usuniecie uczynki ciała, będziecie żyli. Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi." (Rz 8,13-14).

Życie Kościoła zgodne z Nową Normą – Duchem Świętym prowadzi do jedności. Duch Święty jest gwarantem jedności Kościoła. Św. Paweł uczy, że Chrystus jest głową Kościoła. Ale tenże Chrystus głowa stosownie do swej obietnicy (J 16,13-15) po swoim uwielbieniu kierowanie Kościołem przekazał Duchowi Świętemu.

III. DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO W CZŁOWIEKU

Duch Święty, to najintymniejszy przyjaciel człowieka, który działa w nas niestrudzenie w sposób bezpośredni i nadzwyczajny. Przede wszystkim wzbogaca człowieka darem wiary. W sakramencie zaś chrztu wszczepia go w Chrystusa dając możność nawiązania z Nim stałej łączności. Duch Święty jest „pierwszym darem", dzięki któremu mamy życie Boże. Od momentu przyjęcia przez wierzącego sakramentu chrztu dokonuje się w człowieku inicjacja życia Bożego oparta o Nową Normę – Ducha Świętego.

Dzięki Niemu przez cały okres życia ziemskiego rozwija się ono aż do pełni usynowienia przez zmartwychwstanie, gdyż „prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolniło cię od prawa grzechu i śmierci." (Rz 8,2). "Jeśli więc mieszka w was Duch Tego, który wskrzesił Jezusa z martwych, to Ten, który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi wasze śmiertelne ciała dzięki mieszkającemu w was Jego Duchowi." (Rz 8,11). "Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie przyjęliście przecież ducha niewoli, aby trwać w lęku, ale przyjęliście Ducha, który czyni was dziećmi. W Nim wołamy: Abba, Ojcze! Właśnie ten Duch zaświadcza naszemu duchowi, że jesteśmy dziećmi Boga. A jeśli jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa, o ile razem z Nim cierpimy, abyśmy też wraz z Nim doznawali chwały. (Rz 8,14-17). Godność synostwa Bożego postuluje życie według wiary, nadziei i miłości, a więc urzeczywistnienie w swym codziennym życiu cnót teologalnych. I w tym wysiłku towarzyszy człowiekowi od samego początku łaskawa, czyli aktywna asystencja Ducha Świętego. „A Bóg (dawca) nadziei niechaj napełni was wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję dzięki mocy Ducha Świętego." (Rz 15,13). " A nadzieja nie może zawieść, ponieważ miłość Boga wypełniła nasze serca przez Ducha Świętego, który jest nam dany." (Rz 5,5).

Duch Święty troszczy się o człowieka. Udzielając mu pierwszych darów, daje zapewnienie, że osiągnie tę chwałę, jaka go czeka w eschatologicznej przyszłości. „Zresztą nie tylko ono (stworzenie), ale również my, którzy mamy pierwsze owoce Ducha. My więc także wołamy w naszych sercach, ufnie oczekując uznania za dzieci, czyli odkupienia naszego ciała." (Rz 8, 23). „...aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha. Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha – do tego, czego chce Duch. Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia i pokoju" (Rz 8, 4-6).

Dzięki Duchowi Świętemu człowiek staje się podobnie jak cały Kościół świątynią Bożą, Bożą budowlą. Proces przekształcania się na wzór obrazu Syna (por. Rz 8,29) dokonuje się w człowieku powoli i nieustannie wzrasta pod działaniem Ducha Świętego, aby stać się mieszkaniem Boga. Mówiąc jednak o tej przemieniającej i uświęcającej roli Ducha Świętego w człowieku Apostoł wyraźnie zwraca uwagę, że działaniu Ducha Świętego musi towarzyszyć współdziałanie ze strony człowieka. Tylko wtedy działanie to będzie w pełni owocne. Chrześcijanin musi myśleć według Ducha, chcieć tego czego chce Duch Święty. Takie otwarcie się na działanie Ducha Świętego prowadzi do zgody, jedności, miłości i braterstwa.

WIEDZA Z WIARĄ

Była ich ponad setka. Młodych, ale wcale nie gniewnych. Przyjechali z miejscowości dużych i małych, z najdalszych zakątków Polski. 13-14 maja odbyło się XII Spotkanie Młodych z Biblią na Jasnej Górze. Kolejny raz w atmosferze przyjaźni i radości a nie rywalizacji spotkali się uczestnicy XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, by poznawać Pismo Święte.

Mateusz Gawroński

Z wykształcenia dziennikarz, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Koszalinie

Była ich ponad setka. Młodych, ale wcale nie gniewnych. Przyjechali z miejscowości dużych i małych, z najdalszych zakątków Polski. 13-14 maja odbyło się XII Spotkanie Młodych z Biblią na Jasnej Górze. Kolejny raz w atmosferze przyjaźni i radości a nie rywalizacji spotkali się uczestnicy XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, by poznawać Pismo Święte.

Pierwszego dnia, który był również 38. rocznicą zamachu terrorystycznego na Jana Pawła II, uczestnicy wysłuchali o. Józefa Płatka, paulina, który otrzymał w depozyt od Papieża przestrzelony pas sutanny, który miał na sobie 13 maja 1981 roku. W 2004 roku, po decyzji ojca Józefa złożono ten pas przy obrazie Matki Bożej Jasnogórskiej. Była również okazja, by przypomnieć sobie I pielgrzymkę papieża Polaka do Polski, w tym na Jasną Górę. Centralnym punktem dnia była Eucharystia w Kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej, pod przewodnictwem bpa Antoniego Długosza, w intencji, aby Pismo Święte było realnym przewodnikiem naszego życia. Podczas wygłoszonej homilii biskup nawiązał do całego życia Karola Wojtyły i do tego jak duże nabożeństwo miał do Maryi jako młody chłopak, później ksiądz i wreszcie papież. Biskup radził również, „aby różaniec czynić modlitwą naszego życia. Nie jest ona modlitwą warg, ale modlitwą kontemplacji, a same *zdrowaśki* tylko wyznaczają nam czas przeżywania zbawczych wydarzeń z życia Chrystusa i Maryi". Każdy z uczestników zabrał ze sobą poświęconą przez biskupa kopię ikony z wizerunkiem Matki Bożej Jasnogórskiej, aby, jak sami zapewniali, „przyjąć Ją do naszych serc i wysławiać Ją wszędzie gdzie nas Bóg postawi".

Po przyjeździe do Olsztyna (tego pod Częstochową oczywiście), złożeniu bagaży, nadszedł czas na wyjście na Nabożeństwo Majowe na wzgórze Biakło, nazywane *Jasnogórskim Giewontem*. Jest to wzgórze, które kształtem do złudzenia przypomina tatrzański Giewont. Krzyż, który na wzór „oryginału" znajduje się na szczycie, pozostawiony został przez pielgrzymkę pracowników przemysłu metalowego na początku lat 90. XX wieku. Na koniec nabożeństwa wszyscy obecni kapłani pobłogosławili przybyłych uczestników.

Wszyscy ludzie, a już w szczególności młodzi, pełni zapału i radości, potrzebują spotkania, rozmowy, śpiewu i zabawy. Po powrocie „z gór" czekało na nich ognisko i czas na integrację. Był to doskonały moment na poznanie z rówieśnikami z drugiego końca kraju, a w niektórych przypadkach nawet przyjacielska rozmowa, która z powodu sporych odległości skazana jest na kontakt telefoniczny bądź internetowy. Towarzyszące dźwięki gitary i śpiewy wprowadziły w nastrój, w który chciałoby się zatrzymać czas...

Drugi dzień rozpoczęty został Mszą Świętą. Ewangelia przypomniała nam o wyborze Macieja do grona apostołów. Ks. Michał Piotrowski mówił w homilii: „można by było powiedzieć, tak czysto po ludzku, łut szczęścia, że akurat na niego padł ten los, ale co robią apostołowie? Oni najpierw zwracają się do Boga, by wskazał tego, którego wybrał". Nawiązał też do tego, czy umiemy Boga prosić i dziękować za to, co otrzymujemy? Przytoczył kwestię, z jaką zmaga się dzisiejsza młodzież – kwestię obecności: „jesteśmy bardzo często obecni ale coraz częściej w wirtualnym świecie (...) czy jak wrócimy do domu będzie w naszym środowisku ta obecność face-to-face?"

Następnie odbyły się warsztaty związane z zakresem tegorocznej edycji Konkursu: Księgą Wyjścia oraz Listem do Rzymian – spotkanie poprowadzili ks. Mariusz Górny SSP i ks. Roman Mazur, salezjanin SDB. Nikogo nie trzeba było namawiać do uważnego słuchania, a nawet notowania ważnych, nie tylko do osiągnięcia jak najlepszych wyników w teście, treści. Każdy z uczestników bowiem powtarza, że nie o miejsce na podium i nagrody tu chodzi. Mimo, że na pewno są jakimś czynnikiem motywującym do wzięcia udziału w Konkursie i przygotowywania się poprzez czytanie Słowa Bożego, to jednak to jak Pismo Święte zmienia ich życie jest wystarczająco dużą nagrodą.

XXIII Edycja Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej powoli zmierza ku końcowi. Rokrocznie ok. 30.000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych otwiera tę Natchnioną Księgę i pochyla się nad jej tekstami. Tegoroczny Finał odbędzie się 10-11 czerwca w Niepokalanowie. Do testu pisemnego przystąpi troje najlepszych uczestników z każdej diecezji wyłonionych podczas etapów diecezjalnych. Natomiast do ścisłej czołówki, która na pytania odpowiadać będzie ustnie, zakwalifikuje się siódemka wspaniałych. Zwycięska trójka pojedzie wraz z katechetami na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Fundatorami głównych nagród są Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", Grupa INCO oraz biuro podróży Trinity-pl.

Fot. Mateusz Gawroński

PRZEZ PRYZMAT EWANGELII

27 i 28 kwietnia po raz XXVI pielgrzymowaliśmy do Gniezna, uczestnicząc w dorocznych uroczystościach odpustowych ku czci św. Wojciecha patrona polski. Tegoroczne obchody odbywały się w 70. rocznicę ingresu Prymasa Stefana Wyszyńskiego do katery gnieźnieńskiej oraz w 40. rocznicę pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, w czasie której odwiedził Gniezno (3 czerwca 1979 roku). Od kilku też lat integralną częścią pielgrzymki Katolickiego Stowarzyszenia ,,Civitas Christiana'' do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie stały się spotkania Rady Głównej.

Ewelina Goździewicz

Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Gnieźnie.

W swym wystąpieniu na rozpoczęcie Rady Głównej Przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski, zaznaczył potrzebę profilowana działalności Stowarzyszenia, spoglądania na otaczającą nas rzeczywistość poprzez pryzmat Ewangelii i charyzmatu Stowarzyszenia. Realizując misję Stowarzyszenia, nie powinniśmy się kierować jakimś populizmem, czy działać w sposób akcyjny. Tworząc Stowarzyszenie ludzi świeckich, jesteśmy odpowiedzialni za realizowanie tylko cząstki działalności i powołania świeckich, odpowiadając na dzisiejsze znaki czasu, w trudnym dla katolicyzmu okresie.

W drugiej części zebrania członkowie Rady Głównej spotkali się ks. arcybiskupem Stanisławem Gądeckim, Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. To spotkanie było wyjątkową okazją do refleksji nad misją, drogą i zadaniami naszego Stowarzyszenia w Kościele w Polsce i środowiskach katolików świeckich.

Mówiąc o uczestnictwie w życiu społecznym, ks. arcybiskup zwrócił uwagę na zasadniczą różnicę między zaangażowaniem duchowieństwa, a zaangażowaniem świeckich.

> *– Pierwsze podstawowe zadanie duchowieństwa, to przekazywać jasne przesłanie Ewangelii, a jednocześnie zajmować się sferą sacrum, jako podstawową domeną Kościoła. Natomiast rolą ludzi świeckich jest sakralizacja rzeczywistości czyli profanum, uświęcenie rzeczywistości świeckiej tam, gdzie duchowieństwo nie może być obecne, poczynając od małżeństwa i rodziny, do życia wspólnoty narodowej i międzynarodowej.*

Ksiądz arcybiskup poruszył też istotną społecznie kwestię zaangażowania na płaszczyźnie politycznej, ukazując zasadniczą różnicę między aktywnością duchowieństwa, a aktywnością polityczną ludzi świeckich, mówiąc, że w odniesieniu do duchowieństwa nie może istnieć, ani lewica, ani prawica, ani centrum, dla duchowieństwa istnieje jedyna, czwarta droga, droga Ewangelii. Kościół jest powszechny, uniwersalny, a partia jakakolwiek by nie była, przedstawia tylko jakiś interes cząstkowy. Kościół nie powinien angażować się politycznie w popieranie jakiegokolwiek stronnictwa. Kościół jest od tego, by trzymać się Ewangelii. To świeccy działający w Kościele, powołani są do uświęcania rzeczywistości doczesnej, by inspirować, przemieniać tę rzeczywistość i nadawać samemu człowiekowi inny społecznie wymiar.

Fot. Maciej Szepietowski

Arcybiskup Stanisław Gądecki wskazał także na potrzebę formacji, dodając, że – wstępem do działalności społecznej, a także politycznej powinna być głęboka formacja katolików świeckich. Dlatego dziękuję ,,Civitas Christiana" za przybliżanie katolickiej nauki społecznej, za przybliżanie Ewangelii tak, by każdy wiedział, w co naprawdę wierzy, bo wiara nie jest kwestią emocji, wiara jest kwestią intelektu. Arcybiskup wskazał także na niezwykle trudną misję ludzi świeckich w życiu codziennym podkreślając, że człowiek świecki działający w przedsiębiorstwie czy korporacji nie może swojej wiary ukrywać, musi odważnie występować jako katolik.

Następnie członkowie Rady Głównej wzięli udział w nieszporach ku czci św. Wojciecha sprawowanych w katedrze gnieźnieńskiej, którym przewodniczył ks. biskup Piotr Libera. Rozpoczynając swoją medytację, powiedział – „Chcę Kościoła, który nie paktuje z grzechem i nie pozwala sobie na kompromis z diabłem. Kościoła, który wznosi nie mury, ale mosty łączące nas z Niemcami i pobratymcami z południa i ze wschodu, mosty, których Gniezno było i pozostanie na zawsze symbolem". Po wspólnej modlitwie ze Wzgórza Lecha na Wzgórze Zbarskie wyruszyła uroczysta procesja z relikwiami św. Wojciecha. Tam słowo do zgromadzonych wygłosił abp Wojciech Polak, Prymas Polski, a następnie pozdrowienia skierowali biskupi z Niemiec, Łotwy oraz Czech.

W niedzielę uroczystości św. Wojciecha rozpoczęły się procesją ze Wzgórza Zbarskiego na Plac św. Wojciecha, gdzie rozpoczęła się suma odpustowa. Mszy Świętej przewodniczył abp. Stanisław Budzik, który podkreślił w homilii aktualność nauczania i fenomenu Jana Pawła II, mówiąc: „Ten Święty wciąż inspiruje i fascynuje. Aktualna jest jego gorliwość misyjna i troska, aby nieść Ewangelię na krańce ziemi tym, którzy jej nie znają, ale także tym, którzy o niej zapomnieli". W czasie sumy odpustowej abp. Stanisław Budzik podkreślił słowa Jana Pawła II nawołujące do chrześcijańskiej jedności Europy dwóch płuc – Wschodu i Zachodu. W homilii ks. arcybiskup mówił także o Kardynale Stefanie Wyszyńskim, nazywając Prymasa Tysiąclecia ziarnem rzuconym w ziemię, które przyniosło stukrotny owoc dla naszego Kościoła i Narodu. Uroczystości odpustowe zakończyły się niedzielnymi nieszporami ku czci św. Wojciecha, którym przewodniczył ks. Biskup Rafał Markowski.

Café-Civitas

POTRZEBUJEMY AUTORYTETU PRYMASA TYSIĄCLECIA

Maciej Szepietowski rozmawia z o. Witem Bołdem – gwardianem, kustoszem Sanktuarium św. Józefa w Prudniku-Lesie.

– Czy z perspektywy prudnickiego klasztoru można powiedzieć, że potrzebujemy autorytetu Stefana kard. Wyszyńskiego?

– Ja mam bardzo mocne poczucie, że jest taka potrzeba. Ludzie tu przyjeżdżają, rocznie sto autokarów, chcą się dowiadywać. Prudnik Las to przecież miejsce, w którym był więziony Prymas Tysiąclecia (od 6 X 1954 r. do 27 X 1955 r.) Był niezwykłą postacią. To człowiek, dzięki któremu Kościół w Polsce się nie rozpadł. Gdyby do tego doszło, Kościół w Polsce byłby niszczony tak jak w Czechach. Dzięki człowiekowi, który był więziony przez trzy lata bez możliwości kontaktu ze światem tak się nie stało. Wydawało się, że władze komunistyczne zrobiły z nim i z kościołem w Polsce, co chciały. Ale cały czas był prymas. Nie wiadomo, gdzie był, ale był. Był filarem, skałą dla Kościoła w Polsce. Postawa władz komunistycznych potwierdza, jak bardzo to było ważne. Na początku składano mu propozycję rezygnacji ze stanowisk kościelnych. Wtedy pozwolą mu zamieszkać w klasztorze na uboczu i dadzą spokój. A prymas odpowiadał konsekwentnie, że ze stanowisk może go zwolnić tylko Ojciec Święty. Przypomnę tu słowa Jana Pawła II: „Nie byłoby papieża – Polaka na Stolicy Piotrowej, gdyby nie było twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem. Tej heroicznej nadziei zawierzenia bez reszty Matce Kościoła". Prymas jest ważny dla Kościoła w Polsce i na świecie. Także dzisiaj daje nam pewne wskazówki.

– Jakie?

– Prymas był zawsze zdecydowany, by Kościół w Polsce był wierny Chrystusowi i nie ulegał wygodnictwu współpracy z władzą ze szkodą dla Kościoła. To był powód jego uwięzienia. W memorandum Kościoła znalazło się zdanie: wolimy, aby stanowiska kościelne były nie obsadzone, niż miały przypaść w udziale ludziom niegodnym. A przecież władze komunistyczne chciały całkowicie decydować o powoływaniu i odwoływaniu na stolice biskupie. Dziś mamy zupełnie inną sytuację polityczną i społeczną, ale ta myśl powraca. Może się obniżyć poprzeczka w kwestii przyjmowania młodych ludzi do seminariów. Tymczasem lepiej, by było za mało kapłanów, niż kapłanami mieli zostać ludzie z różnych powodów niegodni, nie do końca gotowi na taką posługę. Myśl prymasa: lepiej, by stanowiska kościelne były nie obsadzone, nabiera nowego znaczenia w dzisiejszym świecie.

Władze państwowe pokazywały prymasa jako despotę. Tymczasem przy swojej nieugiętej postawie szukał porozumienia z władzą. Gdy ta próbowała deptać Kościół, zerwała konkordat, prymas dążył do porozumienia, co było nie po myśli nawet Stolicy Apostolskiej. Musiał się tłumaczyć z porozumień, których władza zresztą nie przestrzegała. Wyrzucono przecież religię ze szkół. Nie będę tego rozwijał, zainteresowanych odsyłam do „Zapisków więziennych". 12 marca 1956 r. umarł Bolesław Bierut, który był głównym krzywdzicielem prymasa. Przepiękna jest myśl z nim związana – „A ja za niego odprawię jutro Mszę św. Może wszyscy się od niego odwrócą, tak jak odwrócili się od Stalina. Ale ja o nim nie zapomnę." To przepiękna postawa pojednania, szacunku do drugiego człowieka, nawet do przeciwnika. Prymas zapisał to również w swoim testamencie. „Rodakom sprawującym rządy wybaczam wszystkie oszczerstwa jakimi mnie zaszczycili". Tak samo traktował wewnętrznych przeciwników. Księży, którzy mieli kontakty ze Służbą Bezpieczeństwa, dopuszczali się wystąpień przeciwko władzy kościelnej i mieli nałożone kary kościelne traktował po ojcowsku.

Znalazłem w archiwach IPN list do jednego z takich księży. Zaczynał się od zwrotu „Mój synu". „Jakkolwiek twoja niewiedza nie usprawiedliwia twojego postępowania, i nie uwalnia od winy, to powodowany współczuciem proszę, abyś skierował prośbę do Ojca Świętego o uwolnienie z nałożonych kar." Tymi ojcowskimi napomnieniami budował więź – wbrew wszystkiemu. Gdy słyszymy dysputy polityczne prowadzone nie tylko bez szacunku ale z pogardą, porównajmy. Prymas w najgorszych, stalinowskich czasach z życzliwością myślał o tych, który go skrzywdzili. To dziś jest aktualne. Potrzebujemy takiej postawy.

– Czy zechciałby ojciec opowiedzieć o swojej współpracy ze Stowarzyszeniem?

– Współpracujemy od 30 lat głównie przy Ogólnopolskich Spotkaniach Modlitewno-Formacyjnych poświęconych myśli i nauczaniu kard. Stefana Wyszyńskiego, których stowarzyszenie jest organizatorem. Odbywają się raz do roku w naszym sanktuarium, w tym roku będzie gościł abp Marek Jędraszewski. To zawsze duże wydarzenie w naszym sanktuarium. Zaowocowało to Złotą Honorową Odznaką Stowarzyszenia, którą mnie wręczono. Owocem współpracy jest też Akademia Nauczania Prymasowskiego. My, franciszkanie – stróżowie miejsca, w którym prymas był więziony promujemy jego myśl. Kard. Stefan Wyszyński jest patronem Stowarzyszenia. Jesteśmy więc bardzo radzi z tej współpracy.

– Serdeczne Bóg zapłać za rozmowę.

NAGRODY PEREGRYNA ROZDANE

Na uroczystej gali, która odbyła się 9 maja w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego wręczono Peregryny. Tegorocznymi laureatami zostali: ks. prof. Artur Mezglewski, dr Józef Szymeczek oraz Małgorzata Kozak.

Dr Michał Kosche

Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Opolu, przewodniczący Zarządu Oddziału w Katowicach.

Ks. prof. Artur Mezglewski – zdaniem Kapituły, „zasługuje na szczególne uznanie za umiłowanie nauk prawniczych i etos naukowca oraz dydaktyka w formacji wielu pokoleń prawników, a także za umiłowanie sprawiedliwości w odniesieniu do prawa drogowego". Laudator prof. Andrzej Szymański (UO) zaznaczył, że „Profesor Mezglewski to pasjonat, bezinteresowny obrońca praw człowieka, prawdziwy mistrz i wzór postępowania. Osobiście jestem zauroczony osobowością Profesora, erudyty, człowieka wielkiej wiedzy, społecznika, a jednocześnie ciepłego, skromnego człowieka przyjaznego ludziom. Bardzo wielu z nas zawdzięcza Profesorowi Mezglewskiemu nie tylko wiedzę prawniczą, ale również umiejętność poruszania się w życiu społecznym, naukowym i codziennym. Jest prawdziwym wzorem do naśladowania!".

Dr Józef Szymeczek został wyróżniony przez Kapitułę „za budowanie stosunków społecznych pomiędzy Polakami a Czechami opartych na sprawiedliwości społecznej i dziejowej; oraz za promowanie kultury polskiej w Czechach". Rudolf Moliński, działacz polonijny na Zaolziu, w laudacji podkreślił ogromne zasługi dr Józefa Szymeczka dla Polonii na Zaolziu. Laureata łączy z Opolem szczególna więź, ponieważ w maju 2007 obronił na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego pracę doktorską pod tytułem „Augsburski Kościół Ewangelicki w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego w latach 1945-1950. Koszty autonomii".

Trzecia laureatka pani Małgorzata Kozak, została doceniona przez Kapitułę „za zaangażowanie, wytrwałość i oddanie w pracy na rzecz ludzi starszych, niepełnosprawnych i wykluczonych społecznie". Z laudacji autorstwa Haliny Łubniewskiej, prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu, można było dowiedzieć o wielu inicjatywach podejmowanych przez panią Małgorzatę Kozak, które ukierunkowane są na pomoc osobom wykluczonym społecznie z powodu różnego rodzaju sytuacji życiowych oraz dysfunkcji. „Współpracuję z Panią Małgorzatą Kozak od wielu lat i mogę nazwać ją swoją bratnią duszą" – wyznała laudatorka.

Nagroda Peregryna z Opola przyznawana jest osobom, które w swoim życiu odznaczają się czynnym umiłowaniem sprawiedliwości w przestrzeni życia publicznego i osobistego. Jest to wyróżnienie przyznawane tym postaciom życia społecznego, które zabiegają o harmonijny rozwój dobra wspólnego, w sposób szczególny uwzględniając jego podmiotowy charakter. Nagroda nawiązuje do chlubnej postaci kaznodziei i stróża ortodoksji katolickiej – dominikanina Peregryna z Opola, żyjącego i działającego na przełomie XIII i XIV w. na Śląsku, darzonego niezwykłym szacunkiem przez tutejszą szlachtę i ludność. Nagroda Peregryna z Opola za umiłowanie sprawiedliwości przyznana została w tym roku po raz 16. Jej fundatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana".

„TRAKTAT WERSALSKI – KAMIEŃ WĘGIELNY NIEPODLEGŁEJ POLSKI”

Po marcowych rozważaniach na temat II wojny światowej współpraca Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wraz z Wyższą Szkołą Kultury Społecznej i Medialnej oraz Regionalnym Ośrodkiem Debaty Międzynarodowej w Toruniu zaowocowała organizacją konferencji „Traktat Wersalski. Kształtowanie powojennego ładu w Europie po I wojnie światowej”, która odbyła się 22 maja w murach toruńskiej uczelni.

Szymon Szczęsny

Historyk, ekonomista, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Toruniu.

Temat konferencji wpisującej się we wciąż trwające obchody stulecia polskiej niepodległości, podejmował zagadnienia dotyczące spraw europejskich po I wojnie światowej, które regulował podpisany 28 czerwca 1919 r. w sali lustrzanej pałacu wersalskiego traktat. Znaczenie tego dokumentu dla sytuacji Polski, podkreślił w przemówieniu otwierającym rektor WSKSiM o. dr Zdzisław Klafka. Przywołując słowa Romana Dmowskiego, porównał jego znaczenie dla relacji polsko-niemieckich do postanowień II pokoju toruńskiego z 1466 r. Na mocy porozumień Polska otrzymała kosztem Rzeszy Niemieckiej znaczną część ziem zabranych jej przez Prusy w I i II rozbiorze oraz po plebiscycie na Górnym Śląsku w 1921 r. i III powstaniu śląskim część górnośląskiego zagłębia przemysłowego z Katowicami i Chorzowem.

Skutki tej decyzji, znanymi w historiografii pod pojęciem „*idei roku 1919*”, były przedmiotem wystąpienia „*Traktat wersalski z perspektywy Niemiec i Polski*” prof. dr hab. Grzegorza Kucharczyka.

– *O ile Polacy wychodzili z Wielkiej Wojny z poczuciem zwycięstwa, to warunki traktatu były dla Niemiec szokiem – mówił – Pomimo tego, że armia niemiecka nie została pokonana na froncie, to pozbawiono Niemcy przedstawicielstwa w obradach pokojowych, dodatkowo obarczając je odpowiedzialnością za wybuch konfliktu i odbierając wiele terytoriów. Wszystko to zrodziło przekonanie o ukradzionym zwycięstwie i pohańbieniu narodu.*

Decyzje te skutkowały koniecznością wypłacenia wielomilionowych kontrybucji, głównie na rzecz Francji oraz otwartą wrogością wobec Polski – państwa roszczącego największe pretensje do ziem uznanych za tradycyjnie niemieckie. Wyrażana niechęć łącząca społeczeństwo Republiki Weimarskiej ponad podziałami ideologicznymi, była dodatkowo podsycana przez prasę, która szybko wpoiła do przestrzeni publicznej określenia „niewdzięcznego Polaka”, nie potrafiącego docenić wartości Aktu 5 listopada, „państwa sezonowego” czy „imperializmu polskiego”, zagrażającemu pokojowi i innym państwom Europy Środkowej. Stwierdzenia te zostały następnie skutecznie przejęte i wykorzystane przez Adolfa Hitlera i nazistów.

Sytuację zwycięskiej strony francuskiej zaprezentował prof. dr hab. Mariusz Wołos, odpowiadając na pytania zawarte tytule wykładu: „*Konferencja wielkich nadziei czy fabryka pokoju? Perspektywa francuska*”. Pomimo rozstrzygnięcia wojny na swoją korzyść, Francja wyszła z konfliktu złamana. Zniszczenia wojenne i konieczność spłaty zaciągniętych kredytów, utrata funduszy ulokowanych w carskiej Rosji, nieudany plan rozbicia terytorialnego Niemiec oraz niemożność ściągnięcia narzuconych na nich odszkodowań sprawiły, że francuskie nadzieje na pokój zostały ulokowane w nowopowstałej Lidze Narodów. Europejski ład miał zostać utrzymany dzięki międzynarodowemu arbitrażowi. Jednak skuteczność tego rozwiązania, z powodu braku wsparcia odpowiednich sił zbrojnych (o co wnioskował m.in. marsz. Ferdynand Foch) była niewielka. Bezpieczeństwo strategiczne miało również zapewnić pozyskanie silnego sojusznika przy wschodniej granicy Niemiec. Początkowo taką rolę miała pełnić Rosja – wieloletni koalicjant Francji, lecz wobec zwycięstwa bolszewików, najodpowiedniejszym partnerem stała się Polska. Stopniowe łagodzenie żądań wobec Niemiec, miało swoje odbicie w postawie armii, gdzie wprowadzana doktryna obrona, w konsekwencji uniemożliwiła udzielenie skutecznego wsparcia Polsce w trakcie wojny 1939 r.

Fot. Szymon Szczęsny

Dr hab. Krzysztof Kania omówił wieloaspektowe zagadnienie „*Polityki zagranicznej Polski w dobie kształtowania się układu wersalsko-ryskiego*”. Jednym z jej sukcesów było zawiązanie sojuszu francusko-polskiego w 1921 r., który znacząco wzmacniał pozycję Polski na arenie międzynarodowej. W tym samym roku, po wyniszczającej wojnie z Sowietami, podpisano traktat ryski wyznaczający wschodnią granicę II Rzeczypospolitej oraz skierowane przeciw ZSRS polsko-rumuńskie porozumienie obronne. Fiaskiem natomiast zakończyły się próby nawiązania ściślejszej współpracy z państwami regionu Morza Bałtyckiego i unormowania stosunków z Czechosłowacją.

Wydarzenie zakończyło się otwarciem wystawy IPN pt. „*Należy stworzyć niepodległe państwo polskie (...) z wolnym dostępem do morza. Powrót Pomorza i Kujaw do Polski 1918-1920*” przez prof. dr hab. Mirosława Golona. Jej kolejne plansze przedstawiają w przystępnej formie informacje o wydarzeniach (m.in. pochód Armii Hallera, plebiscyt na Powiślu) i postaciach (Stanisław Łaszewski, Otton Steinborn) związanych z procesem niepodległościowym w tym regionie. Już wkrótce wystawa będzie eksponowana w oddziałach Stowarzyszenia na terenie województwa kujawsko-pomorskiego.

70 lat Instytutu Wydawniczego Pax 1949–2019

„BOLESŁAW CHROBRY" – PIASTOWSKA SAGA ANTONIEGO GOŁUBIEWA

Jako pisarz nigdy nie przebił się do grona twórców powszechnie znanych i cenionych. Jego wielotomowa powieść „Bolesław Chrobry" na pierwszy rzut oka odstrasza swoją objętością, jest jednak dziełem o niepowtarzalnym uroku i fascynującej fabule. Można tylko żałować, że autorowi nie było dane powieści dokończyć. Saga została wydana już w 1952 r. przez IW PAX i stała się znaczącym sukcesem wydawniczym.

Marcin Boratyn

Historyk, muzeolog, kierownik Galerii Historii Miasta w Jastrzębiu-Zdroju, autor wielu publikacji książkowych. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Antoni Gołubiew urodził się 25 lutego 1907 r. w Wilnie. Debiut literacki zaliczył jako uczeń gimnazjum, publikując opowiadanie w szkolnej gazetce. Już wówczas miał okazję poznać prof. Stanisława Kościałkowskiego, wykładowcę historii w gimnazjum. Z tym wybitnym znawcą dziejów Litwy zetknął się ponownie podczas studiów historycznych na Uniwersytecie Stefana Batorego, gdzie w 1933 r. obronił magisterium. W tym okresie działał w Kole Historyków Studentów USB oraz w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie". Była to organizacja działająca w kilku ośrodkach uniwersyteckich, a do najbardziej znanych jej członków należeli m.in. Stefan Wyszyński, Jerzy Turowicz czy Stanisław Stomma. Współdziałał także z Czesławem Miłoszem, z którym znał się jeszcze z czasów gimnazjalnych. Jednocześnie Gołubiew współpracował z „Odrodzeniem", organizacją zwalczającą laickie i lewicowe wpływy w życiu publicznym. Od 1932 r. pracował jako nauczyciel. Nie przejawiał jednak aspiracji naukowych, choć był autorem kilku artykułów historycznych. Jego marzeniem była działalność literacka. Został autorem kilku interesujących powieści, ale właściwie żadna z nich nie trafiła do społecznej świadomości. Poza tą jedną...

Za dzieło życia Gołubiewa słusznie uchodzi wielka epopeja „Bolesław Chrobry". Już lektura pierwszych stron tego kilkutomowego dzieła pozwala czytelnikowi stracić kontakt z otaczającą go rzeczywistością. Jesteśmy oto przeszło tysiąc lat wstecz w kraju rządzonym silną ręką przez księcia Mieszka. Młody Bolko spędza czas na wyprawach i łowach, a część dzieciństwa musi odbyć jako zakładnik na dworze cesarza. Gdy wraca do kraju, jego matka Dobrawa nie żyje, a w Gnieźnie rządzi się macocha. Bolko wie, że niełatwo mu będzie przejąć schedę po ojcu. Natychmiast po śmierci Mieszka przystępuje do energicznych działań i – wbrew woli ojca – zagarnia władzę. Ale okazuje się, że tę władzę łatwiej zdobyć siłą niż później ją sprawować. I o tym jest ta książka.

Czytelnik śledzi więc poczynania Bolka – jego sukcesy i radości, porażki i zwątpienia. Książę jest tu pokazany jako mądry wizjoner, architekt państwa i mąż stanu. Autor czyni to jednak bez zadęcia. Kreśli nam interesujący portret psychologiczny Chrobrego, który cały czas uczy się rządzenia. Wszystko w szeroko pojętym interesie państwa. Bo Bolko jest świadom dzieła, którego się podjął. To scalenie plemion rozsianych po obszarze dorzecza Wisły i Odry, ludów posługujących się tą samą mową, lecz nieświadomych tego, że gdzieś poza puszczą istnieje coś więcej niż własna osada. Na naszych oczach rodzi się zamysł, który książę urzeczywistnia z wrodzonym uporem. Wie, że fiasko tych zamiarów będzie oznaczało podbój ziemi ojców przez potężniejszego sąsiada z zachodu. Stawka jest więc wysoka.

Wbrew pozorom Bolesław nie jest jedynym bohaterem tej książki. Jest nim właściwie całe społeczeństwo zamieszkujące obszar między górami a Bałtykiem – dziesiątki osób, których losy przedziwnie przeplatają się nawzajem. Niewolnicy, oracze, myśliwcy, woje, komornicy, duchowieństwo, książęcy doradcy. Każdy z nich ma swoje interesy, dążenia, problemy i nikomu – bez względu na status społeczny – nie jest łatwo. Spotykamy tu historyczne postaci jak Wojciech (późniejszy święty), biskup Unger, Czcibor, cesarz Otto III. Plejadę postaci znanych nam z kronik uzupełnia tłum postaci fikcyjnych, nie mniej interesujących. Czytelnik będzie z zapartym tchem śledzić poczynania nieokiełznanego woja Bugaja, podstępnego kapelana Zefrida czy wiernego przyjaciela książęcego Stojgniewa.

Jest to również opowieść o przenikaniu nowej wiary na ziemie polskie. Wydarzenie to i jego następstwa są ukazane obiektywnie, z uwzględnieniem jaśniejszych i ciemniejszych jego stron. To właśnie zmaganie się Nowego i Starego jest jednym z najbardziej fascynujących motywów tej powieści.

Niezatarte wrażenie robią również opisy ówczesnej przyrody zdominowanej przez nieprzebyte puszcze, leniwie płynące rzeki, wiejące grozą jeziora i mokradła. Natura, tajemnicza i nieujarzmiona, to kolejny bohater tej sagi.

„Bolesław Chrobry" jest epopeją tak wielowątkową, że trudno o jej krótką charakterystykę. Z pewnością archaizowany język zastosowany przez autora może być zrazu pewną niedogodnością. Warto jednak pokonać tę barierę, by przekonać się, że bez tej mowy-pogwarki powieść byłaby sztuczna i nieautentyczna. Język ten jest niewątpliwą wartością dzieła. Nadaje on powieści niepowtarzalny styl.

27 czerwca mija 40 lat od śmierci Antoniego Gołubiewa. To dobry moment, by sięgnąć po opasłe tomy sagi o początkach państwa polskiego i przekonać się o jej licznych walorach.

NOWY STATUT KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA”

29 kwietnia zostały zarejestrowane przez Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy zmiany w Statucie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Tym samym prawne procedury, które zainicjowało w dniach 12-13 października 2018 r. Nadzwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia dobiegły końca. W myśl regulacji zawartych w przepisach przejściowych znowelizowanego statutu w dniu 8 czerwca w Warszawie odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie, którego przedmiotem obrad będzie podjęcie uchwał o wyborze przewodniczącego Rady Nadzorczej, członków Rady Nadzorczej oraz udzielenie absolutorium ustępującym władzom.

Przypominamy jednocześnie, że problematyce znowelizowanego statutu poświęciliśmy teksty w numerze 11/2018 (relacja z walnego zebrania) oraz 1/2019 (rozmowa z Tomaszem Nakielskim i Sławomirem Józefiakiem w ramach cyklu „Cafe-civitas”). Zachęcamy do lektury!

15 czerwca (sobota) 2019 r.
Prudnicki Ośrodek Kultury

16.00 Centrum Myśli Prymasowskiej
Piotr Sutowicz: *Kościół modli się i jednoczy. Posługa Prymasa do jesieni 1953 roku* – wprowadzenie w problematykę. *Zapiski Więzienne Prymasa Wyszyńskiego* – recytacja fragmentów w wykonaniu **Judyty Paradzińskiej**, aktorki Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu.

16 czerwca (niedziela) 2019 r.
Prudnik-Las *Grota Lurdzka*

11.15 Powitanie pielgrzymów – Przewodnicząca Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.
11.30 Msza Święta pod przewodnictwem **JE. ks. abp. prof. Marka Jędraszewskiego**, metropolity krakowskiego, w intencji beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego.
13.00 Spotkanie członków i sympatyków Stowarzyszenia w Ogrodach Franciszkańskich.
14.30 Nabożeństwo Fatimskie w Sanktuarium św. Józefa.

Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”

Oddział Okręgowy w Opolu
Oddział w Prudniku

zaprasza na

31.

Ogólnopolskie Spotkania Modlitewno-Formacyjne poświęcone myśli i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego

15–16 czerwca 2019 r.

Klasztor Ojców Franciszkanów
Prudnik-Las

POD PATRONATEM

Społeczeństwo

Homilia odpowiedzią na życie słuchaczy

O codziennej potrzebie słuchania słowa Bożego, ludzkich dylematach, na które wiara pragnie odpowiadać, debatowali w czasie międzynarodowej konferencji w Katowicach przedstawiciele z jedenastu ośrodków naukowych z Polski i z zagranicy.

– Głoszenie słowa Bożego nie może pomijać spraw społecznych – powiedział ks. biskup Grzegorz Olszowski, który w imieniu Arcybiskupa Metropolity Katowickiego Wiktora Skworca, dokonał otwarcia spotkania. Zorganizowana sesja naukowa była wspólną inicjatywą Civitas Christiana (Oddział w Opolu) oraz Katedry Homiletyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Konferencja odbyła się 26 kwietnia 2019 r. w Gmachu Głównym Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Partnerami tego międzynarodowego wydarzenia było Miasto Katowice, Biblioteka Śląska oraz Bank Spółdzielczy w Zawadzkiem (woj. opolskie).

Katowicka konferencja pt. *Klub Społeczeństwo: Przepowiadanie wobec spraw społecznych*, stała się okazją do dyskusji, jak w świetle Ewangelii odpowiadać na dylematy ludzkiego życia. Według ks. prof. Stanisława Dyka przesłanie Jezusa dla wielu ludzi może jawić się jako forma nieżyciowa i bezużyteczna. Prelegent zauważył, że współcześnie nie brakuje głosów, gdzie Ewangelia kojarzona jest ze „zwykłą ideologią czy pustą doktryną". Konsekwencją tego stanu rzeczy jest brak potrzeby Boga. Rezultatem takiej fałszywej ideologii może być przesłanie, gdzie Bóg wydaje się niepotrzebny, albo niezdolny, by odpowiadać na rozterki ludzi, ich dylematy. Jest zbędny, by pomagać zrozumieć trudną czasami codzienność. Taka sytuacja została zmieniona w Kościele od czasu II Soboru Watykańskiego. W dokumentach m.in. *Lumen gentium* podkreślono, że „moc Ewangelii [ma] jaśnieć w życiu codziennym, rodzinnym i społecznym". – To zadanie powinna spełniać kościelna posługa słowa – homilia i kazanie, gdzie niezmienny przekaz Ewangelii staje się światłem dla życia ludzkiego, zauważył prelegent. W świetle głoszonego słowa zaznaczył jeszcze w swoim wystąpieniu prof. Dyk, człowiek powinien dokonywać codziennych rozstrzygnięć moralnych i duchowych.

– Dlaczego warto mówić o homilii w wymiarze spraw społecznych? To pytanie postawił prof. Michał Wyrostkiewicz. Otóż według badacza przepowiadanie słowa Bożego zawsze powinno reagować na bardzo konkretne sytuacje. – Ludzie słuchają, kiedy głoszący odpowiada na ich pytania, kiedy porusza ważne dla nich zagadnienia, zauważył prof. Wyrostkiewicz. Konkretny adresat wskazany w homilii (gdzie porusza się wyraźnie określony problem) tworzy realny tekst. Dopiero taka struktura staje się komunikatem, a homilia (jako tekst) jest dzięki temu w stanie tworzyć *communio* czyli prawdziwą wspólnotę ludzi zgromadzonych na liturgii – wyjaśnił prelegent.

Interesujący przykład, gdzie słowo Boże odpowiada na sprawy społeczne, poruszył ks. prof. Leszek Szewczyk. W swoim wystąpieniu opisał przeprowadzoną analizę słowa Bożego głoszonego w czasie pielgrzymek stanowych do Sanktuarium Maryjnego w Piekarach. – Ambona na piekarskim wzgórzu od wielu lat jest świadkiem, jak słowa Ewangelii wyjaśniają życiowe dylematy społeczne ludzi, którzy co roku gromadzą się na pielgrzymkach. Fenomen licznych pątników, którzy przybywają do Piekar wiąże się z żywym słowem, które w świetle Ewangelii odnosi się do spraw rodziny, małżeństwa, bezrobocia, ale także szeregu innych bolączek życia społecznego.

– Spojrzenie na homilię jako dialogu Biblii ze sprawami ludzi świeckich to ważne résumé, jakie można sformułować kończąc naszą konferencję, powiedziała w podsumowaniu Dyrektor Civitas Christiana w Opolu Alina Kostęska. – Regularne słuchanie słowa Bożego staje się wtedy nieustanną potrzebą, gdzie systematycznie, w duchu Ewangelii, odpowiada się na ludzkie dylematy – podsumowała pani Dyrektor. Warto zauważyć, że konferencja w Katowicach zgromadziła łącznie czternastu prelegentów, ze Stanów Zjednoczonych, Ukrainy, Niemiec, Słowacji oraz Białorusi. Polskie uczelnie reprezentowali naukowcy z Lublina, Katowic, Warszawy, Obry oraz Olsztyna.

Ks. dr Michał Klementowicz

Fot. Biblioteka Śląska

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA" CZERWIEC 2019

Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i owoców Ducha Świętego oraz formacja katolików świeckich w kierunku apostolstwa.

Modlitwa do Ducha Świętego: Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Maryjo, Stolico Mądrości – Módl się za nami.

Intencja ewangelizacyjna Apostolstwa Modlitwy: Za kapłanów, aby prowadząc wstrzemięźliwe i pokorne życie, z zaangażowaniem okazywali aktywną solidarność najuboższym.

Intencja Stowarzyszenia: O światło i mądrość Ducha Świętego w oczekiwaniu na ogłoszenie daty beatyfikacji Patrona naszego Stowarzyszenia.

Katecheza duchowa
Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na przynoszenie Jego owoców w Kościele i Stowarzyszeniu.

„Owocem zaś Ducha jest uprzejmość"

Żyjemy w społeczeństwie, w którym coraz częściej, gdy zwracamy się o pomoc lub potrzebne informacje, w rozmaitych instytucjach i urzędach nasze telefony odbierają zaprogramowane urządzenia. W autobusach, pociągach i tramwajach o tym, że należy ustąpić miejsce siedzące kobietom ciężarnym lub osobom starszym, przypominają nam liczne napisy i naklejki oraz banery informacyjne.

Uprzejmość, podobnie jak jej brak potrafi być prawdziwą „epidemią". Odnosi się to do wielu miejsc, w których pojawiamy się codziennie. Brak życzliwości i uprzejmości przyczynia się do tworzenia wyjątkowo negatywnego środowiska. Przeszkadza w osiąganiu dobrego samopoczucia i nie pozwala nam być efektywnymi w pracy. Jest to groźny wirus z bardzo niebezpiecznymi skutkami ubocznymi.

W Słowniku Języka Polskiego „uprzejmość" jest definiowana jako „uprzejmy stosunek do ludzi, grzeczność i usłużność będące wyrazem życzliwości". Postawa ta kojarzy nam się w pierwszej kolejności z gościnnością, lub szerzej, z postępowaniem zgodnym z przyjętym zwyczajem i w tym sensie uwarunkowana jest kulturowo. Ale wśród owoców Ducha Świętego, zapisanych przez św. Pawła na kartach Listu do Galatów, również znajdujemy *uprzejmość*. Znaczenie *uprzejmości* jako owocu Ducha Świętego zdecydowanie wychodzi jednak poza tak sformułowaną definicję.

Z kart Biblii jednoznacznie wynika, że *uprzejmość* jest w pierwszej kolejności postawą ze strony Boga wobec człowieka i oznacza u Niego wyczucie ludzkich potrzeb, łagodność i delikatność. Stąd *uprzejmość* rozumiana jako owoc Ducha Świętego jest Bożym spojrzeniem na drugiego człowieka – spojrzeniem z miłością. Duch Święty wzbudza w naszych sercach *uprzejmość* po to, aby nie tracić Bożego spojrzenia na ludzi, z którymi żyjemy, uczymy się, pracujemy i spotykamy, którym mamy przekazywać Bożą miłość nawet wtedy, gdy sami przeżywamy trudności. Świadczy ona o tym, co tak naprawdę jest w sercu człowieka. Już w starożytności zauważono, że w *uprzejmości* jest wdzięk i korzyść. Jest oznaką nie tylko naszej kultury osobistej, lecz także szacunku i otwartości. Skutecznie toruje ona drogę do pojednania i zażegnania sporów.

Brak *uprzejmości* u ludzi wierzących sprawia, że stają się oni samolubni, narzekający i zgorzkniali. Uprzejmość nie jest tylko kwestią dobrego wychowania, ale sposobem patrzenia na innych. W języku greckim „uprzejmość" jako owoc Ducha Świętego wyrażona jest słowem *chrestotes*. Oznacza ono nie tylko *uprzejmość*, ale jest również tłumaczone jako: dobroć, łaskawość czy szlachetność. Ten owoc Ducha Świętego otwiera chrześcijanina na drugiego człowieka, stając się powinnością. Ma zatem charakter relacyjny, a jednocześnie czerpie z Boga, który jest źródłem wszelkiego obdarowania w człowieku.

Uprzejmość i serdeczność to nie jest zwykła, prosta lekcja. Kryje się za nią dużo więcej. Uprzejmość to raczej sposób i styl życia, poprzez który dajemy świadectwo i sprawiamy, że świat wokół nas jest coraz lepszy i piękniejszy.

Katecheza społeczna:
Cel: Wskazywanie na związek przynoszenia owoców Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.

Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana" Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu e-civitas.pl.

APOLOGETYCZNA FORMACJA KATOLIKÓW ŚWIECKICH

Wiara chrześcijańska, będąc aktem osobowym, nie jest ślepa, nierozumna, ale ma racjonalny charakter, posiada rozumowe uzasadnienie, czyli określone racje i motywy. Apologetyczna formacja katolików świeckich to kształtowanie umysłu i serca w kierunku pogłębiania i uzasadniania wiary katolickiej.

Apologetyka (łac. apologeticum, z gr. ἀπολογία) to dział teologii (teologia fundamentalna, której apologetyka jest wymiarem praktycznym) lub literatury, zajmujący się obroną wiary, w szczególności chrześcijańskiej, przed zarzutami przeciwników oraz uzasadniający podstawowe prawdy tejże wiary. Termin ten również dotyczyć może twórczości pisarskiej apologetów. Mianem tym określa się pisarzy wczesnochrześcijańskich z II i III wieku.

Chrześcijaństwo jest religią objawioną i zbawczą, dlatego wyznawcy Chrystusa są wezwani, aby troszczyć się o wykazanie jego wiarygodności. W uzasadnianiu wysuwanych roszczeń odwołują się zarówno do Boskiej genezy chrześcijaństwa, jak również jego zbawczego charakteru. Dzieła apologetów wczesnochrześcijańskich świadczą o tym, że już w pierwszych wiekach zabiegano o to, aby wiara w Jezusa Chrystusa, Wcielonego Syna Bożego, Objawiciela Boga i Zbawiciela człowieka była wieloaspektowo uzasadniona. Z czasem uzasadnianie wiarygodności chrześcijaństwa przybrało postać naukowej refleksji – zaczęto budować racjonalne argumenty przemawiające za jego wiarygodnością.

Celem apologetyki, poprzedniczki teologii fundamentalnej, było udowodnienie w sposób czysto racjonalny nadprzyrodzonego charakteru Objawienia chrześcijańskiego. Natomiast teologia fundamentalna, zbudowana na innych założeniach metodologicznych, nie dowodzi, ale formułuje argumenty uzasadniające wiarygodność Objawienia. W dziedzinie religijnej niemożliwe jest bowiem dowodzenie w sensie przyjętym przez nauki empiryczne i formalne. „Teologia fundamentalna jest niezmiernie ważną dziedziną myśli religijnej. Jest bowiem niejako strażniczką tożsamości chrześcijaństwa" (Jan Paweł II, Castel Gandolfo, 15 września 2001 r.).

Chcąc przybliżyć człowiekowi Objawienie dokonane w Chrystusie i ukazać je jako godne wiary, trzeba w sposób zrozumiały mówić o Bogu, Jezusie Chrystusie, Kościele oraz człowieku. Kościół musi promować na wszystkich szczeblach swego nauczania postawę apologetyczną, której celem jest potwierdzanie prawdziwości chrześcijańskiego Objawienia, harmonii między wiarą i rozumem oraz poprawnego rozumienia wolności (Kard. William Levada , Nowa apologetyka na nowe tysiąclecie., 30.04.2010).

Jednocześnie szczególnie wierni świeccy są wezwani do tego, aby sprzeciwiać się ateistycznemu fundamentalizmowi i ekstremizmowi, czyli rygorystycznym przestrzeganiem zasad i norm wyznaczonych przez doktrynę ateistyczną i połączone często z narzucaniem tych zasad innym członkom społeczności, niekoniecznie wyznającym te same poglądy na religijność, często połączone z pomówieniami, nietolernacją i chrystianofobią. Formacja apologetyczna stawia sobie ten właśnie cel: występować przeciwko uprzedzeniom, kłamstwom i absurdom w sposób profesjonalny i merytoryczny.

To bardzo ważny aspekt formacyjny również w naszym Stowarzyszeniu. Osoby odpowiedzialne za jego kształt i misję, jak i poszczególni członkowie stoją również dzisiaj, a może bardziej niż kiedykolwiek, wobec konieczności wykazania braku konfliktów między nauką a religią oraz między rozumem a wiarą. Prezentując natomiast wiarygodność chrześcijaństwa trzeba uwzględniać rozwój nauk biblijnych, teologicznych, historycznych, antropologicznych, a także należy brać pod uwagę zmieniające się uwarunkowania społeczno-kulturowe świata, w którym żyje człowiek. Ostatecznie chodzi przecież o znaczenia świadectwa w argumentacji za wiarygodnością chrześcijaństwa. Świadectwo osób zaangażowanych w „Civitas Christiana", które jako owoc żywej wiary inspiruje pytania o motywy ich postępowanie, będzie w życiu społecznym znakiem wskazującym na Osobę Jezusa Chrystusa i wiarygodność chrześcijaństwa.

Ks. Dariusz Wojtecki

Modlitwa o beatyfikację
Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.
Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebaczając wrogom, zło dobrem zwyciężając. Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojcze nieskończenie dobry, uczyń go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

OŚWIADCZENIE

Zarządu Oddziału w Płocku Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, w związku z profanacją wizerunku Matki Bożej Królowej Polski

Jesteśmy głęboko poruszeni profanacją wizerunku Matki Bożej Królowej Polski, która zaistniała w Płocku, w przededniu wigilii Miłosierdzia Bożego.

Nastąpił barbarzyński atak na najświętszy wizerunek naszego Narodu, symbol naszej wiary, tożsamości narodowej. Zaniepokojenie budzi brak szacunku dla Jasnogórskiej Maryi Matki Chrystusowego Kościoła.

Stosowną odpowiedzią na te niegodne zachowanie będzie nasza modlitwa i duchowe wynagrodzenie.

Ufamy, że doświadczana przez nas tak boleśnie sytuacja wpłynie na zmianę postaw tych, którzy pogubili poczucie szacunku wobec tego, co dla wielu jest święte

Maryjo Królowo Polski módl się za nami!

Zarząd Oddziału w Płocku

Płock, 2 maja 2019 r.

CIVITAS CHRISTIANA

STANOWISKO

Jako katolicy zrzeszeni we wrocławskim Oddziale Okręgowym „Civitas Christiana” z oburzeniem patrzymy na prowokacje będące w gruncie rzeczy profanacjami, do których używa się wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej. Posługiwanie się symbolami religijnymi, do tego tymi, które od stuleci głęboko tkwią w naszej narodowej kulturze, odbieramy jako niegodziwe.

Nie zgadzamy się przy tym na bardzo swoiście podejmowaną racjonalizację owych działań prowadzoną przez ludzi twierdzących, iż występują z pozycji katolickich, idącą w kierunku nadawania im rzekomo chrześcijańskich znaczeń. Nie wiemy, czy ludzie ci działają ze złej woli, chęci bycia poprawnymi politycznie, czy jakiegoś niezrozumiałego idealizmu.

Przykro nam, że Ojczyzna nasza stała się areną walki z Bogiem i jego Matką.

Prosimy członków naszej organizacji o modlitwę przebłagalną za wyrządzone zło oraz w intencji Ojczyzny i narodu, tak bliskich nam rzeczywistości,

Delegaci Walnego Zebrania Oddziału Okręgowego we Wrocławiu

Wrocław, 11 maja 2019 r.

Stowarzyszenie

9 maja 2019 r. w siedzibie Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Białymstoku odbyło się posiedzenie Kapituły XXV Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Kapituła pod przewodnictwem Jego Ekscelencji ks. bp. dr. hab. Henryka Ciereszki w składzie: Jolanta Gadek, Dorota Sokołowska, Bogusława Wencław, ks. prof. dr hab. Jan Sochoń, prof. dr hab. Jarosław Ławski, prof. dr hab. Dariusz Kulesza, ks. dr Dariusz Wojtecki, Romuald Gumienniak przyznała tegoroczną nagrodę prof. dr hab. Małgorzacie Książek-Czermińskiej.

W dniach 10-11 maja br. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" Oddział Okręgowy w Szczecinie odbył spotkanie członków Stowarzyszenia w Międzywodziu, na którym nasi działacze mogli wysłuchać wykładu prezesa Stowarzyszenia Tomasza Nakielskiego dotyczącego „Misji, celów i zadań Stowarzyszenia" oraz Romualda Gumienniaka wskazującego na potrzebę formacji w Stowarzyszeniu będącego podstawą działalności społecznej.
Kolejny dzień rozpoczął się od przedstawiania planu spotkań formacyjnych, jej przewidzianej na cały rok tematyki oraz zagadnień do poruszeń, które przybliżyła nam pani Krystyna Czajka-Opanowicz.

Fot. Obserwatorium Społeczne

Wrocławski oddział Stowarzyszenia wraz z Fundacją Obserwatorium Społeczne oraz Ośrodkiem Debaty Międzynarodowej we Wrocławiu zorganizował debatę pt. „Finis Europae", którą poprowadził dr hab. Piotr Grabowiec szef Katedry Europeistyki Uniwersytetu Wrocławskiego . W spotkaniu udział wzięli: Michał Drozdek, dr hab. Bartosz Jastrzębski oraz senator Jarosław Obremski.
Debata oscylowała wokół dzisiejszego stanu Europy i kierunku w jakim Stary Kontynent zmierza. Paneliści nie unikali przy tym wyznaczania postulatów w kwestii pożądanego kształtu reformy struktur Europejskich. Zwrócili oni również uwagę na odejście od postaw chrześcijańskich, które przez wieki tworzyły tu trzon cywilizacji.

w obiektywie

W Warmińsko-Mazurskim Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie odbyła się Inauguracja XXI Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny zorganizowanych przez Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego oraz Radę ds. Rodzin Województwa Warmińsko-Mazurskiego przy współudziale Urzędu Wojewódzkiego oraz Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Olsztynie. W tym roku będą się one odbywać pod hasłem: „Małżeństwo – dobre relacje – silna rodzina".

W dniu 11 kwietnia w kieleckim Oddziale Okręgowym „Civitas Christiana" odbył się wieczór poetycki poświęcony twórczości prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Zyty Trych pt. „W drodze do Emaus". Tematyka prowokowała do przemyśleń i refleksji nad życiem, losem człowieka w kontekście wielkopostnych rozważań. Spotkanie pięknie poprowadziła poetka Janina Raczyńska-Kraj. Klimat spotkania podkreślały kolejne zwrotki pieśni pasyjnej z XVII wieku „Już Cię żegnam najmilszy synu" w wykonaniu Marcina Madeja, młodego organisty i kompozytora.

„Wiara, nadzieja i miłość – rozmowy o wartościach" z tak zatytułowanym przesłaniem gościł w murach II LO Jan Pospieszalski, znany muzyk, dziennikarz i publicysta. Spotkanie odbyło się w ramach XVI Dni Kultury Chrześcijańskiej organizowanych przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" Oddział w Chełmie.

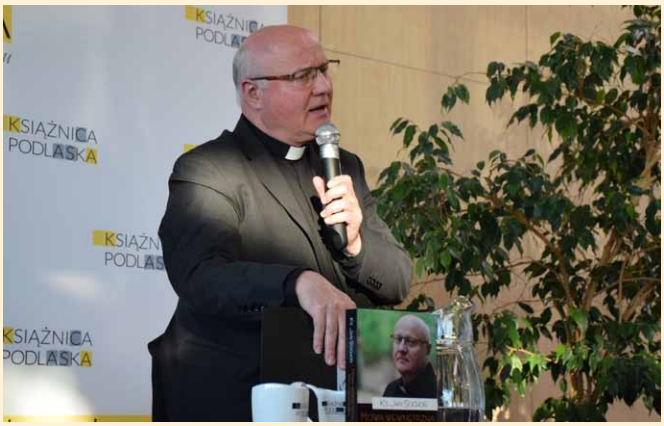

9 maja 2019 roku w Książnicy Podlaskiej w Białymstoku odbyło się spotkanie autorskie z ks. prof. Janem Sochoniem, laureatem Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego, poety, eseisty i teologia.

10 maja w Bibliotece im. Witalisa Szlachcikowskiego w Wąbrzeźnie odbył się wykład dotyczący wybitnego kapłana, uczestnika wielu kluczowych wydarzeń XX wieku – o. prof. Józefa Marii Bocheńskiego. Prelegentem był dr Robert Zadura, były konsul RP w Monachium. Wydarzenie współorganizował miejscowy oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Ks. dr Andrzej Jędrzejewski podczas spotkania pt. „Podstawowe zasady katolickiej nauki społecznej", które odbyło się 17 maja 2019 r. w radomskim Oddziale w przejrzysty sposób zaprezentował praktyczne wykorzystanie zasad KNS w życiu zawodowym oraz prywatnym. Duże zainteresowanie wzbudziła kwestia wykorzystania KNS przy ocenie aktualnych wydarzeń społeczno-politycznych.

PODPIS POD NIEPODLEGŁOŚCIĄ POLSKI

Z nieistniejącego bytu politycznego staliśmy się państwem, którego niepodległość została oficjalnie uznana w świetle prawa międzynarodowego.

Prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk

Instytut Historii PAN. Zainteresowania naukowe: stosunki polsko-niemieckie w XIX i XX wieku; historia myśli politycznej Autor m.in. „Christianitas. Od rozkwitu do kryzysu".

SPOŁECZNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA UZNAJE WOLNĄ POLSKĘ

Sto lat temu, 28 czerwca 1919 roku w Sali Zwierciadlanej pałacu wersalskiego podpisano traktat pokojowy między „mocarstwami sojuszniczymi i państwami stowarzyszonymi" a pokonanymi Niemcami. Rozpoczęta w sierpniu 1914 roku Wielka Wojna formalnie dobiegła końca. Gdy nad Starym Kontynentem rozbrzmiewały „sierpniowe salwy" Polski nie było na mapach Europy, a tysiące Polaków było pod bronią, ale jako żołnierze trzech zaborczych armii. Pierwsza kompania kadrowa legionów Józefa Piłsudskiego była kroplą w morzu milionowych armii, w których szeregach Polacy walczyli nie za swoją sprawę.

Pięć lat później w momencie podpisywania traktatu wersalskiego w gronie jego sygnatariuszy i to po stronie zwycięzców było niepodległe państwo polskie, a tysiące jego obywateli walczyło w szeregach odrodzonego Wojska Polskiego o zagrożone ze wszystkich stron granice Rzeczypospolitej. Oto miara sukcesu polityki polskiej między 1914 a 1919 rokiem. Z nieistniejącego bytu politycznego staliśmy się państwem, którego niepodległość została oficjalnie uznana w świetle prawa międzynarodowego.

To jest największa wartość traktatu wersalskiego z polskiej perspektywy. Nieprzypadkowo wszyscy wrogowie polskiej niepodległości będą ją wiązać z politycznym ładem ustalonym w Europie na mocy traktatu wersalskiego. Po dokonanym we wrześniu 1939 roku niemiecko – sowieckim rozbiorze Polski z ust szefa dyplomacji ZSRS Wiaczesława Mołotowa padły pogardliwe słowa o naszym kraju jako „pokracznym bękarcie Wersalu". Niepodległość Polski była częścią wersalskiego ładu politycznego. Jego destrukcja oznaczała śmiertelne zagrożenie dla naszego niepodległego bytu.

POLITYCZNA MĄDROŚĆ POLSKICH ELIT

Podpisanie traktatu wersalskiego było zwieńczeniem rozpoczętej 18 stycznia 1919 roku w Paryżu konferencji pokojowej. Jak już wspomniano, odradzająca się Polska była na niej obecna w gronie „państw stowarzyszonych", sojuszników zwycięskich mocarstw alianckich (Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Japonii). Sukces ten zawdzięczaliśmy polityce realizowanej w czasie wojny przez Romana Dmowskiego i kierowany przezeń Komitet Narodowy Polski (od 1917 roku z siedzibą w Paryżu). W momencie zawierania rozejmu w Compiegne 11 listopada 1918 roku jedyną polską formacją wojskową walczącą po stronie aliantów była stworzona pod auspicjami KNP armia dowodzona przez gen. Józefa Hallera („armia błękitna"). To dało nam formalne prawo do występowania na konferencji pokojowej jako państwo zwycięskie. Takiej wagi politycznej nie miały na przykład formacje legionowe walczące przecież po stronie pokonanych mocarstw centralnych, choć, jak dobrze wiadomo, ich rola w powstaniu Wojska Polskiego po 1918 roku jest trudna do przecenienia.

Istotne znaczenie miał również kompromis polityczny zawarty na początku 1919 roku przez dwóch głównych adwersarzy politycznych – Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego – który położył kres niebezpiecznej sytuacji faktycznej dwuwładzy. W obliczu zbliżającej się konferencji pokojowej istniały bowiem dwa polskie ośrodki władzy: jeden w Warszawie podporządkowany Piłsudskiemu jako Tymczasowemu Naczelnikowi Państwa i drugi w Paryżu, reprezentowany przez KNP uznawany jako „reprezentacja polskich interesów" przez zwycięskich aliantów. Owocem kompromisu było powołanie rządu pod prezesurą Ignacego Jana Paderewskiego, który likwidował ten dualizm. Nowy gabinet powstał 16 stycznia 1919 roku, a więc na dwa dni przed początkiem paryskich obrad.

O FAKTYCZNĄ NIEPODLEGŁOŚĆ

Z racji swojego urzędu pierwszym polskim delegatem na konferencji pokojowej był Paderewski. Urząd premiera łączył on z funkcją szefa polskiej dyplomacji. Jednak do Paryża przybył on dopiero w kwietniu 1919 roku. Wybory do Sejmu Ustawodawczego i nowa sytuacja polityczna po wyborach zatrzymały go w kraju. W tej sytuacji faktyczne kierownictwo prac polskiej delegacji należało do Romana Dmowskiego, który formalnie był drugim delegatem. Do pomocy miał on zaplecze eksperckie w postaci Biura Prac Kongresowych, przybyłego z Warszawy do Paryża 19 lutego 1919 roku oraz Delegacji Ekonomicznej, obecnej nad Sekwaną już od 10 stycznia 1919 roku. Na czele tej ostatniej stał wybitny ekonomista prof. Władysław Grabski. Przyszły premier i twórca złotówki był w Paryżu trzecim polskim delegatem. Wśród członków Biura Prac Kongresowych warto wspomnieć takich wybitnych naukowców jak profesorowie Eugeniusz Romer (geograf, twórca nowoczesnej kartografii polskiej) i Roman Rybarski (ekonomista).

Zasadniczy cel swojej pracy podczas paryskiej konferencji pokojowej Roman Dmowski streścił w marcu 1919 roku w jednym ze swoich listów, pisząc o konieczności „istnienia Polski w nowej koncepcji, w koncepcji naszej, wielkiej". To zaś miało oznaczać, że Polska „nie będzie to już ten folwarczek, wokoło którego kręciła się myśl naszych radykalnych i nieradykalnych „aktywistów" [...], ale duże państwo europejskie z szerokimi interesami i rodzącą się z nich szerszą myślą" (list do S. Grabskiego z 14 marca 1919).

Dmowski odnosił się w ten sposób do kwestii kształtu przyszłych granic państwa polskiego, które miały być ustalone podczas paryskich obrad. Zwłaszcza chodziło tutaj o granicę polsko – niemiecką. Sprawa wschodniej granicy Polski pozostawała niejako w zawieszeniu ze względu na ciągle niejasny status Rosji podczas tworzenia powojennego ładu politycznego w Europie (zwłaszcza we Francji żywiono ciągle nadzieje na zwycięstwo „białych" w toczącej się wojnie domowej).

Prezes KNP jeszcze w czasie wojny przekonywał w kolejnych memoriałach wysyłanych do polityków alianckich, że powrót na mapę Europy niepodległego państwa polskiego nie tylko będzie zadośćuczynieniem za zabrodnię rozbiorów, ale stanowić będzie istotne uzupełnienie geopolitycznej architektury Starego Kontynentu jako z jednej strony zapora przeciw ekspansywnej polityce Berlina w Europie Środkowej i Wschodniej, a z drugiej jako wał przeciw próbom eksportowania bolszewizmu na zachód.

Aby tak się stało, argumentował Dmowski w czasie wojny i podczas obrad paryskiej konferencji pokojowej, niepodległa Polska nie mogła być ściśnięta do wąsko pojętych etnograficznych granic („folwarczek"). W tym świetle granica polsko – niemiecka była kwestią absolutnie priorytetową.

DYPLOMATYCZNA BATALIA I JEJ WYNIK

Po raz pierwszy taką wizję sprawy polskiej przedstawił Roman Dmowski 29 stycznia 1919 roku podczas konferencji pokojowej przed aliancką Radą Dziesięciu. W swoim improwizowanym przemówieniu (na przemian w języku francuskim i po angielsku) Dmowski przedstawił polskie postulaty terytorialne. Na zachodzie do Polski powinna powrócić cała dzielnica pruska (a więc zabór pruski oraz Górny Śląsk z kilkoma powiatami Średniego Śląska, a także południowy pas Prus Wschodnich). Powrót Pomorza Gdańskiego z Gdańskiem miał zagwarantować Polsce swobodny dostęp do Bałtyku.

W kolejnych notach z 25 i 28 lutego oraz z 3 marca 1919 roku delegacja polska dopracowywała swoje stanowisko. O jego dalekowzroczności świadczył fakt, że domagano się oddzielenia Prus Wschodnich od Rzeszy Niemieckiej i powiązania ich jako osobnej republiki unią celną z Polską. Dmowski przewidywał, że pozostawienie tej prowincji przy Niemczech w sytuacji powrotu Pomorza Nadwiślańskiego do Polski, będzie źródłem kolejnych napięć politycznych w naszym regionie Europy.

Polskim postulatom sprzyjała Francja dążąca do maksymalnego osłabienia Niemiec. Niestety na skutek sprzeciwu mocarstw anglosaskich (przede wszystkim Wielkiej Brytanii) zadecydowano o utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska i zapowiedziano plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku.

Jednak na mocy traktatu wersalskiego powracała do Polski Wielkopolska (wywalczona już wcześniej powstańczym wysiłkiem) i Pomorze Nadwiślańskie. Ta ostatnia ziemia nie była objęta polską insurekcją, tym większy był więc sukces polskiej dyplomacji. Polska powstawała do Drugiej Niepodległości nie jako „folwarczek", ale państwo zdolne do samodzielnego życia i jako takie uznane w świetle prawa międzynarodowego. Złożone 28 czerwca 1919 roku podpisy Paderewskiego i Dmowskiego pod traktatem pokojowym, były podpisaniem niepodległości Polski.

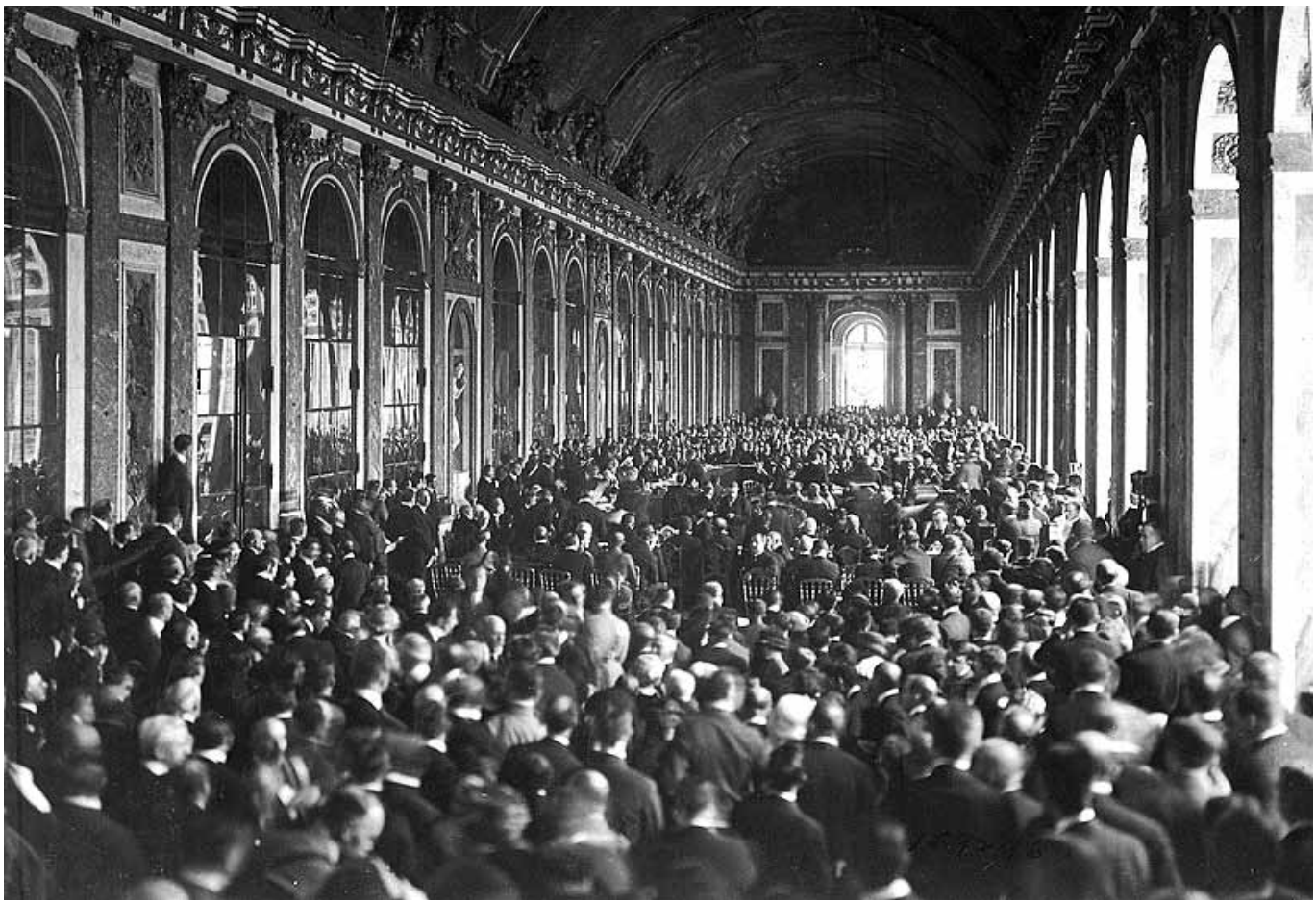

Podpisanie traktatu wersalskiego, 28 VI 1919 r. / fr.wkipedia.org

AMERYKAŃSKI WSPÓŁTWÓRCA POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI

On pierwszy podczas morderczej wojny wystąpił z programem nowej Europy, opartej na prawie i słuszności. A jednym z głównych punktów tego programu była niepodległość Polski.

Dr hab. Marek Białokur prof. UO

Kierownik Pracowni Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

Jeśli chcesz zdobyć sobie wrogów – spróbuj coś zmienić to słowa, które przypisuje się 28 prezydentowi Stanów Zjednoczonych Thomasowi W. Wilsonowi. Jego decyzja o zaangażowaniu USA w światowy konflikt, który toczył się od połowy 1914 r. była ich dobitnym potwierdzeniem. Tym bardziej, że jeszcze w 1916 r. podczas kampanii prezydenckiej obiecywał wyborcom zachowanie neutralności w konflikcie, który już wówczas kosztował życie kilka milionów ludzi. Dla Polaków mających nadzieję na odbudowę niepodległego państwa po wielu latach spędzonych pod zaborami, decyzja amerykańskiego prezydenta o przystąpieniu do wojny, okazała się być jednak niezwykle ważną i korzystną w końcowym rozrachunku. W tej sytuacji trudno się dziwić, że postać prezydenta Wilsona, przywódcy zwycięskiego mocarstwa w globalnym konflikcie, którego rozstrzygnięcie przyniosło Polsce niepodległość, cieszyła się nad Wisłą ogromną popularnością.

Naszą analizę rozpocznijmy od osoby, która spośród Polaków kontakty oraz wpływ na stanowisko Wilsona w sprawie polskiej bez wątpienia miała największy. Osobą tą był Ignacy Jan Paderewski. Okoliczności ich pierwszego spotkania obrazowo przedstawił Adam Zamoyski, jeden z pierwszych biografów Paderewskiego. W jego pracy, wydanej pierwotnie w języku angielskim w 1982 r., a dziesięć lat później także po polsku, czytamy, że: „W marcu 1916 roku Paderewski został zaproszony na obiad i spotkanie z prezydentem w Białym Domu. Dwaj panowie z miejsca poczuli do siebie sympatię: podczas gdy Wilson zdawał się uosabiać wszystko, co Paderewski najbardziej cenił w Ameryce, urok Paderewskiego i słuszność jego sprawy wywarły głębokie wrażenie na Wilsonie. Spotkanie to nastąpiło w opatrznościowym memencie, bo właśnie wtedy prezydent zaczynał układać swoje koncepcje na temat konfliktu europejskiego i jego rozwiązania. Paderewski – konkludował Zamoyski – będzie miał inspirujący wpływ na niektóre z nich, jednocześnie będąc jedyną osobą zdolną zmobilizować dla nich masowe poparcie w pewnych regionach". To spotkanie oraz kilka kolejnych, które zaaranżował pułkownik Edward Mandell House, jeden z najbliższych doradców prezydenta, przyniosły nieoczekiwane, ale jakże

Prezydent Thomas Woodrow Wilson (1914)
wikipedia.org.

ważne dla sprawy polskiej wystąpienia amerykańskiego prezydenta. Pierwsze z 22 stycznia 1917 r. Drugie z 8 stycznia 1918 r. Paderewski, zapewne pod ich wpływem oraz zaangażowania USA w wojnę światową, którego jednym z efektów był korzystny dla Polski koniec wojny, podkreślał, że „odrodzenie Polski przyszło ze Stanów Zjednoczonych i poprzez Stany Zjednoczone". W tym miejscu warto przypomnieć, że memoriały przygotowane przez Paderewskiego, datowane na 11 stycznia 1917 r., miały mieć istotny wpływ na ostateczny kształt wspomnianego prezydenckiego wystąpienia z 22 stycznia w senacie.

Roman Dmowski z kolei oceniał Wilsona okiem wytrawnego i chłodnego polityka, ale i jemu w kontekście oceny nastawienia amerykańskiego polityka do sprawy polskiej, zdarzały się na kartach *Polityki polskiej i odbudowania państwa* „lżejsze" passusy. Tak było choćby w kontekście zrelacjonowania ich półgodzinnej rozmowy z 13 września 1918 r., w której uczestniczył również Paderewski. Spotkanie poświęcone kwestii powrotu Polski nad Bałtyk, Dmowski wykorzystał nie tylko do obrony narodowych interesów, ale także uważnej obserwacji amerykańskiego przywódcy. „Znalazłem w nim człowieka dużej kultury umysłowej, – napisał – miłych form, bardzo chętnie dyskutującego, uważnie słuchającego argumentów, strony przeciwnej, starającego się w dyskusji wyrobić sobie właściwe zdanie o przedmiocie. Zarazem wszakże stwierdziłem, że ma daleko idącą wiarę w możność regulowania stosunków międzynarodowych na podstawie obowiązującego wszystkie narody prawa". Dmowski wielokrotnie podkreślał, że amerykański przywódca dbał o polskie interesy.

W pamięci Józefa Piłsudskiego, w niepodległej Polsce Naczelnika Państwa nie zapisał się on jednak w żaden szczególny sposób. Historycy podkreślają wręcz, że Piłsudski nie należał do apologetów amerykańskiego prezydenta, choć zdawał sobie sprawę i doceniał jego rolę w polityce międzynarodowej. Zapewne dlatego, bardzo lakonicznie i zaledwie dwukrotnie, wspominał w swoich przemówieniach na forum

Rady Stanu, o jego wystąpieniu przed Senatem 22 stycznia 1917 r. W tej sytuacji nie powinno dziwić, że także po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, tylko nieznacznie bardziej wylewnie, choć i to w bardzo konkretnym celu ocenił działalność Wilsona. Otóż w depeszy, którą za pośrednictwem marszałka Foch'a Piłsudski wysłał 16 listopada 1918 r. do prezydenta Wilsona, zawarta została prośba o skierowanie do kraju polskich oddziałów, które powstały i były „skupione pod amerykańskim sztandarem". W dokumencie Piłsudski podkreślił ponadto, że Polska uważa Wilsona za swego pierwszego orędownika i liczy na dalsze dowody „zainteresowania i życzliwości dla sprawy polskiej". Znamienne, iż także rywalizujący z Piłsudskim o rząd dusz narodu polskiego lider Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" nie był nadmiernie wylewny w uznaniu zasług Wilsona dla sprawy polskiej. Chłopski przywódca w obszernych wspomnieniach, zaledwie odnotował tylko działania Wilsona, podkreślając, że nie byłoby jego życzliwości wobec Polski i Polaków bez zaangażowania Paderewskiego. Nieco bardziej zasługi amerykańskiego przywódcy docenił jeden z liderów polskich socjalistów Ignacy Daszyński, któremu szczególnie imponowały jego uniwersalistyczne koncepcje. Na dowód można przytoczyć fragment jego ostatniego wystąpienia w parlamencie wiedeńskim z 3 października 1918 r. Podkreślił w nich, że w pełni zgadza się z Wilsonem, według którego „(...) żadna sprawa między narodami nie może być rozwiązywana według jednostronnego interesu jednego tylko narodu. To twierdzenie jest spiżowe, jest ono przykazaniem dla polskiej demokracji".

Interesujące przemyślenia i opinie na temat prezydenta Wilsona, w swoim cenionym przez historyków pamiętniku, zamieścił wpływowy międzywojenny publicysta i polityk obozu narodowego Stanisław Kozicki. Już w pierwszej wzmiance poświęconej osobie amerykańskiego przywódcy podkreślił, że jego wystąpienie z 22 stycznia 1917 r. było bardzo ważnym, użył wręcz określenia „wielkim", słowem co do przyszłości Polski. Kozicki miał okazję osobiście obserwować Wilsona w akcji podczas paryskiej konferencji pokojowej, na forum której ważyły się losy przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Widział, jak bardzo liczono się z jego zdaniem, a decydował o tym fakt, że reprezentował potężne i niewyniszczone wojną państwo. Wilson, jak podkreślał Kozicki, bezgranicznie wierzył, że reprezentuje poglądy, które będą miały kluczowe znaczenie w urządzeniu powojennego świata. „Ta wiara dawała mu śmiałość i wytrwałość w obronie swego stanowiska. Był to niewątpliwie człowiek z charakterem, który umiał wyzyskiwać swoją wyjątkową pozycję. (...) Robił wrażenie pastora, a i sposób przemawiania przypominał zbór ewangelicki. Mówił jasno i argumentował logicznie, lecz wykazywał małe zrozumienie psychiki oponenta i małą znajomość stosunków politycznych na kontynencie europejskim. Kozicki, mając częsty kontakt z Dmowskim, potwierdził, że przywódca obozu narodowego doceniał zaangażowanie amerykańskiego prezydenta oraz jego życzliwe usposobienie dla sprawy polskiej.

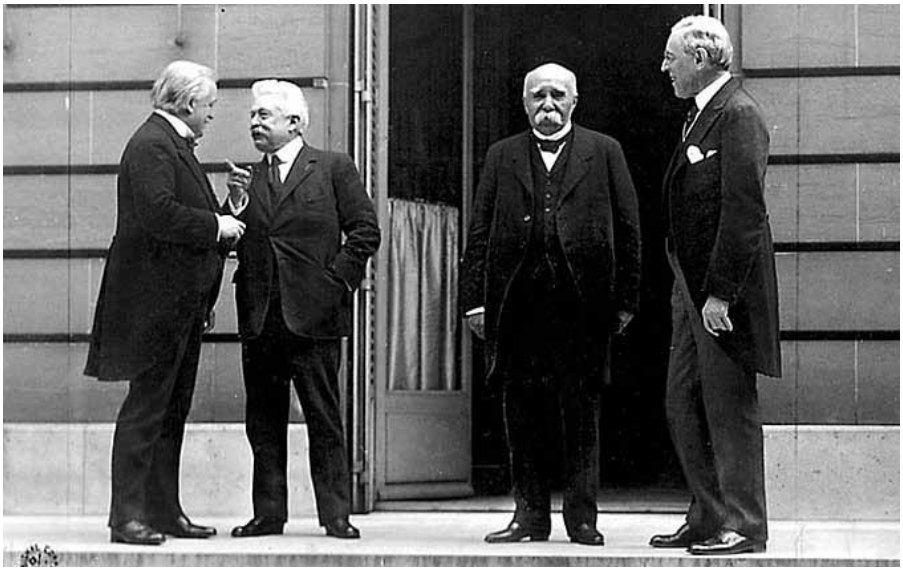

Wielka Czwórka Konferencji: David Lloyd George, Vittorio Emanuele Orlando, Georges Clemenceau i prezydent USA Woodrow Wilson. / Fot. Wikimedia Commons

Na wieść o śmierci byłego już wówczas amerykańskiego prezydenta w lutym 1924 roku w Polsce ogłoszono żałobę narodową. Z tej okazji w Sejmie wspomnienie pośmiertne wygłosił marszałek Maciej Rataj, który powiedział, że „Nazwisko zmarłego związało się w sposób nierozerwalny z odbudową naszej niepodległości. Wilson był tym, który w chwili największego natężenia wojny, w chwili, kiedy losy wojny się ważyły to na jedną, to na drugą stronę, kiedy sprawą polską szermowano na gruncie międzynarodowym ze stanowiska taktycznego, proklamował jako prezydent Stanów Zjednoczonych w swym orędziu do Senatu z dnia 22 stycznia 1917 r. w sposób zdecydowany konieczność odbudowania Polski. W rok później 8 stycznia 1918 r., formułując w swych 14 punktach zasady, na których ma być zbudowany pokój, punkt 13 poświęcił sprawie polskiej, stwierdzając konieczność odbudowania Państwa Polskiego i zapewnienia mu dostępu do morza. Postanowienia traktatów, powołujących Polskę do życia państwowego, są rozwinięciem 13 punktu Wilsona. Fakt ten pozostanie na wieki zapisany w sercach Polaków, a imię Wilsona będzie wymawiane z czcią przez pokolenia". W podobnym tonie, choć z widocznym zaznaczeniem stanowiska, które prezentował wówczas w Polsce obóz narodowy, tydzień później (13 lutego), wspominał Wilsona na posiedzeniu Senatu RP Wojciech Trąmpczyński. „Zszedł ze świata mąż, – powiedział jeden z liderów Związku Ludowo-Narodowego – którego imię w historii na zawsze związane będzie ze zmartwychwstaniem naszej ojczyzny. On pierwszy podczas morderczej wojny wystąpił z programem nowej Europy, opartej na prawie i słuszności. A jednym z głównych punktów tego programu była niepodległość Polski. On pierwszy światu, który dotychczas korzył się tylko przed siłą i od 100 lat Polski znać nie chciał, przyswoił myśl o naszej państwowości. Nie było winą zmarłego, jeśli przy układach o pokój uległ wobec intrygantów, którzy nie chcieli pod żadnym warunkiem dopuścić do utworzenia silnej Polski, on, który w swej niezachwianej prawości miał innych ludzi za uczciwych. Wobec przeszłości całego świata nieśmiertelną zasługą zmarłego było niesienie ewangelii wolności narodów nie tylko słowem, lecz i czynem". Warto podkreślić, że wystąpienia Trąmpczyńskiego senatorowie wysłuchali, stojąc.

WARMIACY POZA GRANICAMI II RP

Słuszne jest twierdzenie istniejące w historiografii polskiej, że objawienia maryjne w Gietrzwałdzie przyczyniły się do odzyskania świadomości narodowej przez mieszkańców polskiej Warmii.

Zbigniew Połoniewicz

Przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Olsztynie.

W 1877 r. „na łamach prasy polskiej pojawiły się słowa otuchy dla udręczonych zaborami Polaków, a także apele o gorliwą modlitwę do Boga Ojca i do Tej, która objawiła się w Gietrzwałdzie: «[...] zwracam się do braci Polaków. Polacy katolicy! Których wiekowa niedola gniecie, których opuścili wszyscy możni na świecie, a nad którymi bardzo wielu pastwi się – a tylko Bóg i Niepokalanie Poczęta Najś. Marya Panna i Ojciec św. nami się opiekują – módlmy się gorąco do tej Pocieszycielki naszej, a przyjdą nam lepsze czasy.»”

Niestety, gdy Polska powróciła na mapy Europy, gdy w gabinetach ustalały się jej granice na zachodzie i południu, a granice na wschodnich rubieżach żołnierz polski ustalał czynem zbrojnym, dla Polaków na Warmii lepsze czasy nie przyszły... 28 czerwca 1919 r. w Sali Lustrzanej pałacu wersalskiego podpisany został traktat pokojowy z Niemcami, zakładający rozstrzygnięcie problemu przynależności państwowej Warmii w drodze plebiscytu.

Powyższy cytat pochodzi z opracowania ks. dr. hab. Krzysztofa Bielawnego pt. „Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu”, Księgarnia „Naszego Dziennika”, Warszawa 2018, s. 198. Dziwić może, że w roku Wielkiego Jubileuszu 100-lecia zmartwychwstania Polski i w obecnym, książka ks. Krzysztofa Bielawnego nie zyskała należnego jej rozgłosu jako ważna pozycja znakomicie dokumentująca postawioną w niej tezę, że objawienia maryjne w Gietrzwałdzie na Świętej Warmii „odegrały bardzo ważną rolę w drodze do niepodległości Polski w 1918 roku”. Autor wykazuje także, że do odzyskania wolności i suwerenności Ojczyzny przyczynił się splot innych istotnych wydarzeń związanych z objawieniami, które miały miejsce przed i bezpośrednio po nich.

GIETRZWAŁD ŁĄCZYŁ WSZYSTKICH POLAKÓW

Należy tu przywołać pielgrzymkę około sześciuset Polaków z trzech zaborów do Watykanu w 1877 roku z okazji złotego jubileuszu sakry biskupiej papieża Piusa IX. Ksiądz Bielawny przytacza prorocze słowa bł. Piusa IX wypowiedziane do naszych rodaków podczas prywatnej audiencji 6 czerwca 1877 r. Papież przedstawił przybyłym „propozycję programu Narodu Polskiego w dążeniu do niepodległości”. Zaledwie trzy tygodnie później, 27 czerwca rozpoczęły się objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie na polskiej Warmii, podczas których „Polacy otrzymali konkretne wytyczne w drodze do niepodległości”. Matka Boża rozmawiała „z wizjonerkami w języku dla nich zrozumiałym, czyli po warmińsku. Tak nazywano używany w Gietrzwałdzie język polski z wieloma naleciałościami”. I najistotniejsze – to orędzie, jakie Matka Boża skierowała do Polaków podczas objawień trwających do 16 września 1877 r. Maryjne orędzie było „pokojową rewolucją duchową, która dokonywała się w rodzinach i w parafiach katolickich”, a która ostatecznie przyniosła upragnioną wolność Ojczyźnie – codzienny pacierz, codzienna modlitwa różańcowa, zdrowa moralnie rodzina, zachowanie przykazań Bożych i trzeźwość.

Nie można w tym miejscu nie przypomnieć podobnego wydarzenia 102 lata później, w 1979 r. podczas pierwszej pielgrzymki Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny (właśnie obchodzimy 50-lecie!). Wspomina o tym Autor książki „Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu”: „Na Placu Zwycięstwa w Warszawie Ojciec Święty wołał: «Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!». Na to wezwanie odpowiedzieli niebawem robotnicy, zakładając NSZZ «Solidarność». Nie przywódcy państwowi, ale robotnicy. Na objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie najliczniej odpowiedzieli chłopi, «najzdrowsza cząstka społeczeństwa polskiego» – jak pisano bardzo często na łamach prasy polskiej w 1877 r.”.

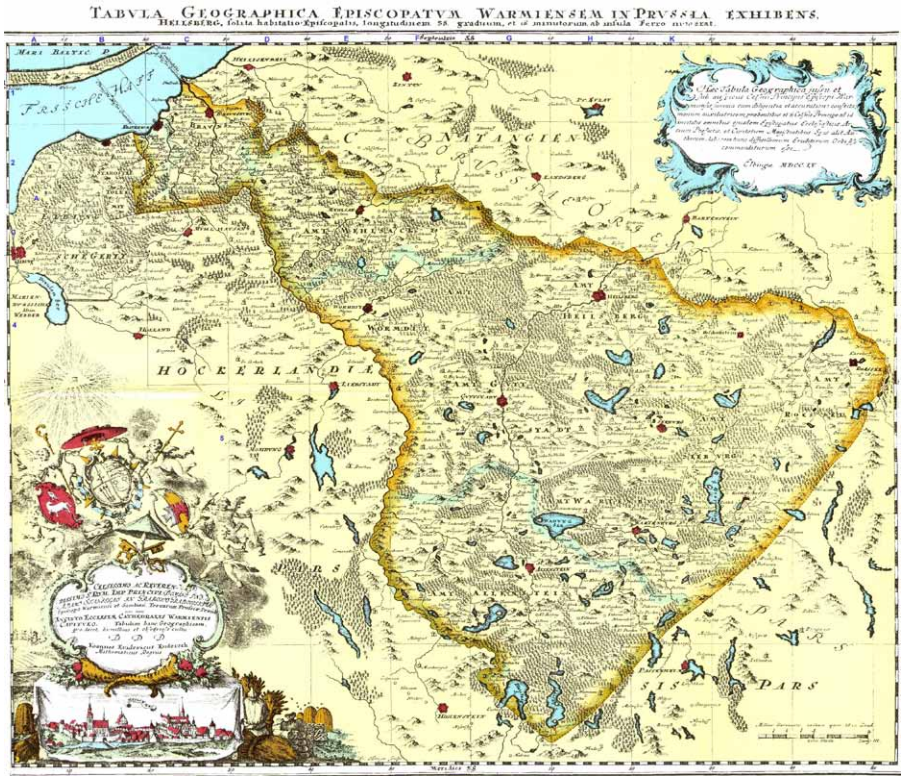

Jan Fryderyk Endersch, Mapa Świętej Warmii, 1755 / wikipedia.org.

Jeszcze jeden wątek historyczny, który – związany z objawieniami – przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości – to w tym szczególnym, wybranym przez Maryję miejscu na polskiej Warmii – jak pisze ks. Bielawny – „Polacy, przybyli z trzech zaborów, w czasie objawień powstawali z kolan. Odkrywali swoją tożsamość narodową. Tu dowiadywali się, że Maryja mówi po polsku [...], że po prawie stu latach niewoli w Gietrzwałdzie przypominali sobie, że w przeszłości mieli swoich królów, wolną Ojczyznę. Niewielka grupa pątników z Gietrzwałdu udała się nawet do Krakowa, by sprawdzić, czy faktycznie mieliśmy królów". Zwraca uwagę spontaniczny ruch pielgrzymkowy. Liczba pątników osiągała zawrotne jak na tamte czasy liczby. Był spontaniczny, pielgrzymi przybywali na miejsce objawień z różnych dzielnic nieistniejącej Polski. W kolejnych latach ruch ten wciąż narastał. Jak podaje ks. Bielawny, „orędzie Matki Bożej z Gietrzwałdu dotarło do 5 mln Polaków. Działo się to w czasie, kiedy Polacy mieszkający w trzech zaborach liczyli około 10 mln obywateli. Ta ogromna armia modlących się na różańcu realizowała program nakreślony 6 czerwca 1877 r. przez Piusa IX, program powrotu do niepodległości Polski". Dała ogromny impuls do budzenia świadomości narodowej wśród pielgrzymów.

POLSKA WARMIA

Słuszne jest twierdzenie istniejące w historiografii polskiej, że objawienia maryjne w Gietrzwałdzie przyczyniły się do odzyskania świadomości narodowej przez mieszkańców polskiej Warmii. Choć, jak wynika z powyższego, świadomość narodowa budziła się nie tylko na Warmii, lecz i w sercach polskich pątników przybywających do Gietrzwałdu z trzech zaborów. Warto jednak podkreślić, że na Warmii budzenie świadomości narodowej narastało głównie pośród ludu warmińskiego, pobudzało jego nadzieje na powrót Polski sprzed 1772 r. Korespondent „Gońca Wielkopolskiego" wspomina: „Powiadali nam lepsi Warmijacy, że z początku klasy wykształceńsze z okolicy Gietrzwałdu koniecznie chciały, aby Różaniec pod klonem odmawiać po niemiecku!". Ksiądz proboszcz Weichsel wraz z innymi parafianami nie wyraził na to zgody. Korespondent zaś konkludował, że „nawet Matkę Bożą Niemcy chcieli nam odebrać, choć nie w bogatych miastach warmińskich się objawiła, ale w ostatnim skrytym zakątku, tam, gdzie kultura niemiecka nie skrzywiła jeszcze staropolskiej ludowej prostoty".

Zródło: warmia-travel.pl

Prusacy na zajętych ziemiach wprowadzali germanizację ludności polskiej, osiedlali niemieckich kolonistów. Ks. Krzysztof Bielawny pisze: „... zapanował bardzo trudny czas zmagania się o zachowanie tożsamości narodowej. W zaborze pruskim przeprowadzono wiele represji, choć może na znacznie mniejszą skalę. Kanclerz Otto Bismarck rozpoczął politykę zjednoczenia Niemiec. Na przeszkodzie stały mu m.in. odrębności narodowe na obszarze przyłączonym do Prus w wyniku zaborów ziem polskich. Rozpoczął się czas walki z kulturą – tak zwany Kulturkampf. Ograniczono działalność Kościoła katolickiego, rozpoczęły się represje wobec duchowieństwa i działaczy polskich. Zakazy objęły m.in. działalność propolską nauczycieli, a młodzieży polskiej zakazano tworzenia organizacji polskich. Rugowano język polski ze szkół, urzędów i kościołów. Prowadzono kolonizację dawnych ziem polskich wykupując i prowadząc osadnictwo rodzin niemieckich. Były to tzw. rugi pruskie". Przyszłość ludności polskiej na Warmii rysowała się pesymistycznie.

Jednakże wydarzenia 1877 r. oraz lat następnych rozbudzały w Warmiakach nowego ducha narodowego. Jak m.in. pisał korespondent „Gońca Wielkopolskiego": „W dniu 8 września 1877 r. [...] przeważała ludność miejscowa, warmińska, na której widać było stuletnią niewolę. Twarze poczciwe, ale zwiędłe cierpieniem, oczy rzetelne, ale pełne lękliwości; ruchy szlachetne, lecz przyzwyczajone do korzenia się przed najezdnikiem".

Choć droga do wolności była jeszcze długa, przemówienie Piusa IX do Polaków również na Warmii odbierane było jako prorocza wizja odrodzenia Polski.

POZOSTAŁA W RĘKACH NIEMCÓW

Od ścierania się różnych sił i dążeń zależał wynik polskich rozstrzygnięć w Paryżu. Grały tam potężne czynniki, na które delegacja nie miała wpływu. Było to zgromadzenie, gdzie ogromne wpływy sprzeciwiały się niektórym żądaniom zmartwychwstającej Polski. „Jednakże w tych bardzo ciężkich warunkach dla pozytywnej pracy Polacy co mogli, co leżało w granicach ich wpływów, to robili, by rezultaty były jak najlepsze" – pisze prof. Stanisław Kutrzeba o działalności polskiej delegacji na konferencji w Paryżu (Jolanta Mysiakowska-Muszyńska, Wojciech J. Muszyński, „Architekt Wielkiej Polski Roman Dmowski 1864-1939", IPN, Warszawa 2018, s. 237.). Jednakże na mocy podpisanego 28 czerwca 1919 r. w pałacu wersalskim traktatu pokojowego z Niemcami problem przynależności państwowej Warmii miał być rozstrzygnięty w drodze plebiscytu.

Znany jest rezultat plebiscytu z 1920 r. W jego wyniku Warmia pozostała w rękach Niemców. Pozostała na wiele lat do 1945 r. Jednak wyczekiwana wolność dla Warmiaków w tym roku także nie nadeszła. Tragiczne wręcz były losy Warmiaków po II wojnie światowej. O złożoności położenia miejscowej ludności m.in. pisze w swych wspomnieniach dr Jan Chłosta, Warmiak z urodzenia (Jan Chłosta, „Karty z mego życia", Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn 2016, s. 102-105 i n.).

Dopiero kolejny papież – z Polski, Jan Paweł II, stojąc na ojczystej ziemi w 1979 r. swoim wołaniem o Ducha Świętego dla odnowy udręczonej Polski, odnowił także oblicze Warmii. Wolność dla Warmiaków miała nadejść 10 lat później...

U PODSTAW NIEPODLEGŁOŚCI I SUWERENNOŚCI: „PIELĘGNOWAĆ ROZUMNY PATRIOTYZM POLSKI"

Dr hab. Marek Rembierz

Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie. Członek kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusz Ligonia.

Za istotne źródła polskiej niepodległości uznaje się wychowanie, oświatę i kształcenie uniwersyteckie formujące tych, którzy doprowadzili do odzyskania suwerenności w 1918 r. W tym kontekście warto przybliżyć myśl i działalność pedagogiczną Kazimierza Twardowskiego (ur. 1866 r. w Wiedniu, zm. 1938 r. we Lwowie), profesora Uniwersytetu Lwowskiego. Uczył się on w wiedeńskim gimnazjum Theresianum i w latach 1884–1888 studiował filozofię na Uniwersytecie Wiedeńskim; tam w młodym wieku uzyskał habilitację. Przybywszy w 1895 r. do Lwowa objął Katedrę Filozofii i jako profesor kształtował rzetelną intelektualnie postawę uczniów, z których ponad trzydziestu zostało profesorami. Był założycielem filozoficzno-logicznej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej.

Sposób postępowania Twardowskiego uchodzi za wzór sumienności i konsekwencji w osiąganiu wyznaczonych celów. Twardowski tak siebie charakteryzował: „Wychowano mnie w atmosferze pracy i w kulcie pracy. Żyłem w Wiedniu, wśród Niemców niemal lat trzydzieści, zanim spełniło się moje gorące pragnienie uzyskania katedry filozofii w jednym z uniwersytetów polskich. Ale przybywszy do kraju, z przerażeniem spostrzegłem, że stosunek naszego społeczeństwa do pracy jest inny, aniżeli społeczeństw zachodnich. Tam praca tworzy główną i normalną treść życia. U nas bywa [...] inaczej. Starałem się tedy szerzyć kult pracy".

Charakteryzując zakres działalności Twardowskiego na rzecz polskiej oświaty można przywołać niektóre jego publiczne wystąpienia (przytaczane też wówczas w prasie codziennej), dotyczące polskiej oświaty. Wygłosił on wiele społecznie nośnych przemówień, m.in. we Lwowie (18.11.1905) na wiecu rodzicielskim w sprawie unarodowienia szkoły, z okazji otwarcia siedziby Polskiego Muzeum Szkolnego we Lwowie (3.05.1907), w obronie polskości Uniwersytetu Lwowskiego na wiecu doktorów-Polaków we Lwowie (21.12.1912), bronił roli języka ojczystego w nauce szkolnej podczas posiedzenia Koła Lwowskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych (Lwów 21.03.1908), poparł (Lwów 15.05.1910) utworzenie Biura Polskiej Statystyki Szkolnej i Oświatowej.

Powinności szkoły polskiej ukazywał Twardowski w przemówieniu podczas wiecu rodzicielskiego we Lwowie (18.11.1905) w sprawie unarodowienia szkoły. Wśród powinności wysuwa się nakaz, aby „pielęgnować rozumny patriotyzm polski". Patriotyzm, który ma kształtować polska szkoła to patriotyzm rozumny. Odwołanie się do rozumności modyfikuje pojmowanie patriotyzmu, który bywał wiązany z wybuchem uczuć i momentem uniesienia.

Kwestię kształtowania ducha narodowego w edukacji szkolnej podjął Twardowski w przemówieniu (12.06.1905) po wyborze na przewodniczącego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych: „Powinniśmy tedy dążyć do tego, aby w naszych szkołach było więcej miejsca na rzeczy narodowe, aby w nich wszystko, począwszy od ducha, a skończywszy na ołówkach, było narodowe". Wspomniane ołówki, jako „ołówki narodowe", nie są drobiazgiem. Sprawa dotyczy sporu o zakup do szkół ołówków od polskiego wytwórcy. W przemówieniu na wiecu rodzicielskim dotyczącym unarodowienia szkoły Twardowski zaznacza: „Także w kierunku ekonomicznym szkoła powinna działać w duchu polskim, zachęcając uczniów do popierania przemysłu swojskiego". Podniesienie sprawy polskich ołówków w polskiej szkole, to nie małostkowość, ale uwrażliwianie na kształtowanie patriotyzmu gospodarczego. Kwestię dbałości społeczeństwa polskiego o własną gospodarkę i jej rozwój podnosił Twardowski w referacie pt. *W niewoli niemieckiej*, wygłoszonym w Sali Ratuszowej we Lwowie (6.12.1908), który przytaczały lwowskie gazety. Zwracał uwagę na „pokusy sprowadzania towarów obcych, pozakrajowych. Te pokusy płyną właśnie z niemieckich prowincji Austrii, których przemysłowcy uważają od dawien dawna nasz kraj za rynek zbytu dla swych wytworów i czynią kupcom naszym, jak też publiczności, niesłychane ułatwienia, byle tylko móc sprzedawać towar swój u nas. A wskutek tego nasze krajowe zakłady przemysłowe nie mogą z nimi konkurować; nie mogą więc produkcji swej ani powiększać, ani wydoskonalić". Tak zdecydowanie brzmiał głos dopinający się kształtowania społecznej troski o rozwój własnego przemysłu i głos sprzeciwu wobec redukcji ziem polskich do rynku zbytu czyichś wytworów.

W działalności oświatowej, jak podkreśla Twardowski, konieczne jest ukształtowanie „przywiązania do przeszłości dziejowej", dlatego trzeba wyzwalać „podziw dla kultury rodzinnej i miłość do kraju ojczystego". Wymaga to pielęgnowania pamięci o narodowych dokonaniach. Twardowski wypomina, że: „zdarzają się jeszcze szkoły polskie, w których nie ma obchodów narodowych". Praca pedagogiczna musi być tak prowadzona, aby „wyrabiać w młodzieży szczególną wrażliwość na to, co dotyczy bytu narodowego i odrębności narodowej". Postulowana „szczególna wrażliwość" nie ma być przewrażliwieniem na punkcie pochodzenia etnicznego, nie ma też prowadzić do narodowej (nacjonalistycznej) megalomanii.

Wśród wygłoszonych przez Twardowskiego powszechnych wykładów uniwersyteckich zwraca uwagę wykład z 1904 r., otwierający Wakacyjny Kurs Uniwersytecki w Cieszynie urządzony przez Polskie Towarzystwo Pedagogiczne w Księstwie Cieszyńskim (15.-30.8.1904). W wykładzie podjęto m.in. sprawę przezwyciężania niedoboru integracji Polaków: „Zaczynamy się skupiać. Zaczynamy podporządkowywać osobiste i stronnicze interesy dobru ogółu narodu. Jednym z objawów tego zwrotu jest stosunek innych dzielnic naszych do Śląska". W nurcie tych narodowych zadań sytuuje się Kurs Uniwersytecki w Cieszynie: „Dzisiaj do tej spójni uczuciowej chcemy

dorzucić cegiełkę, która pomoże wybudować między Śląskiem a resztą ziem polskich most myśli; która stworzy łącznik intelektualny. Bo tego w znacznej mierze brak". Tworzenie „mostu" łączącego intelektualnie Polaków utrudnia „oddziaływanie potężnego narodu, jakim są Niemcy, w połączeniu z naszą skłonnością do bałwochwalczej czci wszystkiego, co cudze". W krytyce wad narodowych nie idzie o odgradzanie się od dorobku innych narodów i o narodowy szowinizm. Jest ona przestrogą, aby w relacjach z innymi i ich dziedzictwem kulturowym nie gubić własnej swoistości kulturowej, ale – ceniąc dokonania innych – wypracowywać ducha własnej kultury: „A chociaż powinniśmy się uczyć także od obcych, nie wolno nam zatracać i zdradziecko wyzbyć się naszej indywidualności narodowej". Akcent położony jest też na kulturę naukową: „Polska kultura, tradycja, nauka, chociaż liczebnie słabsza od angielskiej, francuskiej, niemieckiej – w niczym nie ustępuje pod względem jakościowym. Chodzi o to, abyśmy o tej równorzędności własnej kultury naukowej byli przekonani; abyśmy nie dali się bałamucić frazesami o wyższości ich nauki". Prawo do poczucia równorzędności nie oznacza dogmatycznej apologii własnych dokonań, które miałaby mieć wartość tylko z tej racji, że są to nasze dokonania. Spotykaną wśród Polaków wiarę „w naszą niższość", Twardowski uznaje za „grzech pierworodny narodowy" i wzywa do jego przezwyciężenia, dzięki – opartej na polskich tradycjach pedagogicznych – edukacji: „Nie z obcego źródła, ale z własnych sił trzeba nam czerpać oświatę". Polskie dzieje mają świadczyć o sile sprawczej polskich tradycji kulturowych. Naród mający wybitnych twórców – zdaniem Twardowskiego – „popełnia umysłowe samobójstwo, jeżeli do innych zwraca się o życiodajne światło". Podobnie, jak w sferze nauki i sztuki, prezentuje się siła sprawcza polskich tradycji pedagogicznych: „A tak samo na polu wychowania i nauczania publicznego. Wszak Uniwersytet Jagielloński istniał, gdy jeszcze we Wiedniu uniwersytetu nie było". Wykład kończy wezwanie do czynu wyzwoleńczego w sferze aktywności duchowej i intelektualnej: „Wyzwólmy się spod panowania obcych nam tradycji. Zasiądźmy tu razem, aby wzajemnie się poznać i pouczyć. Skupmy się około rozwoju naszej kultury duchowej". Życie duchowe narodu należy kształtować w każdych warunkach, gdyż bez niego także własna państwowość może okazać się tylko zewnętrzną, biurokratycznie uciążliwą formą, pozbawioną właściwej treści.

Angażując się w rozwój polskiej oświaty na terenach zróżnicowanego etnicznie Księstwa Cieszyńskiego, Twardowski na wiecu Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Zakopanem 21 VII 1912 r. wyzwał do wsparcia szkolnictwa polskiego na Śląsku: „jeżeli się zwróci uwagę na to, że powołane czynniki zapominają o spełnianiu obowiązków wobec Śląska, że nikt, nawet parlamentarna reprezentacja polska, o szkolnictwo polskie na Śląsku nie dba, że społeczeństwo samo musi na Śląsku wyręczać władze w pracy, to samopomoc okaże się dla Śląska niezbędna". Twardowski solidaryzuje się z Macierzą Szkolną Księstwa Cieszyńskiego w trosce o rozwój szkolnictwa: „Społeczeństwo śląskie musi zastępować władze szkolne w wychowaniu, nauczaniu, uświadamianiu ludu. Należy mu się wytrwała pomoc". Warto się zastanowić, na ile aktualne pozostaje przesłanie rozpatrywanych tu wystąpień dotyczących Śląska Cieszyńskiego, oświaty i tworzenia kultury duchowej narodu?

Rozpatrywanie dziedzictwa myśli i działań Twardowskiego ukierunkowanych na rzecz polskiej suwerenności skłania do tego, aby – w myśl dyrektyw Twardowskiego o potrzebie stałego rachunku sumienia – podjąć rachunek sumienia i rozeznać własne zaniechania:

Czy w wystarczającym stopniu spełniany jest współcześnie postulat, aby „pielęgnować rozumny patriotyzm polski"? Dlaczego rozumny patriotyzm postulowany przez Twardowskiego nie jest podstawowym i powszechnie akceptowanym wzorcem patriotyzmu?

Czy polska „szkoła narodowa" kształtuje w uczniach „te cnoty, których nam, Polakom, niestety tak bardzo brak, tj. sumienności i karności", czy uczy się rzetelnej pracy, czy spełnia te „najważniejsze obowiązki narodowe"? Czy kształtuje się rozumny patriotyzm i wyrabia się w młodzieży „szczególną wrażliwość na to, co dotyczy bytu narodowego i odrębności narodowej"? Czy dba się w różnych sferach aktywności społecznej i ekonomicznej o „używanie polskich ołówków w polskiej szkole", czyli o przezwyciężanie postkolonialnych zależności, o wytwarzanie i pomnażanie rodzimego kapitału?

Czy kształtuje się „przywiązanie do przeszłości dziejowej" również jako przywiązanie do dokonań intelektualnych polskiej nauki i do polskich dokonań artystycznych? Czy należycie rozpoznane są (zbadane i uprzystępnione) dokonania i walory polskich tradycji intelektualnych i pedagogicznych? Co ze skupieniem się „około podniesienia i rozwoju naszej własnej, prastarej i wiecznie się odradzającej kultury duchowej"? Jaka jest upowszechniana wiedza o dziejach i dokonaniach polskiej nauki oraz o jej wkładzie do nauki światowej?

Czy nawiązuje się dziś do działań Twardowskiego na rzecz polskiej oświaty jako do godnego naśladowania wzorca, aby wspierać rozwój nowoczesnej polskiej oświaty?

Czy należycie ceni się pracę naukową i uznaje się jako za niezbędną formę aktywności obywatelskiej? Czy w polskim życiu społecznym dostrzega się i uznaje z należnym respektem, że „prawdziwy pracownik naukowy jednoczy w swej osobie pewne cnoty społeczne, a to właśnie takie, których nam Polakom, najbardziej brakuje"? Czy pamięta się o przestrodze Twardowskiego, że „społeczeństwo złożone z jednostek nie umiejących ani wytrwale pracować, ani samodzielnie myśleć, złożone z jednostek zadowolonych z tego, że inni za nie pracują i myślą, takie społeczeństwo z upadku dźwignąć się nie potrafi"?

Czy współcześnie jeszcze bardziej ulegamy „naszej skłonności do bałwochwalczej czci wszystkiego, co cudze", czy intensywnie „wchłaniamy w siebie nieświadomie pierwiastki, a z nimi ducha, obcej nam kultury"? Dlaczego nie akceptuje się tezy Twardowskiego: „Nie z obcego źródła, ale z własnych sił trzeba nam czerpać oświatę"? Na czym polegają obecne reformy szkolnictwa wyższego i w jakim zakresie są one wyrazem „skłonności do bałwochwalczej czci wszystkiego, co cudze"?

Co się dzieje z polską „jednością pod względem wewnętrznym, duchowym"? Czy nie kultywuje się podziałów i ich nie wzmacnia, niwecząc „jedność pod względem wewnętrznym, duchowym"?

Dlaczego po 1989 r. w Polsce trudno dostrzec w wymiarze zespołowym dokonania intelektualne na miarę tych po 1918 r.? Co instytucjonalnie osłabia i niszczy polską naukę po 1989 r., a co wspierało jej rozwój po 1918 r.?

Te kwestie wymagają dziś polskiego rachunku sumienia. Powinny one być zarzewiem refleksji o iluzjach polskiej niepodległości i suwerenności, o jej zatracaniu w sferze działań edukacyjnych, co uwidacznia się w zestawieniu z myślą i działalnością Twardowskiego.

NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT

Traktat wersalski, podpisany z końcem czerwca 1919 roku, kończył I wojnę światową. Miał stworzyć Europę bez wojen, w której egzystują wspólnie różne narody. Jego efektem miał być nowy, wspaniały świat, który do historii przeszedł jednak pod inną nazwą – dwudziestolecie międzywojenne.

Mateusz Zbróg

Dyrektor Oddziałów Okręgowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Kielcach i Krakowie.

Nie pierwszy to raz, kiedy w obrębie naszej cywilizacji podejmowano próbę zaprowadzenia pokoju. Już w skonfliktowanych greckich polis pojawiały się głosy o konieczności zaprzestania bratobójczych walk. Z nieco bliższych czasów warto zauważyć, że podobną funkcję miały pełnić ustalenia kongresu wiedeńskiego, który odbył się w latach 1814-1815. Podobieństw z traktatem wersalskim jest całkiem sporo. Obydwa zostały podpisane po wielkich, wyniszczających wojnach i miały zapobiec kolejnym konfliktom. W Wiedniu Europa została wówczas „sprawiedliwie" podzielona pomiędzy mocarstwa. W domyśle – każdy z głównych graczy zdobył swój kawałek tortu i nie powinien już wyciągać ręki po cudze terytorium. Choć w przypadku wyścigu kilku mocarstw wiadomym było, że prędzej czy później system ten przestanie działać, to trzeba przyznać, że było to raczej „później". Aż do wybuchu Wielkiej Wojny 1914 r. w Europie nie toczyły się konflikty na tak masową, wyniszczającą skalę. Oczywiście trzeba pamiętać o wojnie francusko-pruskiej, czy wojnach krymskich. Nie stały się one jednak zarzewiem walk o skali kontynentalnej.

POKÓJ NIE DLA WSZYSTKICH

Z przekąsem można stwierdzić, że zarzewiem takich walk nie miały prawa stać się kolejne powstania narodowe w naszym kraju. Nie jest moim celem tak modne dzisiaj – z pozycji osoby, które wie, jak potoczyła się historia – roztrząsanie, czy zrywy te miały sens. Bardziej chodzi mi o spojrzenie z perspektywy zewnętrznej. Ta, ogólnie mówiąc, pomimo deklaracji nie sprzyjała nam w żaden praktyczny sposób. Mimo szczerych sympatii niektórych narodów zachodnich, mimo pozytywnych ocen artystów, nie doszło do fizycznego włączenia się do walki po naszej stronie. Po pokonaniu Napoleona i przypieczętowaniu podziału kontynentu w Wiedniu nikt nie chciał ginąć za Polskę. Oprócz samych Polaków oczywiście.

Paradoksalnie, dopiero hekatomba I wojny światowej stała się „świetną" okazją do ponownego pojawienia się państwa polskiego na kartach historii. Spoglądając z perspektywy Opatrzności, trzeba stwierdzić, że czynniki zewnętrzne nam sprzyjały. Niewątpliwie dodać należy, że ówczesne elity polskie stanęły na wysokości zadania i czynniki te wyzyskały.

POKÓJ I ROZWÓJ

Wracając jeszcze do pewnych podobieństw pomiędzy traktatami z 1815 i 1919 roku trzeba odnotować dwie rzeczy. Po pierwsze obydwa, oprócz podziału granic podjęły próbę stworzenia politycznej gwarancji pokoju. Mocarstwa obradujące w Wiedniu nie stworzyły wprawdzie żadnego osobnego ciała, przyznać jednak trzeba, że przyświecała im idea pokoju dla Europy, przynajmniej na jakiś czas. Dlatego uczestnicy zasadniczo zgadzali się co do kontynuowania, a gdzie trzeba restaurowania legitymistycznych rządów monarszych. Panowało także przekonanie o konieczności takiego podziału Europy, by główni gracze mieli wyrównane siły. Rządy kilku równie potężnych domów panujących miały zniechęcać do podejmowania walki na zewnątrz, a skupieniu się jedynie na wewnętrznej sytuacji we własnych krajach. Powołane wówczas Święte Przymierze, początkowo będące sojuszem Rosji, Prus i Austrii za główne cele przyjęło kierowanie się w polityce zagranicznej zasadami sprawiedliwości, w polityce wewnętrznej zaś zobowiązywało do wspomagania się w walce z ruchami rewolucyjnymi, które mogłyby zaszkodzić porządkowi ustalonemu na kongresie wiedeńskim. W Wersalu, powołując Ligę Narodów, sygnatariusze poszli znacznie dalej. Oczywiście, z perspektywy czasu wiemy, jak nieudolną i nieskorą do działań okazała się ta instytucja. W momencie powstania jednak była pewną nową jakością. Oto bowiem zwycięskie państwa powoływały osobną międzynarodową instytucję, która miała być gwarantem pokoju na świecie. Wykrwawieni, marzący o normalnym życiu Europejczycy z pewnością byli podatni na to, by tego rodzaju gwarancje przyjmować z wielką nadzieją.

Drugą wspólną rzeczą, która przewija się zarówno w Wiedniu, jak i w Paryżu, jest próba uregulowania kwestii gospodarczych. Świetnym przykładem będzie kwestia żeglugi rzecznej. W 1815 r. powołano Centralną Komisję Żeglugi na Renie. Jej zadaniem było zapewnienie wolności żeglugi na Renie oraz dbanie o techniczne możliwości spływu towarów. Co istotne, do jej zadań zaliczono także rozstrzyganie sporów pomiędzy państwami-sygnatariuszami. Podobnie w Wersalu pochylono się nad tą kwestią, doprowadzając do umiędzynarodowienia Łaby, Odry, Niemna i Dunaju. Ponownie, gdy dokonamy porównania, zobaczymy, że 100 lat robi różnicę. W Wersalu kwestie gospodarcze ujęto szerzej, wyrazem czego m.in. powstała przy Lidze Narodów Międzynarodowa Organizacja Pracy.

LIGA DŻENTELMENÓW

Pewne podobieństwa do dotychczasowych rozważań znajdziemy także w wielkich konferencjach zwycięskiej

koalicji, na których ustanowiono porządek europejski po drugiej wojnie światowej. Z perspektywy Polaków i ościennych narodów istnieje pewna zasadnicza różnica w stosunku do traktatu wersalskiego. Tu mianowicie nikt nie pytał nas o zdanie. Ale ogólnie zasada była podobna – wielcy tego świata dokonali takiego podziału granic, który uznali za... sprawiedliwy? Czy może raczej za dobry dla ich interesów? Dość przypomnieć o niechlubnej roli Wielkiej Brytanii, która zabiegała o możliwie najmniejsze nabytki terytorialne Polski na zachodzie, wiedząc, że będziemy mimowolnymi sojusznikami Sowietów.

Paradoksalnie, choć w czasie obrad konferencji teherańskiej, jałtańskiej i poczdamskiej obawiano się, że pokój potrwa jeszcze krócej, niż międzywojnie, system wówczas ustanowiony zadziałał w tym sensie, że wojna nie wybuchła. Prowadziłoby to do smutnego wniosku, że wzajemny strach i walka psychologiczna jest skuteczniejszy, niż pokojowe, polityczne próby znalezienia konsensusu. Dla Zachodu niewątpliwie ten epizod europejskiej historii zakończył się szczęśliwie (pomijam tutaj kwestię moralności i poziomu uduchowienia tamtejszych społeczeństw). Nic dziwnego, że stamtąd wciąż płynie narracja o możliwości utrzymania pokoju bez dbania o możliwości obronne, a raczej przez eksport „praw człowieka" (celowo ujętych w cudzysłów, gdyż Zachód jak wiemy zalicza dziś do nich choćby prawo do aborcji).

NOWE, WSPANIAŁE ŚWIATY

Meritum tego tekstu nie jest bynajmniej ta krótka refleksja historyczna. Bardziej chodzi o to, by przypomnieć, że „nic nowego pod słońcem" i zapewnienia o końcu historii trzeba traktować z przymrużeniem oka. Czy zatem chcę powiedzieć, że Europę z pewnością, prędzej czy później, czeka wojna? Bynajmniej. Czy życzyłbym sobie, aby tąpnięcie, walki, wojna miały dotknąć naszej części świata? Absolutnie. Nie chcę też dołączać do głosów mówiących, że pożar Notre Dame to kara Boża i z popcornem oczekujemy jeszcze surowszych kar. Zostawmy to Panu Bogu, modląc się równocześnie o opamiętanie i nawrócenie Europy, a przynajmniej Polski.

Pragnę tylko uczulić, żeby łatwo nie wierzyć w to, że kierunek dziejów Europy jest już zdeterminowany. Nowy, wspaniały świat głoszono już nie raz.

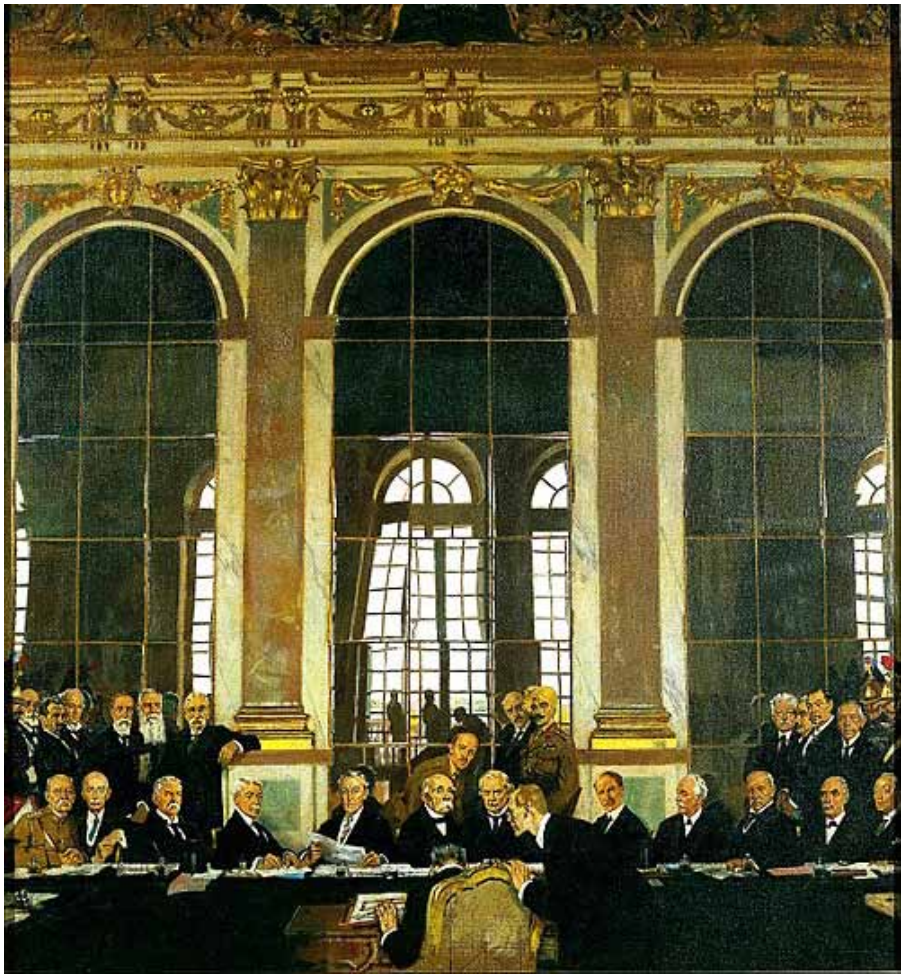

William Orpen, Podpisanie traktatu pokojowego w Sali Lustrzanej, 1919 / wikipedia

VATICAN NEWS

Chińskie kopalnie w Afryce niszczą środowisko
Areszt i oskarżenie o przemyt złota – taki los spotkał włoskiego karmelitę, który w Republice Środkowoafrykańskiej walczy o dobro lokalnej ludności. Wszystko z powodu, prowadzonej przez chińską firmę, kopalni złota, stanowiącej zagrożenie dla ludzi i środowiska.

W Hiszpanii wzrasta liczba zagranicznych kapłanów
W Hiszpanii z każdym rokiem wzrasta liczba kapłanów z zagranicy, głównie z Ameryki Łacińskiej. Obecnie w seminariach diecezjalnych do kapłaństwa przygotowuje się w tym kraju ponad tysiąc kleryków. 56. Światowy Dzień Modlitw o Powołania Kościół w Hiszpanii obchodzi pod hasłem „Powiedz tak marzeniu Boga".

Papież zezwolił na pielgrzymki do Medjugorie
Papież Franciszek zgodził się na organizowanie pielgrzymek do Medjugorje. Watykański rzecznik prasowy poinformował, że nie należy tej decyzji interpretować jako uznania domniemanych objawień, do jakich miało tam dojść. To wymaga dalszych badań ze strony Kościoła.

Jasna Góra włącza się w telemost modlitewny
Jasna Góra została włączona w międzynarodową modlitwę z młodymi i w intencji młodych za sprawą inicjatywy „Od św. Gabriela do św. Jana Pawła II. Światowe Dni Młodzieży w życiu Kościoła i świata", zorganizowanej przez diecezję Teramo-Atri we Włoszech. W jej ramach przygotowany został telemost z pięcioma miejscami na czterech kontynentach z rozważaniami tajemnic chwalebnych różańca.

Rzym: O tożsamości płciowej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa
Pod hasłem „Mężczyzną i kobietą stworzył ich" (Rdz 1,27) w Instytucie Patrystycznym Augustinianum w Rzymie odbyło się doroczne spotkanie specjalistów z dziedziny starożytności chrześcijańskiej. Wystąpienia dotyczyły problematyki tożsamości płciowej widzianej oczyma pierwszych wieków chrześcijaństwa.

STO LAT (NIE)BEZPIECZEŃSTWA POLSKI

Pytanie, które dziś powinniśmy sobie zadać już na początku podejmując temat naszej pozycji geopolitycznej, brzmi: czy istnieje jakikolwiek sens zajmowaniem się bezpieczeństwem Polski w XXI wieku, gdy jesteśmy członkami Unii Europejskiej i należymy do Paktu Północnoatlantyckiego.

Łukasz Burzyński

Sekretarz Zarządu Oddziału we Wrocławiu, absolwent automatyki i robotyki na Politechnice Wrocławskiej. Pasjonat historii i polityki.

Przez większość okresu II Rzeczypospolitej w polskiej myśli geopolitycznej dominowały rozważania Polski jako państwa będącego między Niemcami a Rosją (ZSRR) i próbą przeciwstawienia się tym państwom. Najbliższym konfliktem zbrojnym Polski w postaci wojny po I wojnie światowej była wojna polsko-bolszewicka. Bolszewia dążyła do podboju europejskich państw i przekształcenia ich w republiki sowieckie, zgodnie z ideologią, doktryną i programem politycznym partii. Rzeczywistość sprzed stu lat można rozpatrywać nie tylko jako bolesne doznania historyczne dokonane przez szaloną ideologię, ale także jako realizację doktryny eurazjatyzmu. Idea myśli eurazjatyckiej autorstwa Wieniamina Siemionow-Tien-Szańskiego opiera się na założeniu, że cywilizacja rosyjska nie stanowi części europejskiej cywilizacji, stąd bolszewicka rewolucja październikowa była konieczną reakcją na szybką modernizację rosyjskiego społeczeństwa. Jeśli by rozpatrywać ekspansję bolszewicką w tym właśnie wymiarze to okaże się, że nie komunizm sam w sobie był powodem agresji w 1919 r., a sama natura cywilizacji rosyjskiej. Jeśli nawet postawiona teza byłaby uznana za zbyt kontrowersyjną, to nie jest ona żadną nowością, bo potwierdza ją praktyka utożsamiania komunizmu z Rosją nawet do tego stopnia, że w słowniku języka polskiego jako synonim słowa „rosyjski" widnieją hasła „bolszewicki", „komunistyczny", czy „sowiecki".

Pytanie, które dziś powinniśmy sobie zadać już na początku podejmując temat naszej pozycji geopolitycznej, brzmi: czy istnieje jakikolwiek sens zajmowaniem się bezpieczeństwem Polski w XXI wieku, gdy jesteśmy członkami Unii Europejskiej i należymy do Paktu Północnoatlantyckiego. Odpowiedź na to jest z pewnością złożona, ale żeby zbytnio nie dryfować w kierunku nadmiernych analiz odpowiem i uzasadnię krótko. Czy istnieje sens? Tak, istnieje. W momencie gdy Francis Fukuyama pisał utwór o „końcu historii" w zachodniej części świata, we wschodniej jego części zaczęła rozwijać się współczesna wersja doktryny eurazjatyzmu autorstwa Aleksandra Dugina, jednego z najbardziej obecnie znanych geopolityków na świecie. Nie oznacza to jednak, że świat zachodni zapomniał o geopolitycznym starciu imperiów. Dla wielu znawców stosunków międzynarodowych na Zachodzie, nie ulega wątpliwości, iż teorie geopolityczne, które powstały kilkadziesiąt lat temu w USA, Rosji, Niemczech czy w Wielkiej Brytanii, są nadal aktualne w odniesieniu do swoich zasadniczych celów. Renesans geopolityki na uczelniach wyższych w powyższych krajach wymaga od obserwatorów sceny politycznej zwracania uwagi także na obszary działalności ośrodków wpływających na bieżącą politykę.

Zwycięstwo świata Zachodu w zimnej wojnie wiązało się z przedwczesnym hurraoptymizmem części światowej elity w postaci dzieł jak wymienione wyżej Fukuyamy. Jak powiedział niegdyś pruski teoretyk wojny Carl von Clausewitz *Pokój to zawieszenie broni pomiędzy dwiema wojnami.* Dzisiejsi geopolitycy rosyjscy przekuli to powiedzenie w nieco bardziej adekwatne do dzisiejszych czasów, iż pokój to przedłużenie wojny. I tak, choć długo nie mieliśmy w naszej części świata otwartej interwencji zbrojnej, to kryzys w Cieśninie Kerczeńskiej dał wyraźny asumpt ku temu, by twierdzić że nie oznacza to, że żyjemy w stanie absolutnego i wiecznego pokoju. Od dłuższego czasu wiemy już, że wśród geopolitycznych mocarstw otwartą wojnę, póki co ekonomiczną, toczą ze sobą Stany Zjednoczone i Chiny. Mniej oficjalną, liniową wojną objęte są niektóre kraje poddane wpływom Rosji. Przede wszystkim te wewnętrzne i niejasne konflikty należy rozumieć właśnie pod kątem wspomnianej wyżej doktryny eurazjanizmu. W obecnej sytuacji, po stu latach od podpisania traktatu wersalskiego należy zastanowić się w jaki sposób także i my, Polacy, jesteśmy narażeni na niestabilną na świecie sytuację polityczną.

Władimir Putin przez pierwsze dwie kadencje swojej prezydentury skupiał się na odbudowie potęgi gospodarczej, także dlatego, żeby móc konkurować geopolitycznie na scenie międzynarodowej. Koniec pierwszej dekady przyjął zmianę strategii geopolitycznej Putina, a przez to i całej Rosji. Rosja zaczęła dążyć do odzyskania wpływów politycznych na obszarze byłego Związku Radzieckiego. Przejawia się to w chęci przywrócenia rosyjskich wpływów w Europie Środkowej, niezależnie od tego, czy leżące państwa są członkami NATO. Strategicznym celem Rosji jest poszerzenie strefy wpływu o terytorium Białorusi i Ukrainy.

Na to wszystko nakłada się zmiana strategii USA i priorytetów Sojuszu Północnoatlantyckiego. Na posiedzeniu w listopadzie 2010 roku państwa członkowskie NATO przyjęły nową strategię, w której jest mowa o istotnej pozycji Rosji w zakresie konsultacji w odniesieniu do budowy nowych systemów broni. Dokument ten, jak podkreśla B. Balcerowicz, jest rezultatem wielu kompromisów, a kompromis stanowi ważny jego element. Na obniżenie gwarancji bezpieczeństwa USA dla państw europejskich członków NATO, w tym Polski, wpły-

nęła zmieniona w styczniu 2012 roku Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA. Jej istotnym elementem jest wyraźna zmiana priorytetu w zakresie amerykańskiego bezpieczeństwa i przez to osłabienia obecności wojskowej w Europie na rzecz wzmocnienia swojego komponentu w Azji. USA w ostatnim czasie ma także problemy na wielu innych polach. Układ sił geopolitycznych na świecie zmienia się na tyle dynamicznie, że możemy mówić o powolnie traconych wpływach Stanów Zjednoczonych na rzecz Chin i Indii w niektórych rejonach świata. W konsekwencji oznacza to, że nie są one w stanie interweniować na obszarach, które niosą za sobą wątpliwy sukces polityczny na arenie międzynarodowej, a jednym z takich obszarów jest właśnie Europa Środkowa.

Jeśli nawet nieco naiwnie wierzyć, że jest drugi gwarant bezpieczeństwa europejskiego w postaci Unii Europejskiej, to pomimo wysiłku nie była i nie jest w stanie wciąż powołać zapowiadanej stutysięcznej armii. Nie jest w stanie nawet prowadzić samodzielnie dużych operacji poza Europą. Tak więc element militarny ze strony tego związku nie wnosi nic istotnego dla bezpieczeństwa militarnego Europy Wschodniej, a jedynie wymiar polityczny. Należy przy tym podkreślić, że dla Francji, Hiszpanii, czy Włoch bardziej istotne znaczenie posiadają wpływy w basenie Morza Śródziemnego niż na obszarze wschodnioeuropejskim. Z drugiej strony, dobitnie podważając pozycję Unii Europejskiej jako gwaranta bezpieczeństwa Polski należy wspomnieć, że w momencie gdy podjąłem się pisania tego artykułu media poinformowały o rozpoczęciu przez Gazprom budowy kolejnej nitki połączenia Gazociągu Północnego, który jest projektem kluczowym dla bezpieczeństwa gazowego Polski. Nitka gazowa prowadząca z Ust-Ługi w Rosji do Greifswaldu w Niemczech liczyć ma 1200 km i przesyłać 55 mld metrów sześciennych gazu rocznie. Projekt Gazociągu Północnego jest ewidentnym projektem geopolitycznym, który nie ma żadnego uzasadnienia ekonomicznego (szacowany koszt Nord Stream II to blisko 17 mld dolarów). Jest przede wszystkim nieformalnym sojuszem Niemiec (krajem będącym uosobieniem Unii Europejskiej na arenie międzynarodowej) z Rosją. Niestety naiwność znacznej części elit dla tworzenia scenariuszy, w których to Zachód będzie czuł się zobowiązany powstrzymywać Rosję przed szkodliwą wobec Polski polityką jest udaremniana na każdym kroku.

Nie uważam, że system zachodniej demokracji liberalnej ma jakieś szczególne atuty, o które powinniśmy w Polsce zabiegać, a patrząc na zajadłą nienawiść entuzjastów tegoż systemu do wartości katolickich i samego Kościoła, nie mam w tym szczególnie interesu. Nie zmienia to faktu, że polityka decydentów kierujących naszym bezpieczeństwem utknęła w ślepym zaufaniu do instytucji i sojuszy, które przestały mieć obecnie tak duże znaczenie jak mogły teoretycznie mieć kilkanaście lat temu. Zachód przez lata prowadził nacjonalistyczną politykę wobec Europy Środkowo-Wschodniej, traktując ten obszar jako rejon taniej siły roboczej i narzucając wartości demoliberalne bez poszanowania wartości narodowych. Z drugiej strony, stoimy przed zrozumiale niedopuszczalną dla nas, bo w naszym odczuciu prymitywną cywilizacją rosyjską, która może mieć aspiracje do zdobycia w przyszłości swoich wpływów w naszym kraju. Środki wojny i ideologie się zmieniają, ale jak mawia klasyk „historia lubi się powtarzać".

Źródło: www.ilsole24ore.com

Jasno i na temat

„Nie chodzi o to, że zgrzeszyli nieliczni. Nieliczni popełnili zbrodnię okrutną, ale my – wspólnota grzeszymy wielokrotnie brakiem otwartych oczu i uszu. Grzeszymy obojętnością na krzywdę najmniejszych. Dlatego trzeba dużo o tym mówić" – **o. Grzegorz Kramer**, Twitter, 15.05.2019 r.

„Ja bardzo chciałbym, żeby moje dzieci i wnuki oraz kolejne pokolenia żyły w tym świecie w obecności Kościoła Chrystusowego, a nie Kościoła, który byłby zdeptany przez jego wrogów. Zarówno za sprawą autentycznych przewin ludzi Kościoła jak i za sprawą złych intencji, które ten Kościół dzisiaj i jego autorytet podważają" – **prof. Jan Żaryn**, rozmowa dla wPolityce.pl, 12.05.2019 r.

„Kościołowi katolickiemu zawdzięczamy w Polsce nie tylko wiarę (co najważniejsze), ale także kulturę: piękno świątyń wpisanych w nasz duchowy krajobraz, muzyki – od „Gaude mater Polonia" do Góreckiego i Kilara, najwspanialszej literatury: od Bogurodzicy, przez Psalmy Kochanowskiego, do „Jasności promienistych" Miłosza. Kiedy widzę jak dzisiejsi barbarzyńcy próbują wbić w błoto to dziedzictwo, nic tak nie smuci mnie jak tchórzostwo i hipokryzja tzw. katolików postępowych, którzy oklaskują to barbarzyństwo" – **prof. Andrzej Nowak**, Facebook, 17.05.2019 r.

Niedawno na zdjęciach profilowych w mediach społecznościowych były dziki. Potem był nauczycielski wykrzyknik, potem były fotki z bananami. Dziś to tęczowe aureole. Ciekawe jaki będzie kolejny symbol bohaterskiej walki z kaczyzmem – **Michał Szułdrzyński**, Twitter, 7.05.2019 r.

Nie da się obronić Matki Bożej z tęczową aureolą. I żadne pseudointelektualne wywody tego nie zmienią. Tak się po prostu nie robi. A jak ktoś tego nie rozumie, to albo ma mega zryty mózg albo kieruje się perfidną złośliwością – **ks. Wojciech Węgrzyniak**, Twitter, 7.05.2019 r.

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

„Kościół a skandal wykorzystywania seksualnego”,
Benedykt XVI, 11 kwietnia 2019 r.

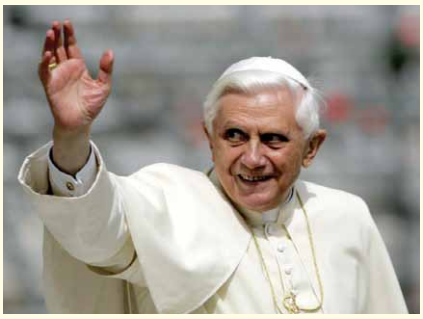

Wybrane fragmenty:

Jedną ze swobód, które rewolucja z 1968 roku chciała wywalczyć, była całkowita wolność seksualna, która nie dopuszczała już żadnych norm.

Do fizjonomii rewolucji ‘68 roku przynależy również to, że pedofilia została zdiagnozowana jako dozwolona i właściwa. Przynajmniej dla młodych ludzi w Kościele, ale nie tylko dla nich, był to bardzo trudny czas pod wieloma względami. Zawsze zastanawiałem się, w jaki sposób w tej sytuacji młodzi ludzie mogą zbliżyć się do kapłaństwa i podjąć je ze wszystkimi jego konsekwencjami. Powszechne załamanie się powołań do kapłaństwa w tamtych latach i nadmierna liczba zwolnień ze stanu duchownego były konsekwencją wszystkich tych wydarzeń.

Niezależnie od tego rozwoju nastąpił jednocześnie upadek katolickiej teologii moralnej, który uczynił Kościół bezbronnym wobec procesów społecznych.

Długo przygotowywany i trwający proces rozpadu chrześcijańskiej koncepcji moralności (...) doświadczył w latach 60-tych radykalności, jakiej nigdy wcześniej nie było. Ten rozpad moralnego autorytetu nauczycielskiego Kościoła siłą rzeczy musiał mieć wpływ na jego różne przestrzenie życiowe.

W różnych seminariach powstały kluby homoseksualne, które działały mniej lub bardziej otwarcie i znacząco zmieniły klimat w seminariach.

Byli – nie tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki – pojedynczy biskupi, którzy całkowicie odrzucili katolicką tradycję i dążyli do rozwinięcia w swoich diecezjach pewnego rodzaju nowej, nowoczesnej „katolickości”. Być może warto zauważyć, że w niemałej liczbie seminariów studenci przyłapani na czytaniu moich książek uważani byli za niezdatnych do kapłaństwa. Moje książki były ukrywane jako zła literatura i czytane po kryjomu.

Co należy zrobić? Czy musimy stworzyć inny kościół, aby wszystko było w porządku? Tyle tylko, że taki eksperyment został już podjęty i się nie powiódł. Jedynie posłuszeństwo i miłość do naszego Pana Jezusa Chrystusa mogą wskazać właściwą drogę. Spróbujmy więc najpierw zrozumieć na nowo i od wewnątrz, czego Pan chciał i chce wobec nas.

(...) zdanie „Bóg jest” staje się w końcu naprawdę dobrą nowiną, ponieważ jest czymś więcej niż poznaniem, ponieważ stwarza miłość i jest miłością. Przywrócenie tego ludzkiej świadomości jest pierwszym i podstawowym zadaniem powierzonym nam przez Pana.

Społeczeństwo Zachodu jest społeczeństwem, w którym Bóg jest nieobecny w sferze publicznej i który nie ma mu nic do powiedzenia. I dlatego jest to społeczeństwo, w którym coraz bardziej zatraca się miara człowieczeństwa. W poszczególnych punktach staje się nagle jasne, że to, co jest złe i co niszczy człowieka, stało się całkiem oczywiste. Tak jest w przypadku pedofilii. Jeszcze niedawno teoretyzowano o niej jako o czymś całkiem prawidłowym, podczas gdy ona rozprzestrzeniała się coraz bardziej. A teraz uświadamiamy sobie z szokiem, że naszym dzieciom i młodym ludziom przytrafiają się rzeczy, które grożą ich zniszczeniem. To, że mogło się to rozprzestrzenić także w Kościele i pośród księży, musi nami szczególnie wstrząsać.

Dlaczego pedofilia mogła osiągnąć takie rozmiary? Ostatecznie powodem jest brak Boga. Także my, chrześcijanie i księża, wolimy nie mówić o Bogu, ponieważ taka mowa nie wydaje się praktyczna.

Bóg jest postrzegany jako partyjna sprawa małej grupy i nie może już stanowić zasady przewodniej dla wspólnoty jako całości. W tej decyzji odzwierciedla się sytuacja Zachodu, gdzie Bóg stał się prywatną sprawą mniejszości.

Pierwsze zadanie, które musi wypływać z moralnych wstrząsów naszych czasów, polega na tym, byśmy ponownie zaczęli żyć Bogiem i skierowani ku Niemu. My sami musimy się przede wszystkim ponownie nauczyć uznawać Boga za fundament naszego życia, zamiast pomijać Go jak jakiś nierealny frazes.

A jednak wszystko staje się inne, kiedy nie zakłada się z góry Boga, ale Go wskazuje. Kiedy nie zostawia się Go jakoś w tle, ale uznaje za centrum naszego myślenia, mówienia i działania.

Konieczna jest dużo bardziej odnowa wiary w realność Jezusa Chrystusa danego nam w Najświętszym Sakramencie.

Tak, musimy pilnie błagać Pana o przebaczenie i przede wszystkim musimy Go wzywać i prosić Go, aby nauczył nas wszystkich na nowo rozumieć wielkość Jego Męki, Jego ofiary. I musimy zrobić wszystko, aby chronić dar Najświętszej Eucharystii przed nadużyciami.

Sam Jezus porównał Kościół do sieci, w której znajdują się dobre i złe ryby, które na końcu muszą być oddzielone jedne od drugich przez samego Boga. Jest także przypowieść o Kościele jako polu, na którym rośnie dobre ziarno, które posiał sam Bóg, ale także chwasty, które zasiał na nim potajemnie „nieprzyjaciel”. Istotnie chwasty na Bożym polu, Kościele, są aż nadto widoczne, a złe ryby w sieci także pokazują swoją siłę. A jednak pole pozostaje Bożym polem, a sieć Bożą siecią. I przez wszystkie czasy są nie tylko chwasty i złe ryby, ale także Boży siew i dobre ryby.

W tym kontekście konieczne jest odwołanie się do ważnego tekstu w Apokalipsie św. Jana. Diabeł określany jest tu jako oskarżyciel, który oskarża naszych braci przed Bogiem dniem i nocą (Ap 12,10). W ten sposób Apokalipsa św. Jana podejmuje myśl, która stanowi ramy narracji Księgi Hioba (Hi 1 i 2, 10; 42,7-16). Jest tam mowa o tym, że diabeł starał się umniejszyć prawość Hioba przed Bogiem jako coś jedynie zewnętrznego. Chodzi dokładnie o to co mówi Apokalipsa: Diabeł chce udowodnić, że nie ma prawych ludzi; że wszelka prawość ludzi jest tylko pokazana na zewnątrz. Jeśli się jej przyjrzeć z bliska, wówczas pozór prawości szybko znika.

Aktualność tego, o czym mówi nam tutaj Apokalipsa, jest oczywista. W obecnym oskarżaniu Boga chodzi nade wszystko o to, by zdyskredytować Jego Kościół w całości i w ten sposób odciągnąć nas od niego. Idea lepszego Kościoła stworzonego przez nas samych jest w rzeczywistości propozycją diabła, za pomocą której chce nas odciągnąć od Boga żywego, poprzez kłamliwą logikę, na którą zbyt łatwo dajemy się nabierać. Nie, nawet dzisiaj Kościół nie składa się tylko ze złych ryb i chwastów. Kościół Boży istnieje także dzisiaj i także dzisiaj jest on właśnie narzędziem, za pomocą którego Bóg nas zbawia. Bardzo ważne jest przeciwstawianie kłamstwom i półprawdom diabła pełnej prawdy: Tak, w Kościele jest grzech i zło. Ale także dzisiaj jest święty Kościół, który jest niezniszczalny. Także dzisiaj jest wielu ludzi, którzy pokornie wierzą, cierpią i kochają, w których ukazuje się nam prawdziwy Bóg, kochający Bóg. Bóg ma także dzisiaj swoich świadków („martyres”) na świecie. Musimy tylko być czujni, by ich zobaczyć i usłyszeć.

1 PYTANIE

40 lat po pierwszej pielgrzymce św. Jana Pawła II do Ojczyzny możemy cieszyć się z owoców wolności; dotyku Ducha Świętego, wołanego na Placu Zwycięstwa. Ale czy to wystarczy? Czy należy nadal powtarzać „Niech zstąpi Duch Twój”?

Łatwo przyzwyczaić się do myśli, że św. Jan Paweł II już wszystko za nas zrobił, wołał o zesłanie Ducha Świętego, który odmienił losy naszej Ojczyzny, i mamy wszystko załatwione. Łatwo jest spocząć na laurach. Ale to jest błędne nastawienie. Nic nie jest dane raz na zawsze. Św. Jan Paweł II wskazał nam drogę, pokazał nam, że mamy nie ustawać na modlitwie, aby nie tylko nie utracić darów, które otrzymaliśmy, ale aby jak najlepiej je wykorzystać.

Św. Jan Paweł II nauczył nas modlić się do Pana Boga, wzywać Ducha Świętego. On tak właśnie się modlił i owocem jego modlitwy były przemiany w Europie i na świecie.

Św. Jan Paweł II był jedynym Polakiem, który zmienił życie na lepsze tak wielu milionów ludzi na całym świecie. Zrobił to przez modlitwę i zaangażowanie. Każde jego działanie, każdy dokument, każda podróż apostolska były najpierw przez niego przemodlone, powierzone Panu. On nieustannie wołał o Ducha Świętego dla swoich decyzji, dla osób z którymi się spotykał, dla miejsc, które odwiedzał.

Dlatego trzeba dalej modlić się, wołać o dary Ducha Świętego dla nas samych, dla naszych rodzin, parafii, miast, dla naszej Ojczyzny. Nie wolno nam ustawać na modlitwie – tego uczył nas nasz Wielki Rodak. Wolność dana nam musi być nieustannie omadlana, ażeby była prawdziwą wolnością, a nie wytrychem wolności. „Wolność zawiera w sobie kryterium prawdy, dyscyplinę prawdy. Bez tego nie jest prawdziwą wolnością. Jest zakłamaniem wolności” – mówił św. Jan Paweł II.

Ta okrągła rocznica pierwszej pielgrzymki św. Jana Pawła II do Ojczyzny, podczas której padły te pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój”, wskazuje nam właśnie na to, że wołanie o zesłanie Ducha Świętego nie odnosi się do przeszłości, ale że jest sprawą zawsze aktualną. Kościół, państwa i świat zawsze potrzebują Pięćdziesiątnicy.

Z ks. Pawłem Rytlem-Andrianikiem,
rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk

„NIECH ZSTĄPI DUCH TWÓJ" – 40 ROCZNICA PIERWSZEJ PIELGRZYMKI OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II DO OJCZYZNY

40 lat temu Ojciec Święty Jan Paweł II wypowiedział znamienne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!" (*Homilia*, 2.06.1979). Słowa te, mające charakter błagalnej modlitwy zakończyły papieską homilię wygłoszoną podczas sprawowanej Mszy św. na Placu Zwycięstwa w Warszawie.

Ks. dr hab. Bogusław Drożdż

Kierownik Katedry Nowej Ewangelizacji Instytutu Teologii Pastoralnej w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Asystent kościelny Stowarzyszenia w diecezji legnickiej. Redaktor naczelny półrocznika „Perspectiva".

Pierwsza pielgrzymka papieża do Ojczyzny miała ściśle określony cel. Jan Paweł II sformułował go jednoznacznie: „Tysiąclecie Chrztu Polski, którego szczególnie dojrzałym owocem jest św. Stanisław – Tysiąclecie Chrystusa w naszym wczoraj i dzisiaj – jest głównym motywem mojej pielgrzymki, mojej dziękczynnej modlitwy wspólnie z wami wszystkimi. Drodzy Rodacy, których Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka. Z wami, dla których Chrystus nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach. A zarazem nauki o godności i prawach narodu" (*Homilia*, 2.06.1979).

Św. Jan Paweł II zwracając uwagę, że „Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka", tym samym uwydatnia istotę duszpasterskiej i apostolskiej posługi Kościoła wobec całego świata. Ta posługa będąca kościelną strategią czyni ze „sprawy Jezusa" mocą działającego Kościoła ważną „sprawę" dla współczesnego człowieka. W tym sensie lepiej rozumiemy słowa zawarte w encyklice programowej pontyfikatu Jana Pawła II, mówiące, że „człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia" (*Redemptor hominis* 14). Strategicznie działający Kościół troskliwie proponuje i wnosi „sprawę Jezusa" w zakres spraw człowieka, sprawiając to, iż tajemnica Kościoła staje się życiem człowieka. Duszą tego kluczowego działania jest Duch Święty, a celem pełne zjednoczenie człowieka z Bogiem, które już zostało w jakimś stopniu uprzedzone przez samego Chrystusa. Kościół uczestniczy w tym zjednoczeniu i w nim widzi swoje podstawowe zadanie pragnąc, by ono „nieustannie mogło się urzeczywistniać i odnawiać" (*Redemptor hominis* 13).

Co się wydarzyło przez te 40 lat w naszej Ojczyźnie? Jak wyglądało przebudzenie, mobilizacja i wyjście polskiego Narodu spod wpływu komunizmu? Jakie podjęto reformy u początku III Rzeczypospolitej? Co się udało, a z czym nadal są problemy, gdy chodzi o transformację społeczną? Czy odzyskana wolność wydaje już owoce? Co obecnie się czyni, aby wywalczonej wolności nie zniweczyć, nie wyprzedać za drapieżnie proponowaną „miskę soczewicy"?

Te i inne pytania mają już swoje odpowiedzi. Doświadczenia, które niesie obecne pokolenie Polaków są bardzo pouczające. Wiele nadziei na przyszłość można w nich znaleźć. Niemniej zagrożenia, które jak cień próbują objąć serca i umysły Polaków są nadal bardzo niebezpieczne. Przenikają one do wszystkich obszarów życia indywidualnego i społecznego. Próbują łamać ludzkie charaktery. Roszczą sobie prawo także do tworzenia struktur, które z zasady będą namawiały do grzechu, do wydziedziczenia z chrześcijańskiego świata oraz do przeklęcia narodowego dziedzictwa. Dlatego w naszych sercach winno bardzo wyraźnie rozbrzmiewać nawoływanie św. Jana Pawła II, obwieszczone 40 lat temu u tronu Matki Bożej Królowej Polski z Jasnej Góry: „Nie ulegajcie słabościom! Nie dajcie się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężajcie (por. Rz 12, 21). Jeśli widzisz, że brat twój upada, podźwignij go, a nie pozostaw w zagrożeniu. (...) Strzeżcie się też, abyście nie okazali się winnymi grzechów cudzych!" (*Podczas Apelu Jasnogórskiego*, 5.06.1979).

Zstąpienie Ducha Świętego, jakie niewątpliwie wydarzyło się i dotknęło Polskę oraz inne kraje należące do Bloku Wschodniego, skonkretyzowało się w poszanowaniu drugiego człowieka, jego sumienia, co natychmiast przełożyło się na poszanowanie każdego narodu. Wspominając pierwszą pielgrzymkę staje się koniecznością w tym miejscu nawiązać do papieskiego przemówienia wygłoszonego w Oświęcimiu – Brzezince. Jego sedno zamyka się w stwierdzeniu, że ostatni głos nie należy do nienawiści, lecz do wiary i miłości. Św. Jan Paweł II przypomniał, że „Za wojnę są odpowiedzialni nie tylko ci, którzy ją bezpośrednio wywołują, ale również ci, którzy nie czynią wszystkiego, co leży w ich mocy, aby jej przeszkodzić" (*Przemówienie*, 7.06.1979). W oświęcimskim przemówieniu odnajdujemy wykład na temat prawa każdego narodu do samostanowienia i dobitnie wyrażone stanowisko Kościoła, że żaden

naród nie może rozwijać się kosztem drugiego.

Będąc w Nowym Targu papież Jan Paweł II podniósł w swym przesłaniu zagadnienie prawa człowieka do pracy i do ziemi, które bezwzględnie wbudowuje się w prawo człowieka do życia. A to ostatnie z kolei w sposób naturalny łączy się z powołaniem człowieka do założenia rodziny. Papież pouczał: „I tak jak ziemia z opatrznościowego ustanowienia Stwórcy przynosi plon, podobnie też to zjednoczenie w miłości dwojga osób: mężczyzny i kobiety owocuje nowym życiem ludzkim. To życiodajne zjednoczenie osób uczynił Stwórca pierwszym sakramentem, a Odkupiciel potwierdził ów odwieczny sakrament miłości i życia i nadał mu nową godność, wyciskając na nim pieczęć swojej świętości. Prawo człowieka do życia związane jest z ustanowienia Stwórcy oraz z mocy Chrystusowego Krzyża z sakramentalnym i nierozerwalnym małżeństwem" (*Przemówienie*, 8.06.1979).

Pośród wielu różnorodnych spotkań papieża z Polakami, dwa wydają się być szczególnie osobiste. Pierwsze miało miejsce w Wadowicach, w kościele parafialnym, drugie natomiast na Skałce ze środowiskiem krakowskich uczelni. Piękne i wzruszające jest świadectwo św. Jana Pawła II na temat parafialnej chrzcielnicy: „Kiedy patrzę wstecz, widzę, jak droga mojego życia poprzez środowisko tutejsze, poprzez parafię, poprzez moją rodzinę, prowadzi mnie do jednego miejsca, do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa i wiary Odkupiciela mojego, do wspólnoty Jego Kościoła w dniu 20 czerwca 1920 roku. Chrzcielnicę tę już raz uroczyście ucałowałem w roku tysiąclecia chrztu Polski jako ówczesny arcybiskup krakowski. Potem uczyniłem to po raz drugi, jak przypomniał ksiądz prałat [Edward Zacher], na 50 rocznicę mojego chrztu, jako kardynał, a dzisiaj po raz trzeci ucałowałem tę chrzcielnicę, przybywając z Rzymu jako następca św. Piotra" (*Przemówienie*, 7.06.1979).

Przemawiając następnie do profesorów krakowskich uczelni, Jan Paweł II przywołując różne osoby znane z osobistego życia, w rzeczywistości jedno bardzo wyraźnie chciał powiedzieć. Można to ująć, snując następującą refleksję: oto chrześcijanie nasycając kulturę Ewangelią odsłaniają jej pionowy wymiar, ten wertykalny, który z kultury tworzy miejsce spotkania człowieka z Odkupicielem. Człowiek rodząc się, dojrzewając i umierając w takiej kulturze chrześcijańskiej nie tylko, że nie zostaje pomniejszony, ale wprost przeciwnie powiększony, niejako odznaczony albo jeszcze inaczej: dostrzeżony i zaproszony do czegoś znacznie innego, do tego, czego on sam w nadziei oczekuje – wiecznego i szczęśliwego życia. Co zatem oferuje zeświecczona kultura? Życie ponad stan, aż do wyczerpania!? Jeśli coś jest łatwe i użyteczne, to jest godziwe; jeśli trudne i wymagające, to należy to ominąć, przeinaczyć, odbębnić, zapomnieć, a nawet wprost nie bacząc na przyszłość, na bliźniego, na dobro wspólne – odrzucić!? Papież chce, aby dziedzictwo naukowe stale się rozwijało i miało w wielkim poważaniu człowieka, każdego człowieka.

Przytoczmy jeszcze swoistą kwintesencję tego przemówienia: „można by z tego, co powiedziałem, uczynić wielki wykład na temat zadań nauki, kultury i różnych dziedzin (...). Natomiast zrobił się z tego jakiś sztambuch byłego krakowianina, byłego studenta Uniwersytetu Krakowskiego, byłego także naukowca" (*Przemówienie*, 8.06.1979).

Jan Paweł II w Gnieźnie, 1979 r. / źródło: wikimedia.org.

Nie ma potrzeby przywoływać tutaj wszystkich homilii i przemówień, jakie nasz Wielki Rodak wygłosił podczas swojej pierwszej, jakże pamiętnej, pielgrzymki do Ojczyzny. Ileż książek to wszystko bardzo skrzętnie opisało! Podnieśliśmy jedynie tylko kilka bardziej charakterystycznych dla tej pielgrzymki kwestii, które nie tylko ją przypominają, ale może nade wszystko w jakiś sposób czynią papieskie przesłanie wciąż aktualnym również dzisiaj, 40 lat po tym rzeczywiście głęboko religijnym i narodowo ujmującym wydarzeniu.

PRZETRWAMY TEN BEŁKOT

Z Ernestem Bryllem, poetą, prozaikiem, dramaturgiem, tłumaczem literatury, laureatem Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka z roku 1970, rozmawia Alicja Dołowska.

Zacznijmy poetycko, Norwid pisał:

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic...

Ale w zeszłym roku i dwa lata temu ponad 60 proc. Polaków nie przeczytało żadnej książki, mimo zapchanych księgarń. Z poezją jest jeszcze gorzej. A i dobro dzisiaj jest względne. Norwid się mylił?

Norwid się nie mylił, co nie znaczy, że dzieje się z nami tak, jak powinno. Norwid był wspaniałym poetą, życiowo nie bardzo dawał sobie radę z tym światem. Ale nie on jeden, mamy bohatera Nowego Testamentu – Jezusa – który też mówił rzeczy wspaniałe, a świat ociągał się z ich realizacją, albo nawet nie rozumiał, co jest do niego mówione. Odnoszę się do tej statystyki spokojnie, poezja przetrwa tam, gdzie ma możliwość przetrwania. To jest trochę tak, jak z muzyką; są ludzie, którzy ją kochają i mają ucho do muzyki i ludzie, którzy tego nie mają. Myślę, że poezja nie jest obowiązkiem, jest tylko szansą na lepsze zrozumienie świata i ludzi.

W jednym z wierszy stwierdził pan, że poezja to trochę wagary.

No tak, bo daje szanse na wagary od życia takiego, które nas przytłacza. Moje pisanie nie jest podyktowane przynależnością do jakiś organizacji pisarskich, co mnie zobowiązuje. Buduję sobie życie poza poezją i się w nim odnajduję. Ale poezja jest czymś, co muszę robić, bo pozwala mi – i tym, którzy ją lubią – oderwać się od spraw, wynikających z obowiązków, by potem mieć te chwile wagarów. Jednak, aby poczuć się na wagarach, musimy mieć jakieś obowiązki, które są dla nas trudem czy mozołem.

Wygląda na to, że pisze pan dla elity. Czytanie dzisiaj nie jest cool i trendy. I to nie wina miernej współczesnej literatury, istnieje przecież klasyka.

Nie osądzałbym tak ostro. Byłbym nieuczciwy wobec moich odbiorców. Nie jestem jakimś demonem literatury,

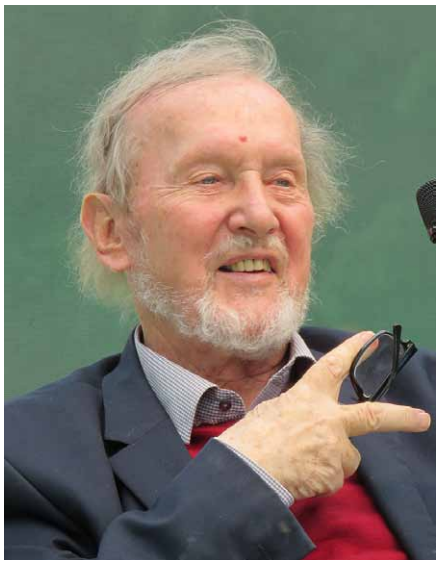

Ernest Bryl / Fot Mariusz Kubik

tylko jakoś tam rozpoznawalnym przez Polaków poetą. Osobiście kryzysu czytelnictwa nie odczuwam. Wciąż otrzymuję dużo listów i zaproszeń. A gdy przychodzi 200 osób na mój wieczór autorski, to chyba nie jest najgorzej. Nawet niektórzy mówią, że to wspaniała frekwencja. Oczywiście, istnieje pewien problem, bo byliśmy przyzwyczajeni do tego, że obowiązkowym modelem kultury, który przez lata lansowano, było to, że poezję się czyta, i trochę pompowano różnego rodzaju wydarzenia kulturalne. Teraz piszący wiersze nie ma żadnych „podpórek", zostaje sam i musi sam przekonać czytelników do swojej twórczości. Mnie się jakoś udaje. Ale nawet jeśli rożni sponsorzy pomagają na imprezach i festiwalach tym, którzy śpiewają i deklamują poezję, przychodzi na nie po kilkaset osób. Sądzę, że nie jest tak ważna liczba osób, ile to czy poezja do ludzi dociera i w nich zostaje. Jeżeli po jakimś czasie spotykam człowieka, który mówi, albo do mnie pisze, że szalenie ważny był dla niego jakiś mój wiersz, albo coś się w związku z tym z tym wierszem ważnego w jego życiu wydarzyło, to znaczy, że jako poecie cos mi się udało.

Nie spodziewam się po swojej poezji dużo, a z drugiej strony wiem, że wielu uważa, że tylko przez poezję są w stanie zrozumieć, co się dookoła nich i w nich samych w tych szalonych czasach dzieje.

Ideologiczna wojna pod nazwą antykultury narzuca redefinicję podstawowych pojęć takich jak prawda, dobro, piękno, tolerancja, a nawet płeć. Jak w sytuacji, gdy wszystko jest względne, może pan funkcjonować jako poeta posługujący się słowami jako narzędziem?

Mówi pani tak, jak byśmy się obudzili. Nagle w tej chwili zauważamy, że jest zmiana wartości, pod tradycyjne pojęcia podstawia się inne, żeby mataczyć w myśleniu i mówieniu. Przecież to było od początku świata! Wystarczy przeczytać Stary Testament, żeby się przekonać, że od początku świata było mataczenie, zmienianie nazywania różnych rzeczy i zjawisk, mówienie, że co innego jest prawdą. Zależy, co kto wybiera.

Każdy staje przed problemem, że musi rozeznać w swoim sumieniu, tak jak czuje, co jest prawdą. Oczywiście, dookoła świat będzie go ogłupiał, jak to robił zawsze. Na to rady nie znalazłem, ale sądzę, że jak się czegoś nie da powiedzieć w wierszu, a przynajmniej bardzo dobrze po polsku, to znaczy, że coś jest nie tak. Ale to moje myślenie. Wielu „kłapiących" o różnych sprawach, gdyby musiało to mówić językiem, gdzie – trochę jak w poezji – słowo jednak musi być namacalne i „widzieć" obraz, to wychodziłyby na jaw śmieszne rzeczy.

Ja bym sobie tym głowy nie zawracał. Przetrwamy ten bełkot. Rozpoznawanie prawdy jest bardzo dramatyczne, trudne, wielu ludzi się wikła, zostają oszukani, ogłupieni. Ja też pewnie zostanę ogłupiony, oszukany, i znowu spod tego będę się wydobywał, żeby zrozumieć prawdę. Taki ludzki los.

Jak pan ocenia kondycję współczesnej polskiej kultury? Obniżyła loty, poszła w komercję, skandal? Mamy takie spektakle jak „Klątwa" w warszawskim Teatrze Powszechnym. Oglądałam przed laty tę sztukę Wyspiańskiego na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie, ale Lidii Zamkow nie przyszłaby do głowy taka inscenizacja, mimo że był to ateistyczny PRL...

Wtedy do głowy wielu twórcom by to nie przyszło. Jestem mocno zaniepo-

kojony polskim teatrem, bo właściwie jeżeli taka warszawska „Klątwa" ma być przekazem Wyspiańskiego, to nie wiem, co to jest.

Ale przecież po coś to zostało zrealizowane. Po coś zużywane są publiczne pieniądze, dotacje z naszych podatków. Niech się nad tym zastanowią ci, którzy tymi środkami zarządzają. Spotkałem się z jeszcze gorszymi opiniami, bo próbując o tym dyskutować, usłyszałem, że „w ogóle nas nie obchodzi widownia. My przeżywamy własne próby myślenia, rozważania i widownia nam jako teatrowi jest niepotrzebna". Nawet takie rzeczy słyszałem.

Cóż, nie mam tak komfortowej sytuacji, nie dostaję z góry żadnej dotacji. Sam muszę zarobić, jadę na spotkanie, musze zainteresować moich odbiorców, bo inaczej mnie nie zaproszą. A poza tym, widziałem wspaniałe, eksperymentalne, nawet obrazoburcze teatry na Zachodzie, które utrzymywały się z datków tych, którzy chcieli im pomagać, albo dzięki swojej zaradności i zapałowi. Natomiast tu mamy do czynienia z teatrem regularnie opłacanym z publicznych pieniędzy, który z góry ma przyznaną dotację. Niech się zastanowią odpowiedzialni za publiczną kasę. Ja jej nie dostaję. Ja się martwię o swojego czytelnika. I nie martwię się o pieniądze, bo pieniądze na to, żeby w poezji pisać o tym, co czuję, co jest dla mnie ważne, zarabiam poza poezją. Nie oczekuję nic.

Komercja jest do wytrzymania, kiedy liczy się z odbiorcą. Ale kiedy obrazoburstwo dziś nie wiadomo właściwie co narusza, to ja wysiadam. Nie muszę chodzić na te spektakle. Nie warto się każdą głupotą przejmować.

Jesteśmy świadkami zmasowanego ataku środowisk lewicowych na Kościół. Stosowane są ubeckie metody oskarżeń en block, bez udowadniania winy, by zasiać zwątpienie, zburzyć wspólnotę. Nie będzie Kościoła, jeśli opuścimy naszych kapłanów. Jak powiada abp Henryk Hoser: siłą Kościoła są wierni.

Siłą Kościoła są wierni, to słuszna opinia. Jest mi szalenie przykro, że Kościół jest tak nieuczciwie w wielu momentach atakowany, jeżeli go pojmujemy jako wspólnotę. Choć przecież atakowany był zawsze, ludzie, którzy starali się prowadzić go mniej lub bardziej grzesznie, byli traktowani brutalnie. Ale Kościół to są przede wszystkim wierni. I przecież jest powiedziane od początku, że będziecie prześladowani w Imię Moje. To się zawiera w istocie naszej wiary. Gładko to idzie tylko Złemu.

Choć mi przykro, jednak uważam, że z tego może wyniknąć jakieś dobro, które da impuls dla doskonalszej budowy Kościoła. Istnieją świątynie, gdzie na roraty na 6 rano potrafi przyjść tłum młodych ludzi. I coś niezwykłego się tam dzieje, nie tylko podczas nabożeństw, gdy pozostają razem. Są jak kolumny Kościoła, tworzone przez tych, których nikt nie przymusza, nikt na nich nie naciska. Wręcz odwrotnie, oni mając inne propozycje, uważają, że bycie razem w tej grzesznej wspólnocie wiernych jest sprawą szalenie ważną.

I nie jest tak, że stoimy obok istot doskonałych. Nie. Kościół polega na tym, że będąc razem, jednocześnie sobie w tej obecności przeszkadzamy. I jesteśmy niedoskonali, docieramy się, my komuś śmierdzimy, ktoś nam śmierdzi. My fałszujemy, ktoś nam fałszuje. Ale jest powiedziane, jeżeli dwóch albo trzech zbierze się w Imię Moje, będę z wami. Nie, że tylko ja jeden potrafię się dogadać z Bogiem, lecz że musimy się utrzeć ze sobą. Stworzyć realną, istotną, wynikającą z naszego serca, duszy, sumienia potrzebę bycia we wspólnocie, która jest niedoskonała i walczy o to, żeby być lepsza. I to wystarczy.

W jednym z wierszy czytam: „Jest plastikowo/Tak w sam raz dla ludzi/ A ludzie nieszczęśliwi/ Ciągle pragną cudu".

Jaką rolę pełni wiara w pana twórczości pisarskiej?

Ostatnio bardzo dużą. Nawet bym się tego nie spodziewał, bo w moim życiu czasem od niej po ludzku odchodziłem. Przełom nastąpił wraz wyborem Karola Wojtyły na papieża i w latach 80. Wiara była już we mnie wcześniej, ale mocno się zmieniło, gdy zadałem sobie parę pytań, wynikających z kwestii poruszanych przez m.in. Jana Pawła II, który jest dzisiaj bardzo niszczony. I niszczony przez tych, którzy padali przed nim na kolana i się nawracali.

Oczywiście, na froncie, żeby było ich widać. Tego niszczenia można się było spodziewać Ale to nie jest nic takiego tragicznego. A co do twórczości, uważam, że literatura wymaga metafizyki. Poezja wymaga metafizyki. Jak nie ma metafizyki w poezji, to jest chroma. Myślę, że Polacy powoli uczą się dostrzegać wagę metafizyki, doceniać fakt, że dotyka dramatów człowieczeństwa, dramatu życia, i dramatu prawdy.

Czy wiesz, że:

Francja: katedry ewangelizują, potwierdzają to neofici

Gotyckie katedry to doskonały sposób na ewangelizację. Przekonują się o tym francuscy biskupi. W ubiegły weekend już po raz 12-ty zorganizowano w tym kraju noc katedr. Jak zauważa bp Jean-Claude Boulanger, katedry nadal przyciągają rzesze wierzących i niewierzących. Jego katedrę w Bayeux odwiedza co roku ponad milion osób.

Islamiści z zimną krwią zabili księdza i wiernych

Sześć osób, wśród nich ksiądz, zginęło w wyniku zamachu na katolicki kościół w Burkina Faso. Islamscy dżihadyści zaatakowali w trakcie niedzielnej Mszy. Swe ofiary wybrali z zimną krwią i zastrzelili bez litości.

Dzieci-żołnierze w Sudanie Płd. wracają do życia

Minął rok od podjęcia przez „Lekarzy bez granic" kolejnego projektu związanego z resocjalizacją dzieci i młodzieży w Sudanie Płd.. Byli wykorzystywani jako żołnierze i należeli do zbrojnych band.

Misja Talitha Kum – największa ewangelizacja uliczna w historii Poznania

W stolicy Wielkopolski odbyła się w dniach 8-12 maja Misja Talitha Kum. W siedmiu miejscach w Poznaniu ewangelizację uliczną prowadziły wspólnoty z Archidiecezji Poznańskiej. Złożyły się na nią koncerty, uwielbienie, głoszenie Słowa Bożego, pantomima, teatr ognia oraz rekolekcje prowadzone przez o. Antonello Caddedu i o. Pedro Mariano ze wspólnoty Przymierze Miłosierdzia.

Papież: z młodymi ku nowej ekonomii

Papież Franciszek skierował zaproszenie do młodych ekonomistów i przedsiębiorców na spotkanie „Ekonomia Franciszka", w nawiązaniu do postaci św. Biedaczyny z Asyżu. Odbędzie się ono w dniach od 26 do 28 marca przyszłego roku.

OPOKA .org.pl

WOJNA Z PAŃSKĄ POLSKĄ

Z jaką wrogością odnosili się i odnoszą byli i potencjalni zaborcy Polski do wszystkiego tego, co nasze państwo wzmacnia i buduje. To chyba zrozumiałe, że silne gospodarczo i politycznie państwo nie nadaje się do kolonizacji.

Krzysztof Sterkowiec

Pedagog, obrońca życia i praw rodziny. Zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

W naszej ojczystej historii zatracanie zmysłu państwowego u rządzących było związane z upadkiem moralnym elit sprawujących władzę. Upadek i kolonizację naszego państwa w XVII i XVIII w. poprzedziła kolonizacja serc i umysłów ówczesnych elit, magnaterii i bogatej szlachty. Żyjąc ponad stan, roztrwonili swoje rodowe dobra i sarmackie sumienia. Już wówczas doszło do swoistego podziału na tych co chcą własnego państwa i na tych „antypaństwowców", którzy byli opłacani przez obce dwory, i głosili „wszem i wobec", że Polska sama rządzić się nie potrafi. Skuteczne blokowanie przez nich wszelkich reform naprawczych doprowadziło do upadku państwa, zaliczanego do potęg ówczesnej Europy i świata. Mamy 224 lata od III rozbioru Polski a swoisty podział na obóz propaństwowy „dobrej zamiany" i obóz „zdrady i zaprzaństwa" (wg. Stanisława Michalkiewicza) jest coraz bardziej widoczny. Zmieniły się tylko formy komunikowania. Na niespotykaną skalę rozwinęły się socjotechniki globalnej manipulacji. To przy pomocy nowoczesnych mediów tworzących wirtualną rzeczywistość, obóz antypaństwowy dąży się do przejęcia władzy, wspierany przez „naszych wrogów" z zewnątrz. Obóz ten utożsamia się z obowiązującą w Europie „nowoczesną" ideologią marksistowską. Polscy liberałowie wraz ze starą i nową lewicą ochoczo włączają się w realizację płynących z Zachodniej Europy wytycznych nakreślonych jeszcze przez Różę Luksemburg i „szkołę frankfurcką". Na jednej platformie ideologicznej łatwiej się zrozumieć, donosić na Polskę i sięgać po środki z „bardzo demokratycznych" zachodnich fundacji. Pan Frans Timermmans wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej występuje publicznie z panami; Kwaśniewskim, Cimoszewiczem, funkcjonariuszami byłej PZPR, wspierając ich w drodze do parlamentu europejskiego. Lenin, w 1920 roku ogłosił światu rozpoczęcie zwycięskiego marszu z czerwonym sztandarem przez Europę „po trupie pańskiej Polski". Opatrzność chciała inaczej. „Cud na Wisłą" stał się faktem w wymiarze transcendentnym, militarnym i politycznym. Polska państwowość odrodziła się po 123 latach niewoli. Zdrada Polski przez mocarstwa zachodnie po II wojnie światowej w Jałcie (4-11.02.1945 r.) i Poczdamie (17.07–2.08.1945 r.), a w konsekwencji oddanie nas pod rządy Stalina i jego oprawców doprowadziło do antykomunistycznego powstania. Walka Żołnierzy Niezłomnych o własne niepodległe państwo z czerwonym imperium , była skazana na klęskę. Rządy komunistów w Polsce cofnęły rozwój cywilizacyjny naszego kraju o całe pokolenia. Wybór Karola Wojtyłę na Stolicę Piotrową przyczynił się bezpośrednio do przemian ustrojowych w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. „Solidarność" stała się symbolem przemian i początkiem odrodzenia niepodległej Polski i krajów byłego bloku wschodniego (...). W Strachocinie koło Sanoka w Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli, doszło przed czterema laty (2.05.2015 r.) do symbolicznego pojednania obozu prawicowego. Wspólna modlitwa, wzajemne przebaczenie, pojednanie i orędownictwo Św. Andrzeja przed Bogiem zrobiły swoje. Obóz antypaństwowy, który „odtrąbił" zwycięstwo, przegrał wybory prezydenckie i parlamentarne z „obozem dobrej zmiany" i przeszedł do destrukcyjnej opozycji. Św. Andrzej Bobola autor lwowskich Ślubów króla Jana Kazimierza i niestrudzony orędownik odrodzenia Polski przed Tronem Bożym (o którym pisze w swoim Dzienniczku św. Siostra Faustyna) zapowiedział, że Polska wróci do swojej potęgi, jeśli Polacy obiorą go głównym Patronem Polski. To on pierwszy zapowiedział odrodzenie Rzeczpospolitej po III rozbiorze. Sam wybór Św. Andrzeja Boboli na Patrona Polski to dopiero pierwszy krok ku odrodzeniu moralnemu i religijnemu Polaków, za którym będzie postępowało odrodzenie polityczne, ekonomiczne, gospodar-

Źródło wikipedia.pl

cze państwa polskiego. W 2016 roku miały miejsce w Polsce doniosłe, historyczne wydarzenia, które są kontynuacją ale i konsekwencją lwowskich Ślubów króla Jana Kazimierza (1.04.1656 r.) i Ślubów Jasnogórskich Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego (26.08.1956 r.). Poprzez Wielką Pokutę na Jasnej Górze (17.10.2016 r.) z udziałem ponad 100 tysięcy wiernych pod przewodnictwem ks. abp Stanisława Gądeckiego –przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, gdzie odprawiono egzorcyzmy nad Polską (napisane i odczytane przez egzorcystę ks. dr Piotra Glasa), przygotowaliśmy się do kolejnych ważnych wydarzeń. Na zakończenie obchodów Nadzwyczajnego Roku Jubileuszu i Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, w przeddzień uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, Naród Polski (19.11.2016 r.) poprzez swoich biskupów i kapłanów przyjął Chrystusa za swojego Króla i Pana. W wydarzeniu wzięło udział 50 biskupów, kilkuset kapłanów osoby konsekrowane i ponad 100 tysięcy wiernych świeckich na czele z Prezydentem RP Andrzejem Dudą. To doniosłe, ogólnopolskie wydarzenie poprzedziła we wszystkich parafiach nowenna przed Jubileuszowym Aktem przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana. Pytanie; czy jesteśmy świadomi doniosłości tych wydarzeń. O „ trupie pańskiej Polski" mówili nasi wrogowie ; Lenin, Stalin, Hitler. Dzisiaj jesteśmy świadkami wojny z „Pańską Polską". Z tą Polską, która ma swoją Królową Maryję i która przyjęła Chrystusa za swojego Króla i Pana, stając się Pańską Polską. Umierająca duchowo Europa Zachodnia patrzy z coraz większym zdumieniem na Polskę i zachodzące w niej zmiany. Podziw i zazdrość, że państwo polskie może normalnie funkcjonować. Wielu Niemców czy Francuzów chętnie zamieszkałoby dzisiaj w kraju nad Wisłą. Budziła kontrowersje przed laty, wśród części polskiego społeczeństwa, postawa Św. Jana Pawła II opowiadającego się za przystąpieniem Polski do UE. Papież Tysiąclecia miał pewnie wizję zjednoczonej Europy pod przewodnictwem duchowym Polski. Polska stanie się potęgą na miarę swoich możliwości, jeśli wytrwa przy Bogu i podejmie ogromny wysiłek pojednania narodowego. Zjednoczeni jako naród i społeczeństwo wokół Chrystusa i Jego Matki staniemy się potęgą duchową nie do pokonania. Tylko musimy w to uwierzyć (...) „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam". (Rz, 8, 31-39.)

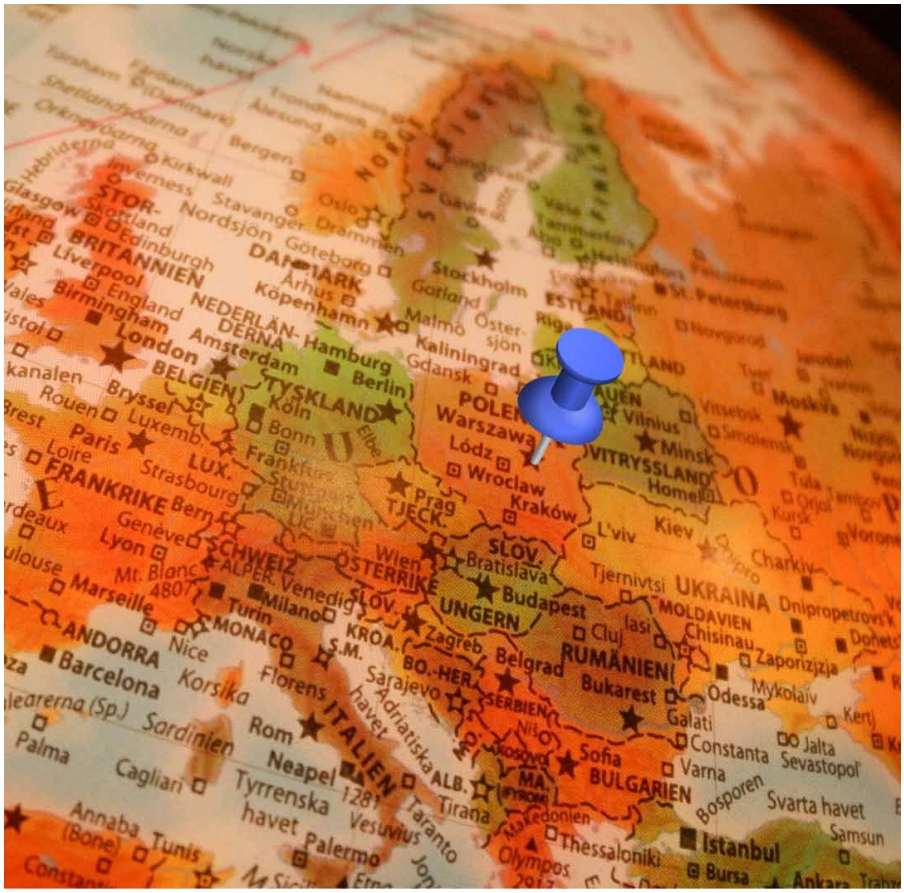

Jasno i na temat

„Film robi wrażenie. Jedno jest pewne. Z pedofilią musimy walczyć bezwzględnie i wszędzie. Wszędzie tam, gdzie osoba dorosła może w ohydny sposób skrzywdzić dziecko. Szkoła, kolonie, harcerstwo, oaza, inne organizacje. Zero tolerancji! Patrz uważnie! Rozmawiaj ze swoim dzieckiem!" – **Andrzej Duda**, Twitter, 13.05.2019 r.

„Maryjo, Panno Fatimska, jesteśmy pewni, że każdy z nas jest cenny w Twoich oczach i że nic z tego, co jest w naszych sercach, nie jest Ci obce. Chroń nasze życie w swoich ramionach, prowadź nas wszystkich po drogach świętości" **– papież Franciszek**, Twitter, 13.05.2019 r.

„W tym właśnie kryje się tajemnica tego, że Bóg wybiera słabych. To nie dlatego, że Bóg ich kocha bardziej. Oni po prostu bardziej odpowiadają na Jego miłość" – **śp. Jean Vanier**, rozmowa dla KAI.

„Ksiądz w Iraku nie jest tylko dla chrześcijan. Jest wzorem wiary, przebaczenia, miłości, miłosierdzia. Jest wzorem dla wszystkich. Wielu muzułmanów patrząc na księdza, chce w nim zobaczyć obraz Chrystusa. Muzułmanie znają Chrystusa. Nie wierzą w Jego bóstwo, ale uznają go za proroka. Dlatego ksiądz może wiele zrobić, dając przykład" – **bp Saad Sirop Hanna**, rozmowa dla aleteia.pl, 15.05.2019 r.

Przywrócić etos pracy. To praca jest ideałem, nie otrzymywanie za darmo. Dobra praca z dobrym wynagrodzeniem, a nie dobre wynagrodzenie bez pracy. Człowiek pracował w raju jeszcze przed grzechem pierworodnym. Nie ma raju bez pracy. Nie ma człowieczeństwa bez pracy – **ks. Wojciech Węgrzyniak**, 1.05.2019 r.

Czy wiesz, że:

Meksyk na skraju zapaści: migranci bez schronienia i pożywienia
Tysiące migrantów z Ameryki Środkowej, którzy przez Meksyk próbują się dostać do Stanów Zjednoczonych, pozostają bez koniecznej pomocy. Przygraniczne diecezje są na skraju zapaści, brakuje im środków na udzielanie wsparcia potrzebującym. Coraz więcej migrantów pozostaje bez dachu nad głową i pożywienia.

Potrzebne korytarze humanitarne dla uchodźców w Libii
Sytuacja w Libii z dnia na dzień staje się trudniejsza. Wielu uchodźców przebywa w obozach dla nich utworzonych, gdzie brakuje już miejsc i coraz trudniej o podstawowe środki do życia. Potrzebne są więc korytarze humanitarne, którymi można by ich stamtąd ewakuować.

Mozambik: po cyklonie pozostał głód i epidemie
Ponad 600 zabitych i dziesiątki tysięcy przesiedlonych to straty jakie poniósł Mozambik po uderzeniu dwóch cyklonów. Idai i Kenneth zniszczyły też domy i pola uprawne, a w niektórych częściach kraju ogłoszono epidemię cholery.

Prezentacja książki irackiego biskupa porwanego przez ekstremistów z Al-Kaidy!
Nie chodzi o historię jednego księdza, ta książka ma opowiedzieć o doświadczeniu całej społeczności chrześcijańskiej na Bliskim Wschodzie – podkreśla iracki bp Saad Hanna, porwany w 2016 r. i zmuszany do wyparcia się wiary, torturowany przez muzułmańskich ekstremistów.

CBOS: Polacy coraz bardziej zadowoleni ze swojej sytuacji materialnej
Od 2014 roku systematycznie rośnie liczba Polaków deklarujących, że żyje im się dobrze lub bardzo dobrze, a spada odsetek obawiających się biedy – podaje Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS). W perspektywie ponad 25-letniej, zauważyć można bardzo wyraźną poprawę ocen sytuacji finansowej. Uzyskane w tym roku rezultaty są najlepsze z dotąd rejestrowanych.

OPOKA .org.pl

„DOBRY PRZYKŁAD" Z POLSKI?

Z profesorem Wojciechem Roszkowskim rozmawia Marta Kowalczyk.

Kiedy tak naprawdę zapadła decyzja o takiej formule kompromisu, jakim były czerwcowe wybory parlamentarne w Polsce w 1989 roku?

Decyzję taką – o powołaniu Senatu, w pełni wolnych wyborach do niego, 65% większości strony rządowej w Sejmie oraz utworzeniu urzędu prezydenta wybieranego przez Sejm i Senat razem – uzgodniono podczas rozmów Okrągłego Stołu.

Czy droga niepełnych wyborów demokratycznych jako sposób wychodzenia z komunizmu, z dzisiejszej perspektywy wydaje się słuszna czy należało szukać innego wyjścia?

Uważam, że wynegocjowanie początku transformacji ustrojowej w formie Okrągłego Stołu było drogą słuszną, tyle, że wynik wyborów z 4 VI 1989 r. wykazał, że społeczeństwo oczekuje zmian dalej idących. Ponowne głosowanie na listę krajową i wybór Jaruzelskiego na prezydenta były kompromisem ze strony społecznej, wynikającym bardziej z niepewności co do sytuacji międzynarodowej – wybór Jaruzelskiego zalecał prezydent George Bush – a także obaw co do oporu organów siłowych PRL, jednak wobec spadku determinacji tych sił jesienią 1989 r. oraz rozwiązania PZPR w styczniu 1990 r. dalsza zwłoka w przyspieszaniu reform politycznych, a więc np. odwlekanie w pełni wolnych wyborów były błędem ekipy premiera Mazowieckiego. Kwestia dotyczy szybkości reagowania tej ekipy na otwierające się szanse, a szybkość ta była niewielka.

Wyniki czerwcowych wyborów były szokiem dla komunistów. Jak wpłynęło to na dekompozycję dotychczasowego obozu władzy w Polsce?

Dwojako. Z jednej strony niektórzy stracili rezon, ale z drugiej strony uaktywniło to siły, które mogły

Prof. Wojciech Roszkowski/źródło:wikipedia.pl

stawiać opór przeciw zmianom. Pamiętajmy nie tylko o SB i wojsku, ale także o tysiącach pracowników administracji. Dziś do końca trudno ocenić, która z tych tendencji była silniejsza, a więc, jaka byłaby reakcja komunistów i ich sojuszników na przyspieszenie zmian. Nie można też zapominać o kontekście międzynarodowym.

Czy Polska z pokoleniem Jana Pawła II oraz doświadczeniem „Solidarności" może odegrać znaczącą rolę w czasach zachodzących zmiany kulturowych i społecznych w krajach Europy Zachodniej?

Po prawie trzydziestu latach przemian ustrojowych i po 14 latach od śmierci Jana Pawła II sytuacja jest zupełnie nowa. Podstawy cywilizacji zachodniej w dużej mierze zmurszały, co w nieco mniejszym stopniu dotyka społeczeństwa polskiego. Siła oddziaływania „dobrego przykładu" z Polski będzie zależała od siły głosu Polski w Europie (np. nasz udział PKB Unii Europejskiej, czy wydatkach zbrojeniowych NATO) oraz od jakości tego głosu, a więc od tego, kto w Polsce będzie rządził.

Gdyby władzę przejęły siły o barwach tęczy lub im sprzyjające, to sprawy w Polsce potoczą się tym samym torem co w Europie Zachodniej.

SZATAN I JEGO KUMPLE

Tytuł powyższy tylko brzmi śmiesznie, bowiem nie ma nic wesołego w tym, że Zły znajduje na ziemi swoich popleczników. Czasem dzięki nim udaje mu się niemal zdobyć władzę nad światem. Słowo „niemal" jest tu kluczowe, tak jak „prawie". Bowiem jeżeli coś jest „prawie", to można powiedzieć, że tego czegoś właściwie nie ma. Tak więc Szatanowi coś się wydaje, a jednak na końcu okazuje się, że rzeczy przedstawiają się inaczej.

Piotr Sutowicz

Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" we Wrocławiu, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Civitas Christiana".

OPISANIE „PRAWIE" PIEKŁA

Ono również istnieje. Katechizm i nauka Kościoła mniej więcej przybliżają nam prawdę o tym, czym jest piekło. Często jednak tego pojęcia używamy w znaczeniu potocznym, opisując sytuację skrajnie złą, właściwie bez wyjścia. Obu znaczeń nie można jednak mylić. Na ziemi zawsze jest jakieś wyjście, chociaż bez wiary w Boga dla człowieka pozostaje ono niewidocznym.

O tym wszystkim traktuje książka Zofii Kossak „Z otchłani". Jest tam i Szatan wraz ze swymi sługami, i piekło – to w znaczeniu ziemskim, potocznym, i droga do Boga. Poza tym miłość do człowieka, a w tle Ojczyzna i wojenne historie. Nie jest to rzecz nowa. Autorka pisała swój zbiór refleksji o obozie w Birkenau w roku 1945, mając niejako na „świeżo" swoje, używając eufemizmu, obserwacje. Wymienionego tomu pisarki nie można nazwać wspomnieniami. Nigdzie nie pisze o sobie w pierwszej osobie. Co prawda czytelnik może się domyślić, że tu i ówdzie ma do czynienia z przeżyciami autorki, niemniej nie jest to z całą pewnością książka o niej w wąskim tego słowa znaczeniu. Rzeczywistość opisana na poszczególnych kartach jest rejestracją reporterską zmagań o dusze ludzi zamkniętych w obozie koncentracyjnym. To, że autorka doświadczyła pobytu w obozie kobiecym, powoduje, że on jest owym polem bitwy, pewnie obóz męski kilkakrotnie wspominany w tomie miał swoją specyfikę. Nie zmienia to jednak faktu, że terenem rozgrywki był człowiek, a właściwie jego zbawienie.

Niemcy, którzy wymyślili i realizowali projekt obozowy, jak wynika z kart książki, nie tylko mieli na celu zabijanie tu ludzi, chcieli czegoś więcej. Dlatego też autorka odwołuje się tu do rzeczywistości nadprzyrodzonej. Nie trzeba być wielkim detektywem, by zorientować się, jaka ona była w obozie obowiązująca. Zakaz modlitwy, choćby tej przedśmiertnej jest strasznym wyróżnikiem niemieckiego obozowego totalitaryzmu. Nawet reżimy dyktatorskie, skazując ludzi na śmierć w niesprawiedliwych okolicznościach, generalnie umożliwiały ludziom, którzy mieli być za chwilę zamordowani, modlitwę i odbycie praktyk religijnych, które w mniemaniu skazanego miały mu pomóc w przejściu na „tamtą stronę". W więzieniach zazwyczaj pozwalano na funkcjonowanie instytucji kapelana, który towarzyszył skazańcom bez względu na to, jak ciężkie były ich przewiny. Mimo wszystko była w tym jakaś wola władz, by nie skazywać nikogo na wieczne potępienie.

W niemieckim obozie miało być inaczej – chciano zniszczyć i ciało, i duszę. Autorka w tej kwestii nie ma wątpliwości, że temu właśnie służył sposób organizacji śmierci. Mógł więc obóz być nie tyle piekłem, co bramą do niego. Z drugiej strony, mógł się okazać czyśćcem, z którego człowiek wyszedł nawrócony, jeszcze bardziej przekonany co do istnienia Bożej Opatrzności i planu zbawienia człowieka. Oczywiście, ta druga możliwość w sytuacji obozu była szalenie trudna i właściwie pisanie o tym przez kogoś, kto „tam"' nie był, tchnie fałszem. Szatan bowiem jest bezwzględny i pomysłowy, jeśli chodzi o upodlenie człowieka. W końcu przecież go bezgranicznie nienawidzi.

NIEMCY

Nie może książka o obozie koncentracyjnym nie być o Niemcach, przynajmniej trochę. Niewątpliwie ważnym jest fakt, że tom wznowiony został przez IW PAX w 80. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, w czasie ogromnych sporów na temat tego, kto odpowiada za wywołanie konfliktu, kto organizował mordowanie ludzi i kto fizycznie za tym stał i wreszcie, co miało być tego wszystkiego celem ostatecznym. Autorka nie jest politykiem, chociaż jej zaangażowanie w konspirację i niewątpliwy patriotyzm pospołu przyczyniły się do jej obecności w opisywanej piekielnej poczekalni. To szerokie, chrześcijańskie spojrzenie pozwala jej na głębokie oceny. Niemcy, których spotkała w obozie, służą za probierz moralności całego narodu. Dziś można oczywiście czynić zarzuty, że było to spojrzenie nieobiektywne, że przecież nie wszyscy oni byli źli itd. Pewnie we wszystkich takich osądach jest trochę racji, wszelkie generalizacje mogą kogoś postawić w niesprawie-

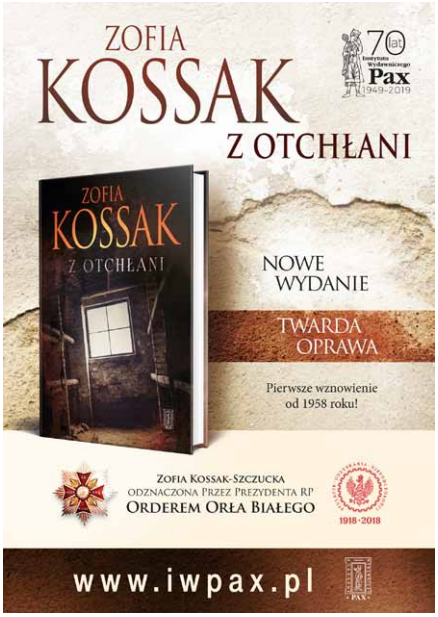

VATICAN **NEWS**

Syria: czworo dzieci zginęło podczas ataku terrorystycznego
W Syrii w wyniku ataku grup terrorystycznych na chrześcijańską wioskę Al-Sekelbiya zginęło czworo dzieci oraz jedna osoba dorosła.

Kolumbia w strachu przed kolejnymi zamachami
Kolumbia nie ma innej alternatywy jak pokój. Najpilniejszą potrzebą, jaką wyczuwa się obecnie w społeczeństwie, jest praca na rzecz pojednania. Tak obecną sytuację w kraju komentuje przewodniczący tamtejszego episkopatu abp Oscar Urbina Ortega.

Haiti: trwa wojna gangów, cierpią niewinni
Zaostrza się sytuacja na Haiti. Uzbrojone gangi sieją terror i śmierć, utrudniając jednocześnie i czyniąc niebezpieczną pracę wolontariuszy. Prawie 10 lat od trzęsienia ziemi, które nawiedziło tę karaibską wyspę kraj znajduje się na skraju upadku.

Papież przekazał 100 tys. euro na pomoc uchodźcom w Grecji
Jałmużnik papieski udał się z wizytą do obozów uchodźców na greckiej wyspie Lesbos. Trzy lata po wizycie Franciszka w tym miejscu, przypomina o jego bliskości z tymi, którzy tam przebywają. W spotkaniu tym towarzyszą mu abp Jean-Claude Hollerich – metropolita Luksemburga i przewodniczący Komisji Episkopatów Unii Europejskiej (Comece) oraz katolicki arcybiskup Aten Sevastianos Rossolatos.

Wzrasta liczba eutanazji w Kanadzie
Liczba zgonów z powodu eutanazji przekroczyła w Kanadzie 1 proc. – dowiadujemy się z rządowego raportu dotyczącego tej kwestii. Raport nie uwzględnia jednak danych z niektórych prowincji.

dliwym świetle. Niemniej, spojrzenie pisarki jest społeczne – tu zawinił naród. W rozdziale pt. „Córki Jerozolimskie", gdzie Zofia Kossak zastanawia się nad tym, czy żołnierz niemiecki prowadzący niewinne dziecko, by zostało spalone żywcem w krematorium, jest „świadomym satanistą" i sama sobie udziela negatywnej odpowiedzi, która jednak od razu jest skontrowana przez nią samą, iż takiemu komuś „brakło /.../ najważniejszego czynnika, bez którego człowiek siłą rzeczy staje się własnością diabła – mianowicie poczucia Dobra." Z punktu widzenia człowieczeństwa rzecz jest fundamentalna, wszakże nie można zapomnieć, że i taki ktoś pozostaje człowiekiem obdarzonym przez Boga duszą nieśmiertelną. Pisarka wspomina o tym, wkładając na kartach książki w usta jednej z kobiet swoją myśl, że nie będzie dobrą sytuacja, w której role się odwrócą, tzn. Polacy staną się kapo, a Niemcy zostaną zamknięci w barakach. Dla niej zło jest złem. Natomiast to, że naród niemiecki stał się jego nośnikiem, wymaga powojennej pracy wychowawczej, „by na koniec Germanin pojął... A gdy wzdrygnie się ze szczerą grozą na wspomnienie żołnierza wiodącego niewinne dziecko, by je rzucić w ogień – praca będzie dokonana, Europa bezpieczna."

Pisarka nie reprezentowała tu naiwnego optymizmu. W czasie, kiedy pisała swą książkę, świat był pod wrażeniem zła wyrządzonego przez naród niemiecki, patrzył na niego złym okiem i istniały nawet realne plany jego całkowitego unicestwienia. Zofia Kossak chciała, by się on nawrócił, zobaczył ogrom dokonanego zła, pewnie prosił Boga i ludzi o wybaczenie, wykorzenił zło spośród siebie i stał się chrześcijańskim członkiem narodów Europy. Czy to nastąpiło albo proces ów właśnie dopiero zachodzi na naszych oczach? Jest to kolejne pytanie, a odpowiedź na nie należy do nas współczesnych.

MEMENTO

Kolejne ważne dla książki słowo oznaczające rodzaj przestrogi. Książka, o której tu piszę, nie zestarzała się. Jest świadectwem tego, co było. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu istniała opisana w niej ideologia i naród ją realizujący, który nie widział nic złego w paleniu ludzi w piecach za sam fakt, że byli nie tymi, którymi chciano, by byli: Żydów za ich żydostwo, Polaków za to, że byli Polakami właśnie. Dziś wydaje się głęboko nieracjonalne założenie, że można ludzi podzielić na tych „nad" i tych „pod", choć z drugiej strony nie jestem do końca przekonany, czy świat pozbył się całkowicie ideologii odczłowieczających „tych drugich". Być może dziś stygmatyzacja prowadząca do ludobójstwa w naszym kręgu kulturowym jakoś nie występuje na poziomie wielkich mas czy państw, choć z drugiej strony znajomość historii pozwala nam wyciągać wnioski, iż do tego, by ona zaszła, potrzeba naprawdę niewiele, wystarczy trochę podkręcić aparat propagandy, a chętni do realizacji określonych zadań mogą się znaleźć.

Warto spojrzeć na jeszcze jeden aspekt nieludzkiego podejścia do traktowania ludzi w totalitaryzmie, którego najpełniejszą formą był obóz koncentracyjny. Zofia Kossak zauważa, że zabronione były tu relacje społeczne, międzyludzkie formy współpracy czy nawet komunikacji. Karana była pomoc wzajemna, życzliwe traktowanie, a nawet rozmowa. Tam przybierało to formę skrajną i realizowane było w sposób, który określa się mianem „niehumanitarnego". Niemniej to tylko forma. Istota totalitaryzmu, tak jak chyba piekła, jest w miarę stała – człowiek musi być osamotniony. Najlepiej przy okazji wykorzenić go z wartości, punktów odniesień, które mogłyby mu pomóc żyć po ludzku. Warto się nad tym zastanowić dziś, w tej niby zupełnie innej epoce.

Jeszcze jedna rzecz wydaje się ważna – książka jest dziś aktualna również w kontekście nieuczciwych debat na temat tego, kto jest winien holokaustu. My, Polacy, zdaje się, wiemy to doskonale. Myśmy swą lekcję historii odrobili, choć być może w ostatnich dekadach trochę nauki poszło w las, być może na nowo trzeba pewne rzeczy przypomnieć. Dlatego warto czytać omawianą książkę w Polsce. Powinna ona być obecna w bibliotekach, ale i na lekcjach historii. Czy będzie? Warto też zrobić rzecz jeszcze jedną. Tak jak Raport Witolda Pileckiego, najlepiej za pieniądze państwowe książkę przetłumaczyć na język angielski i rozesłać po świecie we wszystkie te ważne i mniej ważne miejsca: do ludzi uczonych, jak i nieuków, którzy mówią o polskich obozach, do polityków i politykierów, wszystkich, którzy coś znaczą w świecie, bądź znaczyć by chcieli. Czy przeczytają? Się okaże, ale na to nie szkoda środków, przeczytałem i wiem.

MULTIWARTOŚĆ

Ponowoczesność konfiskuje nasze domostwa i ojcowizny (czyli etymologicznie etosy). Wysiedla nas, skazując na wieczną migrację po świecie wątpliwych wartości.

Ks. dr Marek Żejmo

Proboszcz, wykładowca WSD w Koszalinie, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Koszalinie.

Nasze życiowe podróżowania odbywały się zawsze w świecie oznaczonym drogowskazami. Najważniejsze z nich (kategoria znaków nakazu) była tak naprawdę światem naszych wartości. Przekazywanych jak największy dar. Jak światło latarnika.

Szkieletowa konstrukcja wartości używana dotychczas w cywilizacji zachodniej pochodzi od Arystotelesa. W tej konfiguracji wartości ułożone są w sposób hierarchiczny. Obrazowo tę hierarchię przedstawić można jako piramidę schodkową. Jeżeli pierwszy schodek uznamy za cel, to po jego osiągnięciu tenże cel staje się środkiem do osiągnięcia kolejnego poziomu, ten z kolei do następnego. Motorem napędzającym ten pochód w górę jest możliwość instrumentalnego użycia celu niższego jako środka do wyższego. Jednak w ten sposób nie można postępować w nieskończoność (arystotelesowska zasada: *non est procedendum ad infinitum*). Musi istnieć cel ostateczny, to znaczy taki, który nie może stać się środkiem do osiągnięcia czegoś wyższego, ponieważ nic wyższego już nie istnieje. Cel najwyższy jest celem samym w sobie. To wartość absolutna. Nie ma ponad nią żadnej innej. Wartość najwyższą osiąga się ze względu na nią samą.

To wspinanie się do wartości absolutnej można przedstawić (matematycznie) jako dwusieczną kąta prostego wpisaną w układ współrzędnych x i y. Jeżeli x i y przybierają zawsze taką samą wartość ($x = y$), to uzyskujemy wykres półprostej która jest jednocześnie dwusieczną kąta prostego (tzn. dzieli na połowy układ współrzędnych). Taki wykres wykazuje idealną harmonię względem osi poziomej (x) i pionowej (y). Taką harmonię (wracając do terminologii arystotelesowskiej) nazywamy *złotym środkiem* lub *umiarem*. Jego istotą jest zachowanie idealnej proporcji między wzrostem a postępem, między punktami ekstremalnymi lub wartościami granicznymi. Tę umiejętność w postaci trwałej predyspozycji nazywano *cnotą*, i stąd łacińska maksyma: *in medio stat virtus* (cnota leży pośrodku). Naruszanie tej równowagi zawsze prowadziło do przesady i nie zyskiwało powszechnej aprobaty moralnej.

Czasy ponowoczesne kasują oś wertykalną. Żadnego patrzenia w górę. No chyba że w Sylwestra na fajerwerki. Nasze życie zostaje rozpisane tylko na linii horyzontalnej (poziomej i materialnej). To jest pokłosie nietzscheańskich haseł (*Bóg umarł. Pozostańcie wierni ziemi*). Zajmijcie się tym, co lubicie. Bo innego lubienia (narzuconego) nie ma.

Człowiek przestaje być postrzegany jako osoba. Przestaje odczuwać nawet taką potrzebę. Rozmazany na poziomie biologicznej egzystencji staje się n-tym konsumentem. Jego rdzeniem nie jest osobowość tylko zindywidualizowane preferencje. Indywidualne preferencje są bardzo ważne dla konsumentów a może jeszcze bardziej dla menadżerów którzy, starają się konsumentów usatysfakcjonować poprzez złożony proces kształtowania preferencji. W każdym razie powstaje szczególna, bo symbiotyczna więź dwóch organizmów oparta na obustronnej korzyści. Konsument otrzymuje horyzont „wartości" będących odbiciem preferencji które są aktualnie bardzo *trendy*. Menadżer umie je zaspokajać. Utracona harmonia między postępem i wzrastaniem zastąpiona zostaje doskonałą harmonią między zapotrzebowaniem a produktem (popytem a podażą). I właśnie w tej relacji odnajduje przyjazne środowisko niczym nieograniczona, radosna i pełna polotu twórczość w sferze tego, co można nazwać ważnym, potrzebnym, chcianym czyli preferowanym. W takiej perspektywie świat wydobywa się z zakola siermiężnej szarości i wpływa na ocean wielobarwny, wszystkomożliwy, dalekonośny i wszechtolerancyjny. Tylko w tym „indywidualnym wszechświecie" mogę spodziewać się spełnienia. Żadna uniwersalna okowa nie jest w stanie zaspokoić w pełni indywidualnych oczekiwań. Tak jak w świecie mody *prêt-à-porter*.

Dlatego naszą dzisiejszą hierarchią wartości staje się brak hierarchii wartości. Układanie czegokolwiek w jakikolwiek system nie ma sensu. Wszystko dzieje się w życiu *ad hoc* i taktowane jest rytmem upodobań konsumpcyjnych. W zaspokajaniu kryje się sens naszego codziennego dreptania. Bo tak naprawdę postmodernizm obiecuje nam wyprawę po złote runo, ale ostatecznie na kopertach naszych życiowych przeznaczeń pisze sympatycznym atramentem: *donikąd*.

Nazywam to *multiwartością*. Najbardziej miałkim, nijakim i reklamowym przesłaniem lewicowych logistyków. Można w nim pomieścić wszystko: ideologię gender, LGBT, aborcję, eutanazję, feminizm, ekologię, tolerancję, multikulturowość i oczywiście wszystkiemu winnych cyklistów. W etyce (mówiąc językiem lotnictwa) przechodzimy na *drugi krąg*. Ale gdybyśmy wykonali ich nawet nieskończoną liczbę, to i tak lądowanie będzie niemożliwe. Przyczyna jest prosta; proponowany system wartości przypomina *patchwork*: zszywkę łat pochodzących z oddalonych od siebie i nie do pogodzenia całości. Ale może w tym właśnie tkwi problem: w godzeniu niemożliwego do pogodzenia. I może to właśnie jest dzisiejsza strategia. Otwarcie przestrzeni dla totalnej inności zaprzeczającej jakiejkolwiek zgodności, logice, i co tu mówić: zdrowemu rozsądkowi.

K U L T U R A

Książka

Z głębi duszy

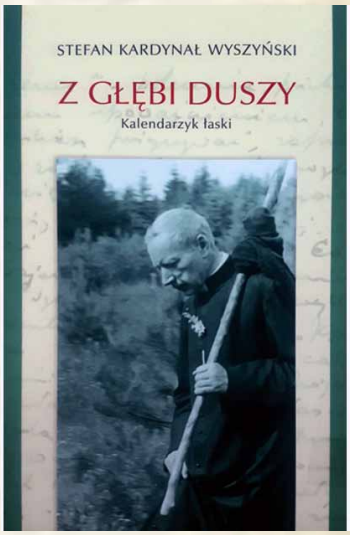

Nakładem wydawnictwa Soli Deo, w przededniu beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego, ukazało się niezwykłe świadectwo życia duchowego Prymasa Tysiąclecia z okresu uwięzienia w latach 1953-1956.

We wstępie do publikacji kard. Kazimierz Nycz pisze: „Chcąc poznać głębię duszy Prymasa Tysiąclecia i jego duchową drogę, trzeba koniecznie zapoznać się z tą książką. Każdy w niej znajdzie coś dla siebie".

Czym różni się najnowsza książka odsłaniająca przemyślenia prymasa podczas internowania od dobrze znanej pozycji wydawniczej „Pro memoria"? – Otóż „Z głębi duszy. Kalendarzyk łaski" dotyka spraw bardzo osobistych, zresztą tytuł powstał z inspiracji samego kardynała Wyszyńskiego. Stanowi dziennik emocji, a jego autor, nawet w odosobnieniu, na wszystko patrzy przez pryzmat łaski.

Wybrane fragmenty znane są już niektórym czytelnikom z wydanych wiele lat temu „Zapisków więziennych". Niniejsza publikacja stanowi ich nowy wybór i opracowanie w starannie wydanej książce, doskonałej do towarzyszenia podczas wakacyjnych podróży.

Prymas pierwsze przemyślenia zaczął spisywać 2 stycznia 1954 r. w Stoczku Warmińskim. Ostatnie refleksje są datowane na 10 października 1956 r. w Komańczy. Obok uwag oscylujących wokół zagadnień teologicznych, czytelnik znajdzie świadectwo duchowych przeżyć w kolejnych miejscach odosobnienia.

„Największa nieznana człowieka: serce. Tak wspaniałe, że Bóg o nie zabiega. Tak potężne, że może oprzeć się miłości Wszechmocnego. Tak mdłe, że chwyta je w sieci niejedna słabość. Tak szalone, że może zburzyć wszystko szczęście i wszelki ład. Tak wierne, że nie zdoła go zrazić nawet przewrotna niewierność. Tak naiwne, że idzie na lep każdej słodyczy. Tak pojemne, że pomieści w sobie wszystkie sprzeczności. I to – niemal – w każdym człowieku, i to – niemal w jednym drgnieniu oka... Ale człowiek stokroć wspanialszy, bo zdoła nim rządzić.

A Bóg? On jeden zna drogi do najbardziej tajemniczego serca. I dlatego na krzyżu człowiek otworzył Serce Boga, aby poznać Jego „zamysły" – cogitationes".

Stoczek, 1 czerwca 1954

W pobożności Prymasa Tysiąclecia szczególne miejsce należało do Matki Bożej. Czytelnik od razu zauważy, że autor pieczętuje modlitewnym zawierzeniem wiele ze swych codziennych trosk.

Iwona Czarcińska, Beata Mackiewicz (red.), Stefan Kardynał Wyszyński, „Z głębi duszy. Kalendarzyk łaski", Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „Soli Deo", Warszawa 2019, 158 s.

Aplikacja

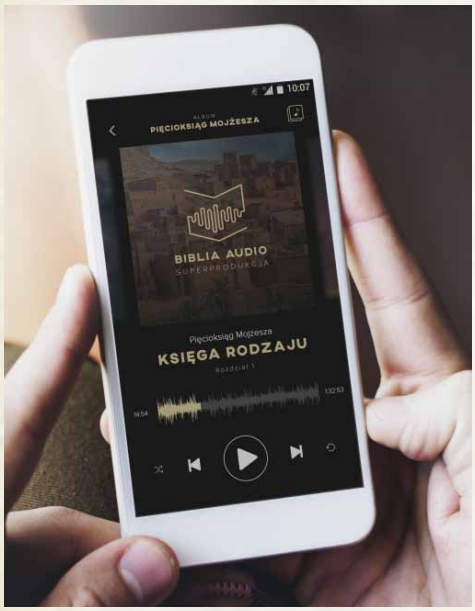

Biblia Audio na telefon

Biblia Audio to największe zrealizowane dotychczas słuchowisko w Europie. Produkcja została nagrodzona 72. Nagrodą im. Włodzimierza Pietrzaka. Powodzenie projektu, a także chęć podążania z duchem czasu skłoniły twórców Biblii Audio do stworzenia wersji mobilnej, która pomoże spopularyzować dzieło wśród nowej grupy użytkowników.

BIBLIA AUDIO – STARY I NOWY TESTAMENT to największe słuchowisko radiowe w Europie. Słuchowisko, w którym aktorzy grają poszczególne role, a wszystko zanurzone jest w nowoczesnej ścieżce dźwiękowej. Twórcy stworzyli „film bez obrazu" – i zachęcają do tego, aby to wyobraźnia wyświetliła swój własny film. Prace nad dziełem zakończyły się w grudniu 2017 roku i od tego czasu Biblia Audio jest dostępna na CD, pendrive'ach oraz na płytach winylowych.

Każdy może bezpłatnie pobrać aplikację i skorzystać z 30 darmowych dni testowych. Podczas tego okresu otrzymuje się również darmowy dostęp do „Słowa na dzień", czyli inspirujących fragmentów Pisma. Po tym czasie użytkownik będzie mógł zdecydować, czy jest zainteresowany dalszą subskrypcją.

– Widząc, jak dużym zainteresowaniem cieszy się nasza produkcja, zdecydowaliśmy się na zbudowanie aplikacji, która pozwoli wszystkim osobom posiadającym smartfony na stały dostęp do naszego dzieła. Aplikacja, którą stworzył zespół Moveapp, pozwoli na słuchanie całości Biblii Audio – także offline. Myślę, że fajnym prezentem dla tych, którzy zakupią poszczególne warianty, będzie darmowy dostęp do „Słowa na Dzień", czyli wybranych fragmentów Pisma, które mają inspirować, być pretekstem do rozważań albo umożliwiać szybkie zerknięcie do fragmentów z różnych ksiąg – mówi Krzysztof Czeczot, pomysłodawca i realizator projektu.

Sekrety zdrowych róż

Róże to dość wymagające rośliny, pomimo to bardzo chętnie są sadzone w ogrodach ze względu na obfite i długie kwitnienie. Jednak, aby były zdrowe i urzekały pięknymi kwiatami, koniecznie należy zapewnić im odpowiednie warunki. Mowa tu przede wszystkim o właściwym nawożeniu i regularnym podlewaniu róż, szczególnie w czasie intensywnego wzrostu i kwitnienia. Wówczas krzewy narażone są na największe niedobory składników pokarmowych w glebie, co szybko odbija się na ich zdrowotności i dekoracyjności. W tym okresie róże są wyjątkowo „żarłoczne" i wrażliwe na brak wody w podłożu. Na ich kondycję oraz długość i obfitość kwitnienia duży wpływ ma również miejsce oraz rodzaj podłoża, w którym zostały posadzone.

W okresie letnim, w sprzedaży dostępne są róże w pojemnikach. Takie krzewy możemy sadzić przez cały okres wegetacji. (Rośliny z gołym korzeniem sadzimy tylko wczesną wiosną lub późną jesienią). Zanim przystąpimy do sadzenia zakupionych krzewów, warto zastanowić się nad wyborem odpowiedniego miejsca na rabacie tak, aby miały jak najlepsze warunki świetlne. Róże najlepiej rosną i kwitną na stanowisku słonecznym i w lekkim półcieniu. Nie tolerują miejsc narażonych na silne podmuchy wiatru. Nie mogą jednak rosnąć w zupełnie zacisznym miejscu, gdyż liście i kwiaty krzewów powinny szybko obsychać po opadach deszczu. W przeciwnym razie na różach mogą pojawić się zmiany wywołane przez choroby grzybowe. Omawiane rośliny nie lubią konkurować o światło i wodę, dlatego nie sadźmy ich w pobliży dużych drzew i krzewów. Unikajmy również miejsc bardzo gorących pod murami budynków, tu róże mogą być atakowane przez przędziorki.

Należy również pamiętać o starannym przygotowaniu podłoża pod krzewy róż. Najlepiej rosną one w glebach żyznych i lekkich. Gleby ciężkie i gliniaste należy wymieszać z piaskiem i kompostem, natomiast zbyt przepuszczalne i piaszczyste warto wzmocnić ziemią uniwersalną lub specjalnym podłożem do róż bogatym w składniki mineralne.

Ze względu na długie i obfite kwitnienie róże już od wczesnej wiosny wymagają regularnego nawożenia. Jego brak bardzo szybko odbija się na ich wyglądzie i zdrowiu. Krzewy słabo kwitną oraz częściej są atakowane przez szkodniki i choroby. Do ich dokarmiania możemy wykorzystać nawozy organiczne lub mineralne.

Po wiosennym cięciu warto zastosować nawóz. Ciekawą propozycją jest nawóz granulowany do roślin kwitnących *Florovit Mikroflora 3w1,* który w unikalny sposób łączy w sobie 3 cechy. W swoim składzie zawiera on niezbędne minerały potrzebne do prawidłowego wzrostu, rozwoju i kwitnienia krzewów m.in. azot, potas, fosfor, a także naturalne substancje organiczne tzw. humus i biologicznie czynne mikroorganizmy glebowe – ok. 1 milion żywych kolonii pożytecznych mikroorganizmów w 1 g produktu. W ten sposób nawóz nie tylko dostarcza mikroelementy potrzebne roślinom do prawidłowego wzrostu i kwitnienia, ale również dba o strukturę gleby i jej zasobność w próchnicę, gdyż zawiera aż 30 % materii organicznej. Dodatkowo mikroorganizmy glebowe znajdujące się w nawozie korzystnie wpływają na odporność roślin kwitnących, poprzez wzmocnienie ich systemu korzeniowego oraz ograniczenie rozwoju patogenów glebowych. Nawozy w postaci granulatów rozsypujemy pod krzewami, po czym mieszamy je z ziemią, a następnie obficie podlewamy.

Róże lubią stale wilgotne podłoże, z kolei ich kwitnienie przypada w okresie letnim, gdy mamy do czynienie z suszą i niedoborem wody. Długotrwała susza prowadzi do więdnięcia pędów, podsychania liści od dołu, osłabienia wzrostu i kwitnienia oraz zmniejszenia odporności roślin na atak szkodników i pojawienie się chorób. Dlatego, aby mieć piękne krzewy koniecznie musimy pamiętać o ich systematycznym podlewaniu. Istotny jest również sposób podlewania. Róże zaleca się nawadniać od dołu za pomocą linii kroplujących. Nie dochodzi wówczas do zmoczenia liści i zbierania się wody w ich kącikach. Mokre kwiaty i blaszki liściowe są idealnym miejscem do rozwoju chorób grzybowych. Jeśli nawadniamy rośliny w inny sposób, ważne jest, aby podlewać je ostrożnie. Należy w miarę możliwości unikać moczenia liści i kwiatów oraz podlewać rośliny delikatnym strumieniem, tak aby ich nie uszkodzić.

Pamiętajmy, że właściwa pielęgnacja róż nie tylko wydłuża okres kwitnienia krzewów, lecz wpływa również na ich kondycję. Rośliny są mocniejsze, bardziej odporne na choroby i szkodniki, co w późniejszym czasie z pewnością korzystnie wpłynie na lepsze przezimowanie krzewów.

U NAS LITERATURA JEST ZAWSZE PIĘKNA!

70 lat Instytutu Wydawniczego Pax 1949–2019

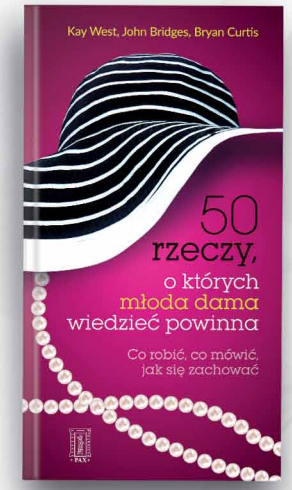

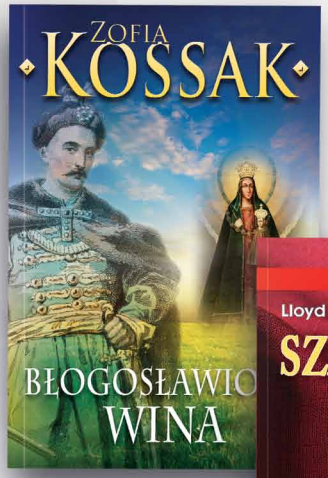

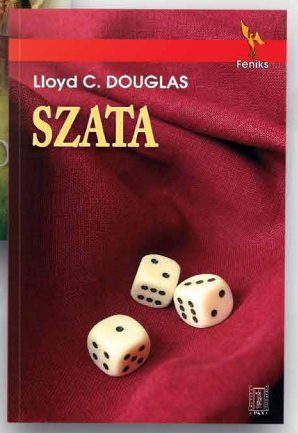

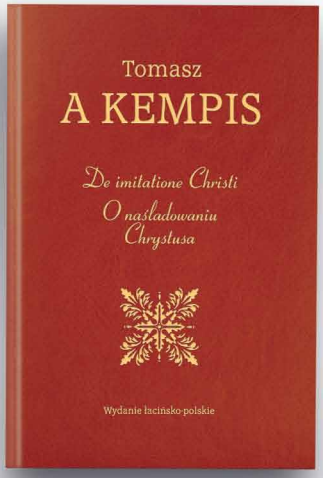

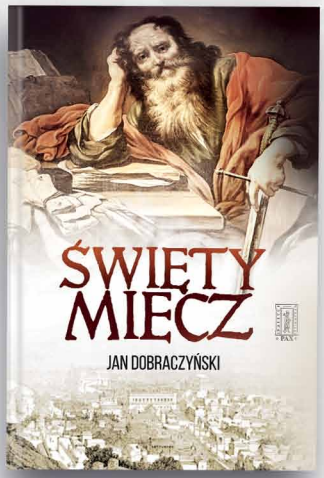

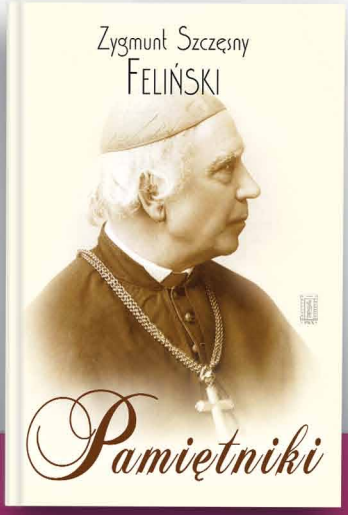

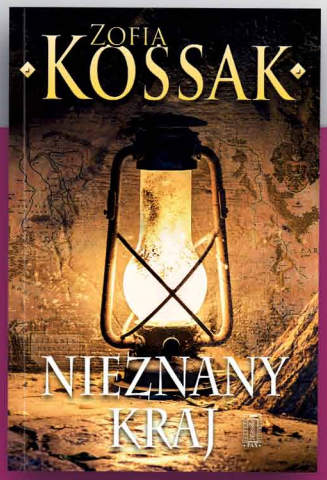

INSTYTUT WYDAWNICZY PAX

www.iwpax.pl